

# Dziady. Poema



ADAM MICKIEWICZ

# Dziady. Poema

## Upiór<sup>1</sup>

Serce ustało, pierś już lodowata,  
Ścięły się usta i oczy zawarły;  
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!  
Cóż to za człowiek? — Umarły.

Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,  
Gwiazda pamięci promyków użycza,  
Umarły wraca na młodości kraje  
Szukać lubego oblicza.

Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,  
Usta i oczy stanęły otworem,  
Na świecie znowu, ale nie dla świata;  
Czymże ten człowiek? — Upiorem.

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,  
Wiedzą, iż upiór ten co rok się budzi,  
Na dzień zaduszny mogiłę odwali  
I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą,  
Wraca się nocą opadły na sile,  
Z piersią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,  
Usypia znowu w mogile.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,  
Żyją, co byli na jego pogrzebie;  
Słysząc, iż zginął w młodocianym wieku,  
Podobno zabił sam siebie.

Teraz zapewne wieczne cierpi kary,  
Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;  
Niedawno jeden zakrystyjan<sup>2</sup> stary  
Obaczył go i podsłuchał.

Mówi, iż upiór, skoro wyszedł z ziemi,  
Oczy na gwiazdę poranną wywrócił,

Duch, Gotycyzm, Trup,  
Upiór

Kochanek romantyczny,  
Miłość romantyczna,  
Miłość silniejsza niż śmierć,  
Miłość tragiczna

Pamięć, Wspomnienia

Wierzenia

Grzech, Samobójstwo

<sup>1</sup>Upiór — Upiorem jest tu nazwany duch powracający. Według wierzeń ludowych tak powracały na ziemię zwłaszcza dusze samobójców. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>zakrystyjan (z łac. *sacrista*) — dziś: zakrystianin, sługa kościelny opiekujący się świątynią, przedmiotami liturgicznymi (naczyniami i szatami) oraz przygotowujący kapłanów do obrzędów w kościele rzymskokatolickim. [przypis edytorski]

Załam ręce i usta chłodnemi  
Takową skargę wyrzucił:

„Duchu przeklęty, po co wśród parowu<sup>3</sup>  
Nieculej ziemi ogień życia wzniecasz?  
Blasku przeklęty, zagasłeś i znowu,  
Po co mi znowu przyświecasz?

O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku!  
Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć;  
I com ucierpiał, to cierpieć co roku,  
I jakim skończył, zakończyć.

Kara, Cierpienie, Rozpacz,  
Samotnik, Sprawiedliwość

Żeby cię znalazł, muszę między zgrają  
Błądzić z długiego wyszedłszy ukrycia;  
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają;  
Wszystkiemu doznał za życia.

Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień  
Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,  
Słyszałem co dzień, i musiałem co dzień  
Milczeć jak deska grobowa.

Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,  
Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą;  
Starszy ramieniem ścisną i odchodzi  
Lub mądrą nudzi mię radą.

Śmieszków i radców zarówno służyłem,  
Choć i sam może nie lepszy od drugich,  
Sam bym się gorszył zbyt zbytnim zapalem  
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,  
Uwłączam jego rodowitej dumie;  
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,  
Udawał, że nie rozumiem.

Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,  
Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem;  
Mówiłem gwałtem, a gdy odpowiadał,  
Udałem, że nie rozumiem.

Ale kto nie mógł darować mi grzechu,  
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,  
Niechętnie lica gwałci do uśmiechu  
I litość kłamie oczyma;

Falsz

Takiemu tylko nigdy nie przebaczył,  
Wszakżem skargami nigdy ust nie zmasał,  
Anim pogardy wymówić nie raczył,  
Kiedym mu uśmiech okazał.

Tęgoż dziś doznam, jeśli dziką postać  
Cudnemu światu ukażę spod cieni;

<sup>3</sup>parów — rodzaj doliny, przekształconej z wąwozu, charakteryzującej się płaskim dnem i dość stromymi zboczami porośniętymi roślinnością; tu: chodzi o podługowate zagłębienie w ziemi, inną nazwę grobu, w którym zazwyczaj (poza tą jedną nocą) umarli kochanek spoczywa. [przypis edytorski]

Jedni mię będą egzorcyzmem chłostać,  
Drudzy uciekną zdziwieni.

Ten dumą śmieszy, ten litością nudzi,  
Inny szyderskie oczy zechce krzywić.  
Do jednej idąc, za cóż tyle ludzi  
Muszę obrażać lub dziwić?

Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:  
Szydercom litość, śmiech litościwemu.  
Tylko, o luba! tylko ty z upiorem  
Powitaj się po dawnemu.

Spojrzyj i przemów, daruj małą winę,  
Że śmiem do ciebie raz jeszcze powrócić,  
Mara przeszłości, na jedną godzinę  
Obecne szczęście zakłócić.

Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,  
Może się trupiej nie ulęknie głowy,  
I może raczysz cierpliwie do końca  
Grobowej dosłuchać mowy.

I ścigać myśli po przeszłych obrazach  
Błądzące jako pasożytne ziele<sup>4</sup>,  
Które śród gmachu starego po głazach  
Rozpierzchnę gałązki ściele.”

## *Dziady, część II*

DZIADY. Jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta kozła<sup>5</sup>, na której przewodniczył Kozłarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz<sup>6</sup>).

W terażniejszych czasach, ponieważ światłe duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobnymi praktykami i zbytkiem częstokroć naganym, pospółstwo więc święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jądła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecji za czasów homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po wyspach Nowego Świata. Dziady nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyscowym<sup>7</sup>.

Cel tak pobożny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogi; a we wszystkich zmyśleniach

<sup>4</sup>pasożytne ziele — chwast. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>uczta kozła — pogański obrzęd uczty kozła utrzymał się długo, do wieku XVI, u Prusów i na Żmudzi; odbywał się on w jesieni, po żniwach. W ofierze za wyznane grzechy gromady zabijano kozła, spożywano go, a resztki biesiady zakopywano, przeznaczając je duchom przodków, zarazem bóstwom ziemnym. Obrzędowi towarzyszył kapłan, wajdelota. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>gęślarz — grający na gęślach, tj. instrumencie strunowym używanym w Słowiańszczyźnie (po białorusku: *husli*). [przypis edytorski]

<sup>7</sup>czyscowym — dziś: czyścowym. [przypis edytorski]

pozwarych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie<sup>8</sup> przedstawiane.

Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe, gusła i inkantacje<sup>9</sup> są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte.

GUŚLARZ — STARZEC *pierwszy z chóru* — CHÓR *wieśniaków i wieśniaczek* — *kaplica, wieczór*.

There are more things in Heaven and Earth,  
Than are dreamt of in your philosophy

Shakespeare

*Są dziwy w niebie i na ziemi, o których  
ani śniło się waszym filozofom.*<sup>10</sup>

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

noc

GUŚLARZ

Zamknijcie drzwi od kaplicy  
I stańcie dokoła truny<sup>11</sup>;  
Żadnej lampy, żadnej świecy,  
W oknach zawieście całuny.  
Niech księżycy jasność błada  
Szczelinami tu nie wpada.  
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

Jak kazałeś, tak się stało.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Czyscowe duszeczki!  
W jakiegokolwiek świata stronie:  
Czyli która w smole płonie,  
Czyli marznie na dnie rzeczki,  
Czyli dla dotkliwszej kary  
W surowym wszczepiona drewnie,  
Gdy ją w piecu gryzą żary,  
I piszczy, i płacze rzewnie;  
Każda spieszcie do gromady!  
Gromada niech się tu zbierze!  
Oto obchodzimy Dziady!  
Zstępujcie w święty przybytek;  
Jest jałmużna, są pacierze,  
I jedzenie, i napitek.

Duch, Zaświaty

<sup>8</sup>zmysłowie — zmysłowo, w sposób przemawiający do zmysłów. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>inkantacje — śpiewane lub recytowane zaklęcia, tu: przyzywające duchy itp. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*There are more things in Heaven and Earth (...)* *Są dziwy w niebie i na ziemi (...)* — cytat z *Hamleta* Shakespeare'a (akt I, scena 5); w rozmowie z Horacym Hamlet tymi słowami komentuje pojawienie się ducha swego zmarłego ojca. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>truna (starop.) — trumna. [przypis edytorski]

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Podajcie mi garść kądzieli<sup>12</sup>,  
Zapalam ją; wy z pośpiechem,  
Skoro płomyk w górę strzeli,  
Pędźcie go z lekkim oddechem.  
O tak, o tak, dalej, dalej,  
Niech się na powietrzu spali.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Naprzód wy z lekkimi duchy,  
Coście wśród tego padolu  
Ciemnoty i zawieruchy,  
Nędzy, płaczu i mozołu  
Zabłysnęli i splonęli  
Jako ta garstka kądzieli.  
Kto z was wietrznym błądzi szlakiem,  
W niebieskie nie wzleciał bramy,  
Tego lekkim, jasnym znakiem  
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,  
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

Patrzcie, ach, patrzcie do góry,  
Cóż tam pod sklepieniem świeci?  
Oto złocistymi pióry  
Trzepioce się dwoje dzieci.  
Jak listek z listkiem w powiewie,  
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;  
Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,  
Tak aniołek igra z aniołkiem.

dziecko, kondycja ludzka,  
duch, zaświaty

GUŚLARZ I STARZEC

Jak listek z listkiem w powiewie,  
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;  
Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,  
Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK

*do jednej z wieśniaczek*

Do mamy lecim, do mamy.  
Cóż to, mamo, nie znasz Józia?

anioł

<sup>12</sup>kądziel — pęk włókien do przędzenia; najczęściej włókna lnu, konopii lub wełny, które następnie przędzie się, skręcając z nich nić. [przypis edytorski]

Ja to Józio, ja ten samy<sup>13</sup>,  
A to siostra moja Różia.  
My teraz w raju latamy,  
Tam nam lepiej niż u mamy.  
Patrz, jakie główki w promieniu,  
Ubiór z jutrzeńki światełka,  
A na oboim ramieniu  
Jak u motylków skrzydełka:  
W raju wszystkiego dostatek,  
Co dzień to inna zabawka:  
Gdzie stąpim, wypływa trawka,  
Gdzie dotknę, rozkwita kwiatek.

Lecz choć wszystkiego dostatek,  
Dręczy nas nuda i trwoga.  
Ach, mammo, dla twoich dzieciak  
Zamknięta do nieba droga!

#### CHÓR

Lecz choć wszystkiego dostatek,  
Dręczy ich nuda i trwoga,  
Ach, mammo, dla twoich dzieciak  
Zamknięta do nieba droga!

#### GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,  
Żeby się dostać do nieba?  
Czy prosisz o chwałę Boga,  
Czyli o przysmaczek słodki,  
Są tu pączki, ciasta, mleczko  
I owoce, i jagódki.  
Czego potrzebujesz, duszeczko,  
Żeby się dostać do nieba?

#### ANIOŁEK

Nic nam, nic nam nie potrzeba.  
Zbytkiem słodczy na ziemi  
Jesteśmy nieszczęśliwemi.  
Ach, ja w moim życiu całem  
Nic gorzkiego nie doznałem.  
Pieszczoty, łakotki, swawole,  
A co zrobię, wszystko caca.  
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,  
Urwać kwiatków dla Rozalki,  
Oto była moja praca,  
A jej praca stroić lalki.  
Przylatujemy na Dziady  
Nie dla modłów i biesiady,  
Niepotrzebna msza ofiarna;  
Nie o pączki, mleczka, chrusty —  
Prosim gorzycy dwa ziarna;  
A ta usługa tak marna  
Stanie za wszystkie odpusty.

---

<sup>13</sup>*ten samy* — ten sam. [przypis edytorski]

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto nie doznał goryczy ni razu,  
Ten nie dozna słodczy w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto nie doznał goryczy ni razu,  
Ten nie dozna słodczy w niebie.

GUŚLARZ

Aniołku, duszeczko!  
Czego chciałeś, macie obie.  
To ziarneczko, to ziarneczko,  
Teraz z Bogiem idźcie sobie.  
A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha.  
Widzicie Pański krzyż?  
Nie chcecie jadła, napoju,  
Zostawcież nas w pokoju!  
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha.  
Widzicie Pański krzyż?  
Nie chcecie jadła, napoju,  
Zostawcież nas w pokoju;  
A kysz, a kysz!

WIDMO *znika.*

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa,  
Zamykajcie drzwi na klódki;  
Weźcie smolny pęk łuczywa,  
Stawcie w środku kocioł wódki.  
A gdy laską skinę z dala,  
Niechaj się wódka zapala.  
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

Jużem gotów.

GUŚLARZ

Daję hasło.

STARZEC

Buchnęło, zawrzało  
I zgasło.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

obrzędy, wierzenia



GUŚLARZ  
Dalej wy z najcięższym duchem,  
Coście do tego padło  
Przykuci zbrodni łańcuchem  
Z ciałem i duszą pospołu.  
Choć zgon lepiankę rozkruszy,  
Choć was anioł śmierci woła,  
Żywot z cielesnej katuszy  
Dotąd wydrzeć się nie zdoła.  
Jeżeli karę tak srogą  
Ludzie nieco zwolnić mogą  
I zbawić piekielnej jamy,  
Której jesteście tak blisko:  
Was wzywamy, zaklinamy  
Przez żywioł wasz, przez ognisko!

duch, zaświaty

CHÓR  
Mówcie, komu czego braknie,  
Kto z was pragnie, kto z was łaknie?

GŁOS  
*za oknem*  
Hej, kruki, sowy, orlice!  
O wy przeklęte żarłoki!  
Puśćcie mnie tu pod kaplicę,  
Puśćcie mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ  
Wszelki duch! jakaż potwora!  
Widzicie w oknie upióra?  
Jak kość na polu wybladły;  
Patrzcie! patrzcie, jakie lice!  
W gębie dym i błyskawice,  
Oczy na głowę wysiadły,  
Świecą jak węgle w popiele.  
Włos rozczochrany na czele.  
A jak suchy snop cierniowy  
Płonąc miotłę ognia ciska,  
Tak od potępieńca głowy  
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

upiór, ogień

Oko

GUŚLARZ I STARZEC  
A jak suchy snop cierniowy  
Płonąc miotłę ognia ciska,  
Tak od potępieńca głowy  
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

WIDMO  
*zza okna*  
Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?  
Przypatrzcie się tylko z bliska,  
Przypomnijcie tylko sobie!  
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!  
Wszak to moja była wioska.  
Dziś ledwo rok mija trzeci,

pan, szlachcic, upiór

Cierpienie, Kara

Jak mnie złożyliście w grobie.  
Ach, zbyt ciężka ręka boska!  
Jestem w złego ducha mocy,  
Okropne cierpię męczarnie.  
Kędy noc ziemię ogarnie,  
Tam idę szukając nocy;  
A uciekając od słońca  
Tak pędzę żywot tułaczy,  
A nie znajdę błęd<sup>14</sup> końca.  
Wiecznych głodów jestem pastwą;  
A któż mię nakarmić raczy?  
Szarpie mię żarłoczne ptastwo<sup>15</sup>;  
A któż będzie mój obrońca?  
Nie masz, nie masz mękom końca!

#### CHÓR

Szarpie go żarłoczne ptastwo,  
A któż mu będzie obrońca?  
Nie masz, nie masz mękom końca!

#### GUŚLARZ

A czegoż potrzeba dla duszy,  
Aby uniknąć katuszy?  
Czy prosisz o chwałę nieba?  
Czy o poświęcone gody?  
Jest dostatkiem mleka, chleba,  
Są owoce i jagody.  
Mów, czego trzeba dla duszy,  
Aby się dostać do nieba?

Głód, Kara, Sprawiedliwość,  
Zaświaty

#### WIDMO

Do nieba?... bluźnisz daremnie...  
O nie! ja nie chcę do nieba;  
Ja tylko chcę, żeby ze mnie  
Prędeż się dusza wywlekła.  
Stokroć wolę pójść do piekła,  
Wszystkie męki zniosę snadnie<sup>16</sup>;  
Wolę jęczeć w piekle na dnie,  
Niż z duchami nieczystymi  
Błąkać się wiecznie po ziemi,  
Widzieć dawnych uciech ślady,  
Pamiętki dawnej szkarady;  
Od wschodu aż do zachodu,  
Od zachodu aż do wschodu  
Umierać z pragnienia, z głodu  
I karmić drapieżne ptaki.  
Lecz niestety! wyrok taki,  
Że dopóty w ciele muszę  
Potępioną włóczyć duszę,  
Nim kto z was, poddani moi,  
Pożywi mię i napoi.

Wspomnienia, Wyrzuty  
sumienia

<sup>14</sup>błęd<sup>14</sup> — tu: błędzeniu. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>ptastwo — ptactwo. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>snadnie — dziś: łatwo. [przypis edytorski]

Ach, jak mnie pragnienie pali;  
Gdyby mała wody miarka!  
Ach! gdybyście mnie podali  
Choćby dwa pszenicy ziarka!

#### CHÓR

Ach, jak go pragnienie pali!  
Gdyby mała wody miarka!  
Ach, gdybyśmy mu podali  
Choćby dwa pszenicy ziarka!

#### CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

Darmo żebrze, darmo płacze:  
My tu czarnym korowodem,  
Sowy, kruki i puchacze,  
Niegdyś, panku, sługi twoje.  
Któreś ty pomorzył głodem,  
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.  
Hej, sowy, puchacze, kruki,  
Szponami, krzywymi dzioby  
Szarpajmy<sup>17</sup> jadło na sztuki!  
Chociażbyś trzymał już w gębie,  
I tam ja szponę zagłębię;  
Dostanę aż do wątroby.

Nie znałeś litości, panie!  
Hej, sowy, puchacze, kruki,  
I my nie znajmy litości:  
Szarpajmy jadło na sztuki,  
A kiedy jadła nie stanie,  
Szarpajmy ciało na sztuki,  
Niechaj nagie świecą kości.

#### KRUK

Nie lubisz umierać z głodu!  
A pomnisz, jak raz w jesieni  
Wszedłem do twego ogrodu?  
Gruszka dojrzeła, jabłko się czerwieni;  
Trzy dni nic nie miałem w ustach,  
Otrząsnąłem jabłek kilka.  
Lecz ogrodnik skryty w chrustach<sup>18</sup>  
Zaraz narobił hałasu  
I poszczuł psami jak wilka.  
Nie przeskoczyłem tarasu<sup>19</sup>,  
Dopędziła mię obława;  
Przed panem toczy się sprawa,  
O co? o owoce z lasu,  
Które na wspólną wygodę  
Bóg dał jak ogień i wodę.  
Ale pan gniewny zawoła:  
„Potrzeba dać przykład grozy”.  
Zbiegł się lud z całego siola<sup>20</sup>,

chłop, pan, ptak, zemsta,  
gotycyzm

kradzież, przemoc,  
własność, jabłko

Sąd

Miłosierdzie

<sup>17</sup>szarpajmy — dziś popr.: szarpmy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>chrusty — tu: krzaki. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>taras — nasyp ziemny; tu: ogrodzenie. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>siolo — wieś. [przypis edytorski]

Przywiązano mnie do sochy<sup>21</sup>,  
Zbito dziesięć pęków łozy.  
Każdą kość, jak z kłosa żyto,  
Jak od suchych strąków grochy,  
Od skóry mojej odbito!  
Nie znałeś litości, panie!

#### CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puchacze, kruki,  
I my nie znajmy litości!  
Szarpajmy jadło na sztuki;  
A kiedy jadła nie stanie,  
Szarpajmy ciało na sztuki,  
Niechaj nagie świecą kości!

#### SOWA

Nie lubisz umierać z głodu!  
Pomnisz, jak w kucyją<sup>22</sup> samą,  
Pośród najtępszego chłodu,  
Stałam z dziecięciem pod bramą.  
Panie! wołałam ze łzami,  
Zlituj się nad sierotami!  
Mąż mój już na tamtym świecie,  
Córkę zabrałeś do dwora,  
Matka w chacie leży chora,  
Przy piersiach maleńkie dziecię.  
Panie, daj nam zapomogę,  
Bo dalej wyżyć nie mogę!

wdowa, kobieta, dziecko

Ale ty, panie, bez duszy!  
Hulając w pjanej ochocie,  
Przewalając się po złocie,  
Hajdukowi rzekłeś z cicha:  
„Kto tam gościom trąbi w uszy?  
Wypędź żebraczkę, do licha”.  
Posłuchał hajduk niecnota,  
Za włosy wywlekl za wrota!  
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!  
Zbita i przeziębła srodze,  
Nie mogłam znaleźć noclegu;  
Zmarzłam z dziecięciem na drodze.  
Nie znałeś litości, panie!

Miłosierdzie, Żebrak

#### CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puchacze, kruki,  
I my nie znajmy litości!  
Szarpajmy jadło na sztuki,  
A kiedy jadła nie stanie,  
Szarpajmy ciało na sztuki,  
Niechaj nagie świecą kości!

<sup>21</sup> *Przywiązano... do sochy* — sochą nazywał się w staropolszczyźnie słup, tu mowa o słupie specjalnie przysposobionym do kaźni na dziedzińcu dworskim; przywiązywano doń skazańca i wymierzano mu chłostę. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *w kucyją* — w dzień Wigilii świąt Bożego Narodzenia (*kucja* to nazwa potrawy wigilijnej ludów ruskich, sporządzonej z pszenicy, miodu i maku). [przypis edytorski]

WIDMO

Nie ma, nie ma dla mnie rady!  
Darmo podajesz talerze,  
Co dasz, to ptastwo zabierze.  
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!

Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,  
Sprawiedliwe zrządzenia boże!  
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,  
Temu człowiek nic nie pomoże.

Bóg, Kondycja ludzka,  
Pycha, Miłosierdzie

CHÓR

Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,  
Sprawiedliwe zrządzenia boże!  
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,  
Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ

Gdy nic tobie nie pomoże,  
Idźże sobie precz, nieboże.  
A kto prośby nie posłucha,  
W Imię Ojca, Syna, Ducha.  
Czy widzisz Pański krzyż?  
Nie bierzesz jadła, napoju?  
Zostawże nas w pokoju!  
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha.  
Czy widzisz Pański krzyż?  
Nie bierzesz jadła, napoju?  
Zostawże nas w pokoju!  
A kysz, a kysz!

WIDMO *znika.*

GUŚLARZ

Podajcie mi, przyjaciele,  
Ten wianek na koniec laski.  
Zapalam święcone ziele,  
W górę dymy, w górę blaski!

obrzędy, wierzenia

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,  
Coście u tego padolu  
Ciemnoty i zawieruchy  
Żyliście z ludźmi pospołu;  
Lecz, od ludzkiej wolne skazy,  
Żyliście nie nam, nie światu,  
Jako te cząbry i ślazy<sup>23</sup>,

Anioł, Kobieta

<sup>23</sup> *cząbry i ślazy* — nazwy ziół. [przypis edytorski]

Ni z nich owocu, ni kwiatu.  
Ani się ukarmi zwierzę,  
Ani się człowiek ubierze;  
Lecz w wonne skręcone wianki  
Na ścianie wiszą wysoko.  
Tak wysoko, o ziemianki,  
Była wasza pierś i oko!  
Która dotąd z czystym skrzydłem  
Niebieskiej nie przeszła bramy,  
Was tym światłem i kadzidłem  
Zapraszamy, zaklinamy.

#### CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,  
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

#### GUŚLARZ

A toż czy obraz Bogarodzicy?  
Czyli anielska postać?  
Jak lekkim rzutem obręcza  
Po obłokach zbiega tęcza,  
By z jeziora wody dostać,  
Tak ona świeci w kaplicy.  
Do nóg biała spływa szata,  
Włos z wietrzykami swawoli,  
Po jagodach uśmiech lata,  
Ale w oczach łza niedoli.

Matka Boska

#### GUŚLARZ I STARZEC

Do nóg biała spływa szata,  
Włos z wietrzykami swawoli,  
Po jagodach uśmiech lata,  
Ale w oczach łza niedoli.

duch, kobieta, kondycja  
ludzka, miłość

#### GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

##### GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek<sup>24</sup>,  
W ręku zielony badylek,  
A przed nią bieży<sup>25</sup> baranek,  
A nad nią leci motylek.  
Na baranka bez ustanku  
Woła: baś, baś, mój baranku,  
Baranek zawsze z daleka:  
Motylka różeczką goni  
I już, już trzyma go w dłoni;  
Motylek zawsze ucieka.

sielanka

##### DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wianek,  
W ręku zielony badylek,  
Przedemną bieży baranek,

<sup>24</sup>Na głowie ma kraśny wianek... (odnośnie wersów 386–405 i 406–417) — w wydaniu z roku 1823 poeta zaznacza, że zwrotki te mają być śpiewane jako duet (Duo), zaś od wiersza 406 śpiewa sama Dziewczyna, co w powyższym wydaniu było oznaczone napisem Aria. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>bieży — biegnie. [przypis edytorski]

Nade mną leci motylek.  
Na baranka bez ustanku  
Wołam: baś, baś, mój baranku,  
Baranek zawsze z daleka;  
Motylka różeczką gonię  
I już, już chwytam go w dłonie;  
Motylek zawsze ucieka.

#### DZIEWCZYNA

Tu niegdyś w wiosny poranki  
Najpiękniejsza z tego siola,  
Zosia pasając baranki  
Skacze i śpiewa wesoła.  
La la la la

Oleś za gołąbków parę  
Chciał raz pocałować w usta;  
Lecz i prośbę, i ofiarę  
Wyśmiała dziewczyna pusta.  
La la la la

Józio dał wstążkę pasterce,  
Antoś oddał swoje serce;  
Lecz i z Józia, i z Antosia  
Śmieje się pierzchliwie Zosia<sup>26</sup>.  
La la la la

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z tej wioski.  
Imię moje u was głośne,  
Że chociaż piękna, nie chciałam zamęścia  
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,  
Umarłam nie znając troski  
Ani prawdziwego szczęścia.  
Żyłam na świecie; lecz, ach! nie dla świata!  
Myśl moja, nazbyt skrzydlata,  
Nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni.  
Za lekkim zefirkiem goni,  
Za muszką, za kraśnym wiankiem,  
Za motylkiem, za barankiem;  
Ale nigdy za kochankiem.  
Pieśni i fletów słuchałam rada:  
Często, kiedy sama pasę,  
Do tych pasterzy goniłam stada,  
Którzy mą wielbili krasę;  
Lecz żadnego nie kochałam.  
Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną dzieje,  
Nieznajomym ogniem pałam;  
Choć sobie igras do woli,  
Latam, gdzie wietrzyk zawieje,  
Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,  
Jakie chcę, wyrabiam cuda.  
Przędę sobie z tęczy rąbki<sup>27</sup>,  
Z przezroczystych łez poranku<sup>28</sup>  
Tworzę motylki, gołąbki.

Kobieta, Młodość,  
Kondycja ludzka, Szczęście

Próżność

Nauka, Nuda

<sup>26</sup>Z Getego. Swobodny przekład z wiersza Goethego *Die Spröde (Nieprzystępna)*. [przypis autorski]

<sup>27</sup>*rąbek* — rodzaj cienkiej podłużnej chusty. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Z... *łez poranku* — z kropli rosy. [przypis edytorski]

Przecież nie wiem, skąd ta nuda:  
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,  
Ach, i zawsze sama jestem!  
Przykro mi, bez ustanku  
Wiatr mną jak piórkiem pomiata.  
Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata:  
Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,  
Pędzi w górę, w dół, z ukosa:  
Tak pośród pierzchliwej fali  
Wieczną przelatując drogę,  
Ani wzbić się pod niebiosa,  
Ani ziemi dotknąć nie mogę.

#### CHÓR

Tak pośród pierzchliwej fali  
Przez wieczne lecąc bezdroże,  
Ani wzbić się pod niebiosa,  
Ani dotknąć ziemi nie może.

#### GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,  
Żeby się dostać do nieba?  
Czy prosisz o chwałę Boga,  
Czy o przysmaczek słodki?  
Są tu pączki, ciasta, mleczko,  
I owoce, i jagódki.  
Czego potrzebujesz, duszeczko.  
Żeby się dostać do nieba?

#### DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!  
Niechaj podbiegną młodzieńce,  
Niech mię pochwycą za ręce,  
Niechaj przyciągną do ziemi,  
Niech poigram chwilkę z niemi.  
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto nie dotknął ziemi ni razu,  
Ten nigdy nie może być w niebie.

ciało

#### CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto nie dotknął ziemi ni razu,  
Ten nigdy nie może być w niebie,

#### GUŚLARZ

*do kilku wieśniaków*

Darmo bieżycie; to są marne cienie,  
Darmo rączki ściąga biedna,  
Wraz ją spędzi wiatru tchnienie.  
Lecz nie płacz, piękna dziewico!  
Oto przed moją źrenicą  
Odkryto przyszłe wyroki:  
Jeszcze musisz sama jedna

wizja

Wiatr



Latać z wiatrem przez dwa roki,  
A potem staniesz za niebieskim progiem.  
Dziś modlitwa nic nie zjedna.  
Lećże sobie z Panem Bogiem.  
A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha!  
Czy widzisz Pański krzyż?  
Nie chciałaś jadła, napoju?  
Zostawże nas w pokoju.  
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha!  
Czy widzisz Pański krzyż?  
Nie chciałaś jadła, napoju?  
Zostawże nas w pokoju.  
A kysz, a kysz!

DZIEWICA *znika.*

GUŚLARZ

Teraz wszystkie dusze razem,  
Wszystkie i każdą z osobna,  
Ostatnim wołam rozkazem!  
Dla was ta biesiada drobna;  
Garście maku, soczewicy  
Rzucam w każdy róg kaplicy.

obrzędy, wierzenia

CHÓR

Bierzcie, czego której braknie,  
Która pragnie, która łaknie.

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy.  
Zapalcie lampy i świecy.  
Przeszła północ, kogut pieje,  
Skończona straszna ofiara,  
Czas przypomnieć ojców dzieje.  
Stójcie...

Noc

CHÓR

Cóż to?

GUŚLARZ

Jeszcze mara!

kochanek romantyczny,  
upiór, obrzędy

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

*do jednej z wieśniaczek*  
Pasterko, ot tam w żałobie...  
Wstań, bo czy mi się wydaje,

Czy ty usiadłaś na grobie?  
Dziatki! patrzajcie, dla Boga!  
Wszak to zapada podłoga  
I blade widmo powstaje;  
Zwraca stopy ku pasterce<sup>29</sup>  
I stanęło tuż przy boku.  
Zwraca lice<sup>30</sup> ku pasterce,  
Białe lice i obsłony,  
Jako śnieg po nowym roku.  
Wzrok dziki i zasępiony  
Utopił całkiem w jej oku.  
Patrzcie, ach, patrzcie na serce!  
Jaka to pąsowa pręga<sup>31</sup>,  
Tak jakby pąsowa wstęga  
Albo jak sznurkiem korale,  
Od piersi aż do nóg sięga.  
Co to jest, nie zgadnę wcale!  
Pokazał ręką na serce,  
Lecz nic nie mówi pasterce.

Wzrok

Serce

#### CHÓR

Co to jest, nie zgadnem wcale.  
Pokazał ręką na serce,  
Lecz nic nie mówi pasterce.

#### GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duchu młody?  
Czy prosisz o chwałę nieba?  
Czyli o święcone gody?  
Jest dostatkiem mleka, chleba,  
Są owoce i jagody.  
Czego potrzebujesz, duchu młody,  
Żeby się dostać do nieba?

WIDMO *milczy.*

#### CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

#### GUŚLARZ

Odpowiadaj, maro błada!  
Cóż to, nic nie odpowiada?

#### CHÓR

Cóż to, nic nie odpowiada?

#### GUŚLARZ

Gdy gardzisz mszą i pierogiem.  
Idźże sobie z Panem Bogiem;  
A kto prośby nie posłucha,

<sup>29</sup>ku pasterce — jeżeli Widmo jest tą samą postacią, co Pustelnik z cz. IV, to Pasterka jest ukochaną jego, wymienioną tam nawet po imieniu: Maria. Miejsce to, w związku ze wskazówką podaną później w sc. IX Części III, pozwoliłoby oznaczyć czas akcji cz. II, a zapewne i IV może na Zaduszki r. 1821. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>lice a. lica — twarz. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>pąsowa pręga — wyjaśni się dopiero w cz. IV, że to znak śmierci samobójczej. [przypis edytorski]

W imię Ojca, Syna, Ducha!  
Czy widzisz Pański krzyż?  
Nie chciałeś jadła, napoju?  
Zostawże nas w pokoju.  
A kysz, a kysz!

WIDMO *stoi*.

CHÓR  
A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha!  
Czy widzisz Pański krzyż?  
Nie chciałeś jadła, napoju?  
Zostawże nas w pokoju.  
A kysz, a kysz!

GUŚLARZ  
Przebóg! cóż to za szkarada?  
Nie odchodzi i nie gada!

CHÓR  
Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ  
Duszo przeklęta czy błoga<sup>32</sup>,  
Opuszczaj święte obrzędy!  
Oto roztwarta podłoga,  
Kędy wszedłeś, wychodź tędy.  
Bo cię przeklnę w imię Boga.

Przekleństwo

*po pauzie*  
Precz stąd na lasy, na rzeki,  
I zgin, przepadnij na wieki!

WIDMO *stoi*.  
Przebóg! cóż to za szkarada?  
I milczy, i nie przepada!

CHÓR  
I milczy, i nie przepada!

GUŚLARZ  
Darmo proszę, darmo gromię,  
On się przeklęctwa nie boi.  
Dajcie kropidło z ołtarza...  
Nie pomaga i kropidło!  
Bo utrapione straszycło  
Jak stanęło, tak i stoi,  
Niemo, głucho, nieruchomie,  
Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR  
Bo utrapione straszycło  
Jak stanęło, tak i stoi,

---

<sup>32</sup>*błoga* — tu: błogosławiona, czyli zbawiona. [przypis edytorski]

Niemo, głucho, nieruchomie,  
Jak kamień pośród cmentarza.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

#### GUŚLARZ

To jest nad rozum człowieczy!  
Pasterko! znasz tę osobę?  
W tym są jakieś straszne rzeczy.  
Po kim ty nosisz żalobę?  
Wszak mąż i rodzina zdrowa?  
Cóż to! nie mówisz i słowa?  
Spojrzyj, odezwij się przecie!  
Czyś ty martwa, moje dziecko?  
Czegóż uśmiechasz się? czego?  
Co w nim widzisz wesołego?

Miłość romantyczna,  
Miłość silniejsza niż śmierć,  
Żaloba

#### CHÓR

Czegóż uśmiechasz się, czego?  
Co w nim widzisz wesołego?

#### GUŚLARZ

Daj mnie stułę i gromnicę,  
Zapalę, jeszcze poświęcę...  
Próżno palę, próżno święcę,  
Nie znika przeklęta dusza.  
Weźcie pasterkę pod rękę,  
Wyprowadźcie za kaplicę.  
Czegóż oglądasz się, czego?  
Co w nim widzisz powabnego?

Obrzędy, Obyczaje

#### CHÓR

Czegóż oglądasz się? czego?  
Co w nim widzisz powabnego?

#### GUŚLARZ

Przebóg, widmo kroku rusza!  
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie...  
Co to będzie, co to będzie?

#### CHÓR

Gdzie my z nią, on za nią wszędzie.  
Co to będzie, co to będzie?

## *Dziady, część IV*

*Mieszkanie Księdza — stół nakryty, tylko co po wieczerzy — KSIĄDZ — PUSTELNIK —  
dzieci — dwie świece na stole — lampa przed obrazem Najświętszej Panny Marii — na  
scianie zegar bijący.*

*Ich hab alle mürrbe Leichenschleier auf, die in Särgen lagen — ich entfernte den erhabenen  
Trost der Ergebung, bloss um mir immer fort zu sagen: „Ach, so war es ja nicht! — Tausend*

*Freuden sind auf ewig nachgeworfen in Gräfte und [du] stehst allein hier und überrechnest sie!" Dürftiger! Dürftiger! Schlage nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit auf!... Bist du noch nicht traurig genug?*<sup>33</sup>

Jean Paul

KSIĄDZ  
Dzieci, wstawajmy od stoła!  
Teraz, po powszednim chlebie,  
Klękajcie przy mnie dokoła,  
Podziękujmy Ojcu w niebie.  
Dzień dzisiejszy<sup>34</sup> Kościół święci  
Za tych spółchrześcijan dusze,  
Którzy spomiędzy nas wzięci  
Czyscowe cierpią katusze.  
Za nich ofiarujmy Bogu.

dziecko, ksiądz, książka,  
pobożność, chleb

*rozkładając książkę*  
Oto stosowna nauka.

DZIECI  
*czytając*  
„Onego czasu...”

KSIĄDZ  
Kto tam? kto tam stuka?

PUSTELNIK *wchodzi ubrany dziwacznie.*

DZIECI  
Jezus, Maryja!

KSIĄDZ  
Któż to jest na progu?

*zmieszany*  
Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI  
Ach, trup, trup! upiór, ladaco!  
W imię Ojca!... zgin, przepadaj!

KSIĄDZ  
Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK  
*powolnie i smutnie*  
Trup... trup!... tak jest, moje dziecię.

kochanek romantyczny,  
samotnik, trup

<sup>33</sup>„Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny leżące w trumnach; oddaliłem wzniosłą pociechę rezygnacji, jedynie po to, by sobie wciąż mówić: — Ach, przecież to tak nie było! Tysiąc radości zrzucano na zawsze w doły grobowe, a ty stoisz tu sam i przeliczasz je. Nienasycony! nienasycony! nie otwieraj całkowicie podartej księgi przeszłości!... Czyż nie dość jeszcze jesteś smutny?” — cytat z: Jean Paul (Jean Paul Friedrich Richter) *Biografische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin. Eine Geistesgeschichte (Rozrywki biograficzne pod czaszką olbrzymki. Opowieść o duchach)*. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>Dzień dzisiejszy — Zaduszki. [przypis redakcyjny]

## DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata<sup>35</sup>!

## PUSTELNIK

Umarły!... o nie! tylko umarły dla świata!  
Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

## KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano<sup>36</sup>?  
Kto jesteś? jakie tve miano<sup>37</sup>?  
Kiedy się tobie przypatruję z bliska,  
Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w tej stronie.  
Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

## PUSTELNIK

O tak! tak, byłem tutaj... o, dawno! za młodu!  
Przed śmiercią!... będzie trzy lata!  
Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?  
Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie,  
Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata?

### *udając dziada*

„A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze”.  
Otóż ja także umarły dla świata.  
Na co tobie ciekawość, zmów tylko pacierze.  
Nazwiska.

### *patrzy na zegar*

jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;  
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raję,  
I dążę do tegoż kraju<sup>38</sup>.  
Mój Księżę, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

## KSIĄDZ

### *łagodnie, z uśmiechem*

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

### *poufale*

My, księża, tylko błędne prostujemy ścieżki.

## PUSTELNIK

### *z żalem*

Inni błędzą, Ksiądz w małym, ale własnym domu,  
Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,  
Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,  
O nic nie dbasz usiadłszy z dziećmi przy kominie.  
A ja się męczę w słotnej, ciemnej porze!  
Słyszysz, jaki szturm na dworze?  
Czy widzisz lyskanie gromu?

### *ogląda się*

<sup>35</sup>nie bierz tata — jesteśmy w mieszkaniu księdza grecko-katolickiego; w w. 357 mowa o jego zmarłej małżonce. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>nierano — późno. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>miano — imię. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>do tegoż kraju — do tego samego, tzn. pośmiertnego. [przypis redakcyjny]

Czas, Młodość, Przemiana,  
Przemijanie

Ksiądz, Zaświaty

Bezpieczeństwo, Dom

Burza

Błogosławione życie w małym, własnym domu!

*śpiewa*

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,  
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy<sup>39</sup>.  
W cichym, własnym domu!

Serce

*śpiewa*

Z pałaców sterczących dumnie<sup>40</sup>  
Znijdź, piękna, do mojej chatki;  
Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,  
Czułe serce znajdziesz u mnie.  
Widzisz ptasząt zalecanki,  
Słyszysz srebrny szmer strumyka;  
Dla kochanka i kochanki  
Dosyć domku pustelnika.

KSIĄDZ

Kiedy tak chwalisz mój dom i kominek,  
Patrz, oto ogień służąca nakłada,  
Siądź i pogrzej się; tobie potrzebny spoczynek.

Sługa

PUSTELNIK

Pogrzej się! dobra, Księżu, arcyprzednia rada!

miłość, ogień

*śpiewa pokazując na piersi*

Nie wiesz, jaki tu żar płonie,  
Mimo deszczu, mimo chłodu,  
Zawsze płonie!  
Nieraz chwytam śniegu, lodu,  
Na gorącym cisnę łonie;  
I śnieg tonie, i lód tonie,  
Z piersi moich para bucha,  
Ogień płonie!  
Stopiłby kruszce i głązy,  
Gorszy niż ten tysiąc razy,

*pokazując kominek*

Milion razy!  
I śnieg tonie, i lód tonie,  
Z piersi moich para bucha,  
Ogień płonie!

KSIĄDZ

*na stronie*

Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

*do PUSTELNIKA*

Jednak do nitki przemoczony wszystek,  
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek.  
Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś drogę.

<sup>39</sup>Pieśń gminna. [przypis autorski]

<sup>40</sup>Z Szyllera. — Swobodna przeróbka ostatniej zwrotki z wiersza Fryderyka Schillera *Der Jungling am Bache* (*Młodzieniec nad potokiem*). [przypis autorski]

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano<sup>41</sup>... powiedzieć nie mogę.  
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raję,  
A dążę do tegoż kraju.  
Tymczasem małą dam tobie przestrozę.

Ksiądz, Zaświaty, Rozpacz,  
Pozory

KSIĄDZ

*na stronie*

Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

czas, młodość, miłość  
tragiczna

KSIĄDZ

Dobrze, gotówem<sup>42</sup> na wszelkie usługi,  
Lecz od twojego wieku aż do grobu  
Gościniec jest arcydługi.

PUSTELNIK

*z pomieszczeniem i smutnie sam do siebie*

Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.  
Posil się; wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK

*z obłąkaniem*

A potem pójdziem?

KSIĄDZ

*z uśmiechem*

Zróbmy na drogę przybory.  
Czy dobrze?

PUSTELNIK

*z rozstargnieniem i nieuwagą*

Dobrze.

KSIĄDZ

Chodźcie, dzieci moje!

Oto mamy w domu gościa;  
Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.

*odchodzi*

DZIECKO

*oglądając*

dziecko, kara, miłość  
niespełniona, miłość  
tragiczna, szaleniec,  
szczęście, śmiech

<sup>41</sup>*Jeszcze rano* — *jeszcze wcześniej*. Porę akcji oznaczono niżej w w. 141: Pustelnik wszedł do Księdza tuż przed godz. 9 wieczór. Według prof. Pigońa związek chronologiczny między cz. II a IV nie występuje dość jasno: w cz. II Widmo zjawia się na obrzędzie, kiedy już „przeszła północ” (w. 515), w cz. IV Pustelnik znika z plebanii właśnie o północy. Wynikałoby stąd, że akcja cz. IV rozgrywa się albo tego samego dnia, lecz wcześniej niż akcja cz. II, albo też nie tego samego roku. [przypis redakcyjny]

<sup>42</sup>*gotówem* — *jestem gotów*. [przypis edytorski]



Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?  
Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce,  
Z różnych kawałków sukmany,  
Na skroniach trawa i liście,  
Wytarte płótno, przy pięknej kitajce<sup>43</sup>?

*postrzega sztylet, PUSTELNIK chowa*  
Jaka to na sznurku blacha?  
Różne paciorki, wstążek okrajce?  
Cha cha cha cha!  
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!  
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK  
*zrywa się i jakby przypomina się*  
O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!  
Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,  
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!  
Miała taką sukienkę i na głowie liście.  
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawiałem,  
Uragając się z jej biedy,  
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,  
Podrzyżnia, palcem wytyka:  
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!  
Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy boże!  
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,  
Że ja podobną sukienkę włożę?  
Ja byłem taki szczęśliwy!

*śpiewa*  
Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,  
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.

Śpiew

KSIĄDZ *przychodzi z winem i talerzem.*

PUSTELNIK  
*z wymuszoną wesołością*  
Księżo, a lubisz ty smutne piosenki?

kochanek romantyczny,  
miłość tragiczna,  
samobójstwo, ksiądz

KSIĄDZ  
Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!  
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele<sup>44</sup>.

PUSTELNIK  
*śpiewa*  
A odjechać od niej nudno<sup>45</sup>,  
A przyjechać do niej trudno!<sup>46</sup>  
Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

KSIĄDZ  
No! potem o tym, teraz zajrzyjmy do misy.

jedzenie

<sup>43</sup>*kitajka* — rodzaj materii jedwabnej (pierwotnie chińskiej, skąd nazwa od *Kitaj* — Chiny), tafta. [przypis redakcyjny]

<sup>44</sup>*po smutkach wesele* — w myśl starożytnego przysłowia: *post nubila Phoebus* — po chmurach słońce. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup>*nudno* — w znaczeniu prowinc: przykro, smutno. [przypis redakcyjny]

<sup>46</sup>Z pieśni gminnej. [przypis autorski]

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o! w romansach znajdziesz lepszych wiele!

*z uśmiechem, biorąc książki z szafy*  
Księżo, a znasz ty żywot Heloisy<sup>47</sup>?  
Znasz ogień i łzy Wertera<sup>48</sup>?

Książka, Miłość, Poeta,  
Poezja

*śpiewa*  
Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,  
Chyba śmiercią bole się ukoją;  
Jeślim płochym obraził zapalem;  
Tę obrazę krwią okupię moją<sup>49</sup><sup>50</sup>.

*dobywa sztylet*

KSIĄDZ

*wstrzymuje*

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?  
Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie<sup>51</sup> pięście.  
Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!  
Znasz ty Ewangeliją?

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

*chowa sztylet*  
Ale dobrze! nie trzeba chwytac się przed porą,

*patrzy na zegar*  
Skazówka na dziewiątej i trzy świece<sup>52</sup> gorą!

*śpiewa*  
Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,  
Chyba śmiercią bole się ukoją;  
Jeślim płochym obraził zapalem,  
Tę obrazę krwią okupię moją.

Za coś dla mnie tyle ulubiona?  
Za com z twoim spotkał się wejrzeniem?  
Jednąm wybrał z tylu dziewcząt grona,  
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

Ach, jeśli ty Getego znasz w oryginale,  
Gdyby przy tym jej głoszek i dźwięk fortepianu!  
Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,  
Oddany twego tylko powinnościom stanu.

<sup>47</sup> *żywot Heloizy* — chodzi o poczytny wówczas romans J. J. Rousseau *Nowa Heloiza*. [przypis redakcyjny]

<sup>48</sup> *ogień i łzy Wertera* — powieść J. W. Goethego *Cierpienia młodego Wertera* przedstawiała nieszczęśliwą miłość bohatera, zakończoną samobójstwem. [przypis redakcyjny]

<sup>49</sup> Z Getego. [przypis autorski]

<sup>50</sup> Wzmianka nieściśła; jest to swobodny przekład wiersza nie Goethego, lecz K. E. Heitzensteina, a tylko na temat poddany przez utwór Goethego: *Lotte bei Werthers Grabe (Lotta u grobu Wertera)*. Pieśń ta była bardzo rozpowszechniona w Niemczech. [przypis redakcyjny]

<sup>51</sup> *rozdejmijcie* — rozewrzyjcie, roztwórzcie. [przypis redakcyjny]

<sup>52</sup> *trzy świece* — według wyobrażeń ludowych trzy światła miały własność przyciągania zjaw duchowych. — Te trzy światła będą gasnąć po kolei same przez się co godzina (w. 709, 1126, wskazówka po w. 1281), zamykając trzy stopnie wyznań Gustawa. Tajemnicze ich gaśnięcie ma podkreślać nadprzyrodzony charakter zjawiska Pustelnika. Według wskazówki inscenizacyjnej przed tekstem, palą się dwie świece na stole i lampka przed obrazem, a zatem trzy światła. [przypis redakcyjny]

*przerzucając książkę*

Wszakże lubisz książki świeckie?...

Ach, te to, książki zbójckie!

*ciska książką*

Młodości mojej niebo i tortury!

One zwichnęły osadę mych skrzydeł

I wyłamały do góry,

Że już nie mogłem na dół skręcić lotu.

Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł;  
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,  
Gardzący istotami powszedniej natury,  
Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki,  
Której na podłonecznym nie bywało świecie,  
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki  
Wydęło tchnienie zapału,  
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.  
Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma ideału,  
Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki,  
Bujałem po zmyślonym od poetów niebie,  
Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony goniec;  
Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,  
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:  
Nim rzucę się, raz jeszcze spojrzę koło siebie!  
I znalazłem ją na koniec!  
Znalazłem ją blisko siebie,  
Znalazłem ją!... ażebym utracił na wieki!

Marzenie, Życie snem

KSIĄDZ

Podzielam twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!  
Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby...  
Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz choroby?

choroba, dziecko, kochanek  
romantyczny, szaleniec,  
szaleństwo

PUSTELNIK

Choroby?

KSIĄDZ

Czy już dawno płaczesz po twej stracie?

PUSTELNIK

Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę;  
Kto inny powie tobie. Mam ją towarzysza,  
Zawždy z nim razem odbywamy drogę!

*ogląda się*

Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza;

A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga!

Mój towarzysz zapewne biedny drży u proga!

Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,

Dobry Księżu, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ

Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK

Ale stój, stój, mój bracie, ja sam go przywiode.

*odchodzi*

DZIECIĘ

Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?

Biega i gada ani to, ni owo.

Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ

Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje!

Nie śmiejcie się! to człowiek bardzo biedny, chory.

Śmiech

DZIECI

Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

rozum, serce

KSIĄDZ

Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK

*ciągnąc gałąź jedliny*

Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ

*do DZIECI*

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK

*do jodły*

Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

rośliny

DZIECI

Tato! ach, patrzaj, co on w ręku niesie:

Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK

*do KSIĘDZA, ukazując gałąź*

Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!

Może cię zdziwiwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.

Przywitaj się!

*podnosi gałąź*

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach, zbójca!  
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O, prawda, moje dziatki, jest to wielki zbójca!  
Ale on tylko sam siebie rozbija!

samobójstwo

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

Jodła? a, Ksiądz uczony! o głowo ty, głowo!  
Przypatrz się lepiej, poznaj gałąź cyprysową;  
To pamiątki rozstania, mego losu godła.

*bierze książki*

Weź księgę, i odczytaj dzieje zeszłych wieków:  
Dwie były poświęcone krzewiny u Greków.  
Kto kochał, od swej lubej ukochany wzajem,  
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

Drzewo

*po pauzie*

Jej ręką ułamana gałąź cyprysowa  
Zawsze mi przypomina ostatnie „bądź zdrowa!”  
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy!  
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.  
Jej płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;  
Jedna mi pozostała, z przyjaciół tak wielu!  
Wszystkie tajniki serca mojego posiada;  
Jeśli chcesz o mnie wiedzieć, pytaj, przyjacielu,  
Zostawię was sam na sam, niech resztę wygada.

Przyjaźń, Samotnik

*do gałęzi*

Powiedz, jak dawno płacę lubej straty.  
Dawno to być musiało! przed dawnymi laty!  
Pamiętam, kiedy cyprys przyjąłem z jej ręki  
Był to listeczek taki, ot taki maleńki;  
Zaniosłem, posadziłem na piasku, daleko...  
I gorącą łez moich polewałem rzeką.  
Patrz, jaka z liścia gałązka urosła,  
Jaka gęsta i wyniosła!  
Kiedy mię boleść ostatnia dotłoczy,  
Nie chcąc na zagniewane poglądać niebios<sup>53</sup>,  
Okryłem mój grobowiec cieniem tych warkoczy.

*z łagodnym uśmiechem*

Ach, taki właśnie był kolor jej włosów  
Jak te cyprysu gałązki! Chcesz? pokażę.

Kochanek romantyczny,  
Cierpienie, Ciało,  
Cierpienie, Śmierć

*szuka i ciągnie od piersi*

Nie mogę odpiąć tej zawiązki.

*coraz z większym sileniem się*

<sup>53</sup>zagniewane... niebios — aluzja do śmierci samobójczej Pustelnika. [przypis redakcyjny]

Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy...  
Lecz skorom tylko położył na łonie,  
Opasała mię wkoło na kształt włosienicy;  
Pierś przejada... w ciało tonie!...  
Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!  
Wiele cierpię! ach! bo też wielkie moje grzechy!

Miłość romantyczna

#### KSIĄDZ

Uspokój się, uspokój! Przyjm słowo pociechy!  
Ach, tak okropne bole, moje dziecię,  
Za tve na ziemi jakieżkolwiek grzechy  
Przyjmie w rachunku Bóg na tamtym świecie!

ksiądz

#### PUSTELNIK

Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?  
Czyliż niewinna miłość wiecznej godna męki?  
Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył wdzięki.  
On dusze obie łańcuchem uroku  
Powiązał na wieki z sobą!  
Wprzód, nim je wyjął ze światłości stoku,  
Nim je stworzył i okrył cielesną żalobą,  
Wprzódy je powiązał z sobą!  
Teraz, kiedy złych ludzi odłącza nas ręka,  
Rozciąga się ten łańcuch, ale się nie spęka!  
Czucia nasze dzielącej uległe przeszkodzie,  
Chociaż nigdy nie mogą napotkać się z bliska,  
Przecież zawždy po jednym biegają obwodzie,  
Łańcuchem od jednego skreśłone ogniska.

#### KSIĄDZ

Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!  
Może się troski wasze pomyślnie zakończyć.

rozstanie

#### PUSTELNIK

Chyba tam! gdy nad podłym wzbijemy się ciałem,  
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;  
Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,  
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

Dusza

#### *po pauzie*

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.  
Pamiętam, śród jesieni... przy wieczornym chłodzie;  
Jutro miałem wyjechać... błądzę po ogrodzie!  
W rozmyślanii, w modlitwach szukałem tej zbroi,  
Którą bym odział serce, miękkie z przyrodzenia,  
I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!  
Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.  
Noc była najpiękniejsza!  
Pamiętam dziś jeszcze:  
Na kilka godzin pierwszej wylały się deszcze,  
Cała ziemia kroplistą połyskała rosą.  
Doliny mgła odziewa jakby morze śniegu,  
Z tej strony chmura gruba napędzała lawy<sup>54</sup>,  
A z tamtej strony księżyc przezierał bladawy,  
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.

Noc

Deszcz

Gwiazda

<sup>54</sup>lawy — tutaj: masy ciemności. [przypis redakcyjny]

Spojrzę... jak raz nade mną świeci gwiazdka wschodnia<sup>55</sup>;  
O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!  
Spojrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy altanie,  
Ujrzałem ją niespodzianie!  
Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy  
Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;  
Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,  
Oczy zwrócone w ziemię... nie spojrzała ku mnie!  
A lica jej bardzo blade.  
Nachylam się, zajrzę z boku,  
I dojrzałem łezkę w oku;  
Jutro, rzekłem, jutro jadę!  
„Bądź zdrow!” — odpowie z cicha: ledwie posłyszałem,  
„Zapomnij!”... Ja zapomnę? o! rozkazać snadno<sup>56</sup>!  
Rozkaż, luba, twym ceniom, niechaj wraz przepadną  
I niech zapomną biegać za twym ciałem!...  
Rozkazać snadno!  
Zapomnij!!

Pamięć, Wspomnienia

*śpiewa*

Przestań płakać, przestań szlochać  
Idźmy każdy w swoją drogę,  
Ja cię wiecznie będę...

*urywa śpiewanie*

wspominać,

*kiwa głową*

*śpiewa*

Ale twoją być nie mogę!  
Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!  
Chwytam za rączki i na piersi kładę.

*śpiewa*

Najpiękniejsza, jak aniołek raj,  
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,  
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,  
Odstrzelone od modrych wód lica.  
Pocałunek jej, ach, nektar boski!  
Jako płomień chwyta się z płomieniem,  
Jak dwóch lutni zlewają się głoski  
Harmonijnym ożenione brzmieniem.  
Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,  
Lica, usta łączą się, drżą, palą,  
Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia pryska  
Roztopioną dokoła nas falą<sup>5758</sup>!

Pocałunek

Księżo! o nie! ty tego nie czujesz obrazu!  
Ty cukrowych ust lubej nie tknąłeś ni razu!  
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy,

Książdz

<sup>55</sup>*gwiazdka wschodnia* — jest ona niejako przewodniczką miłosnej opowieści Gustawa; chodzi o Wenus, która widoczna bywa najlepiej tuż przed wschodem słońca (i dlatego nazywana była Jutrzenką), ale też tuż po zachodzie słońca, w przeciwnej, zachodniej części nieba (i z tego powodu nazywano ją też Gwiazdą Zachodnią, gr. Hespero); przez romantycznego kochanka planeta Wenus zostaje utożsamiona z boginią miłości w mit. rzym., od której bierze ona swą nazwę. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*snadno* — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Szyllera [przypis autorski]

<sup>58</sup>Jest to przekład wiersza F. Schillera. [przypis edytorski]

Serce twe skamieniało na natury głosy.  
O luba, zginąłem w niebie,  
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

*śpiewa*

Pocałunek jej, ach, nektar boski!  
Jako płomień chwyta się z płomieniem,  
Jak dwóch lutni zlewają się głoski  
Harmonijnym ożenione brzmieniem.

*chwytą DZIECIĘ i chce pocałować; DZIECIĘ ucieka*

KSIĄDZ

Czegóż boisz się sobie równego człowieka?

strach

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,  
Jakby przed straszycłem z piekła!  
Ach, tak! i ona przede mną uciekła!  
„...Bądź zdrów!”... i w długiej ulicy  
Niknie na kształt błyskawicy.

*do DZIECI*

I czegóż ona przede mną uciekła?  
Czyli ją śmiałym przeraził wejrzeniem?  
Czyli słówkiem lub skinieniem? Muszę przypomnieć!

*przypomina*

Tak się w głowie kręci!...  
Nie! nie! ja wszystko widzę jak na dłoni,  
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;  
Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

*z żalem*

Księżę, dwa tylko słowa!  
„Jutro! bądź zdrowa!”  
„Bądź zdrów!...” Gałązkę odrywa, podaje...:  
„Oto jest, rzekła: co nam tu

*na ziemię pokazuje*

zostaje!  
Bądź zdrów!” — i w długiej ulicy<sup>59</sup>  
Niknie na kształt błyskawicy!

KSIĄDZ

Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!  
Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.  
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie.  
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,  
Dwoje małych dzieciątek aniołkami w niebie;  
Ach, i moja współniczka szczęścia i niedoli,  
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...  
Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!  
Niechaj się dzieje według Jego świętej woli!

kondycja ludzka, ksiądz,  
śmierć, bóg, przemijanie

Kobieta, Małżeństwo, Żona

<sup>59</sup>ulica — tu: aleja parkowa. [przypis edytorski]



PUSTELNIK

*mocno*

Żona?

KSIĄDZ

Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK

Jak to? gdzie się obróć, wszyscy płaczą żony!

Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony!

*sposstrzega się*

Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiony,

Żona twoja przed śmiercią już była umarłą!

Śmierć

KSIĄDZ

Jak to?

PUSTELNIK

*mocniej*

Gdy na dziewczynę zawołają: żono!

Już ją żywcem pogrzebiono!

Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,

Nawet... słowem, całego wyrzeka się świata,

Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ

Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,

Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno żywa?

PUSTELNIK

*z ironią*

Żywa? właśnie jest za co podziękować Bogu!

Żywa? jako? nie wierzysz! cóż się tobie zdaje?

Poprzysięgnę, ukłęknię, palce na krzyż złożę,

Ona umarła i ożyć nie może!...

*po pauzie z wolna*

Ależ bo różne są śmierci rodzaje:

Jedna śmierć jest pospolita.

Śmiercią tą starzec, kobieta,

Dziecię, mąż, słowem, tysiące

Ludzi umiera co chwila;

I taką śmiercią Maryla,

Którą widziałem na łące.

*śpiewa*

Tam u Niemnowej odnogi,

Tam u zielonej rozłogi,

Jaki to sterczy kurhanek?

Spodem uwieńczon jak w wianek,

W maliny, ciernie i głogi...

*przestaje śpiewać*

Ach, i to jest widok srogi,  
Kiedy piękność w życia kwiecie,  
Ledwie wschodząca na świecie,  
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!  
Patrz, patrz, blada na pościeli,  
Jak na obłoczkach mglisty poranek!  
Z płaczem dokoła stanęli:  
I smutny ksiądz u łóżka,  
I smutniejsza czeladka,  
I smutniejsza od niej drużka,  
I smutniejsza od nich matka,  
I najsmutniejszy kochanek.  
Patrz, uchodzi z lica krasa,  
Wzrok zapada i zagasa,  
Ale jeszcze, jeszcze świeci;  
Usta, gdzie się róża kwieci,  
Więdną, gubią blask szkarlatu.  
I jak z piwoniji kwiatu  
Wycięty wąski listeczek,  
Taka siność jej usteczek.  
Podniosła głowę nad łóżko,  
Rzuciła na nas oczyma:  
Głowa opada na łóżko,  
W twarzyczce bladość opłatka.  
Ręce stygną, a serduszko  
Bije z cicha, bije z rzadka,  
Już stanęło, już jej nie ma;  
Oko to, niegdyś podobne słońku...  
Czy widzisz, Księżo, pierścienie?  
Smutna pamiątka została!  
Jak w pierścionku  
Brylant pała,  
Takie jaśniały w oczach płomienie.  
Lecz iskra duszy już się nie pali!  
Błyszczą one jak rdzeni spróchniałej świecielka,  
Jak na gałązkach wody perełka,  
Kiedy ją wicher skryształili.  
Podniosła głowę nad łóżko,  
Rzuciła na nas oczyma,  
Głowa opada na łóżko,  
W twarzyczce bladość opłatka,  
Ręce stygną, a serduszko  
Bije z cicha, bije z rzadka.  
Już stanęło... już jej nie ma!

#### DZIECIĘ

Umarła! ach, jaka szkoda!  
Słuchając płakałem szczerze.  
Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?  
Ale nie płacz, niechaj jej wieczny pokój świeci,  
Będziemy za nią co dzień mówili pacierze.

#### PUSTELNIK

To jedna śmierć, moje dzieci;  
Ale jest straszniejsza druga,  
Bo nie umarza od razu,

Oko

Miłość niespełniona

Powolna, bolesna, długa:  
Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi,  
Lecz moje tylko zabija nadzieje,  
Drugiej bynajmniej nie szkodzi.  
Ona żyje, ona chodzi,  
Kilka drobnych łez wyleje,  
Potem w niej czucie rdzawieje,  
I została na kształt głazu.  
Ach, dwie osoby uderza od razu!  
Lecz moje tylko zabiła nadzieje,  
A jej bynajmniej nie szkodzi!  
Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem.  
Taką śmiercią umarła... kto? o nie... nie powiem!  
Nieprawdaż, dzieci? straszniejsza daleko,  
Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieką.

Gotycyzm, Trup, Upiór

*DZIECI uciekają.*

Jednak umarła!... Kiedy płaczę, ręce łamię,  
Zbiegli się ludzie dokoła,  
Wyciągają długie szyje,  
Jeden mówi, że ja kłamię,  
Drugi potrąca i woła:  
„Patrz, szaleńcze, ona żyje!”

*do KSIĘDZA*

Nie wierz, choćby ci szyderce  
Po tysiąc razy mówili:  
Słuchaj, co mówi to serce:  
Nie masz, nie masz Maryli!

*po pauzie*

Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:  
Śmierć wieczna<sup>60</sup>, jak Pismo mówi.  
Biada, biada człowiekowi,  
Którego ta śmierć zabierze!  
Tą śmiercią może ja umrę<sup>61</sup>, dzieci;  
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

Grzech, Samobójstwo

**KSIĄDZ**

Przeciwko światu i przeciwko sobie  
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.  
Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,  
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.  
Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie,  
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata.  
Ta myśl wielka pomniejsze zapaly przystudzi.  
Sługa boży pracuje do późnego lata,  
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie<sup>62</sup>,  
Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

kondycja ludzka, ksiądz, sąd  
ostateczny, praca

Vanitas

**PUSTELNIK**

*zdziwiony*

<sup>60</sup>śmierć wieczna — potępienie. [przypis redakcyjny]

<sup>61</sup>tą śmiercią może ja umrę — według odtwarzanych tu wierzeń, duch błędzący nie wiedział, jaki nań padnie ostateczny wyrok losu. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup>zawczasu zamyka się w grobie — popełnia samobójstwo. [przypis redakcyjny]

Księżę! a to są czary? sztuka niepojęta!

*na stronie*

Musi posiadać czarodziejskie sztuki,  
Albo też nas podsłuchał i wszystko pamięta.

*do KSIĘDZA*

Wszak ja od niej słyszałem też same nauki!  
Cała rzecz słowo w słowo jak z ust jej wyjęta,  
Przy owym pożegnaniu, owego wieczora.

*z ironią*

Właśnie, właśnie to była do kazania pora!  
Słyszałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:  
„Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!”  
Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada,  
Ja sobie spokojnie drzemię.  
Kiedys duch mój przy wieszczym zapalał się rymie,  
Kiedys budził mię ze snu tryumf Milcyjada.

Miłość tragiczna, Nauka

Młodość, Kondycja ludzka,  
Los

*śpiewa*

Młodości, ty nad poziomy  
Wylatuj, a okiem słońca  
Ludzkości całe ogromy  
Przeniknij z końca do końca!<sup>63</sup>

Już tchnienie jej rozwiało te kształty olbrzymie!  
Został się lekki cienik, mara blada,  
Drobnouchne źdźbła odłamki,  
Które lada motyl spasa,  
Które by ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;  
A ona chce budować na tym proszku zamki!  
Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa<sup>64</sup>  
Dźwigającego nieba kamiennym ramieniem.  
Na próżno! jedna tylko iskra jest w człowieku,  
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku.  
Czasem ją oddech Minerwy<sup>65</sup> roznieci,  
Wtenczas nad ciemne plemiona  
Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona  
W długie wieki wieków świeci.  
Iskrę tę jeśli duma rozżarzy w pochodnie,  
Wtenczas zagrzmie bohater, pnie się do szkarłatu<sup>66</sup>  
Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,  
I z pastuszego kija robi berło światu  
Albo skinieniem oka stare trony wali.

*po pauzie, z wolna*

Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,  
Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama sobie  
Jako lampa w rzymskim grobie.

<sup>63</sup>Młodości... Przeniknij z końca do końca! [w. 494–7] — czterowiersz wyjęty z *Ody do młodości*, która z powodów cenzuralnych nie została ogłoszona w tomiku *Poezji* z r. 1882. [przypis redakcyjny]

<sup>64</sup>Atlas — postać z mit. gr., tytan skazany przez Zeusa na dźwiganie sklepienia nieba w płn–zach. Afryce. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>Minerwa — w mit. rzym. bogini mądrości (oraz wojny i pokoju); odpowiednik greckiej Ateny, córki Zeusa, zrodzonej z jego głowy. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>do szkarłatu — tj. do władzy, szata szkarłatna (purpurowa) była symbolem władców. [przypis redakcyjny]

## KSIĄDZ

O nieszczęśliwy zapaleńcze młody!  
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jąka,  
Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;  
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,  
Nie z samej tylko powabna urody.  
Jak z zapalem kochałeś, tak naśladowaj godnie  
Myślenia i uczucia niebieskiej istoty.  
Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty,  
A ty niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!  
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:  
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemnia,  
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,  
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,  
A tam nad ziemią znowu poznają się swoi,  
I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

ksiądz, miłość, nauka,  
cnota, zaświaty

## PUSTELNIK

Jako? ty wiesz o wszystkim? co to wszystko znaczy?

*udaje głos Księdza*

Jej serce równie święte, jak powabne lice!  
Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!

Ty wiesz o wszystkim, ty nas podsłuchałeś zdradnie,  
Wyłudziłeś tajemnicę  
Ukrywaną w sercu na dnie,  
O której przyjaciele nie wiedzą najszczerzi.  
Bo jedną rękę na cyprysu drzewie,  
A drugą kładąc na piersi,  
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tym nie wie.

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,  
Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek  
Odkradzione jej wdzięki przeniosłem w obrazek,  
Przyjaciołom okazać chciałem cud obrazu.  
Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,  
Czułość dla nich zabawą, która nam potrzeba;  
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!  
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety!  
Jak wilk lub jak astronom patrząją na niebo.  
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

kochanek romantyczny,  
szaleństwo, zdrada

Kochanek romantyczny,  
Portret, Przyjaźń

Ach! ja tak ją na martwym ubóstwian obrazku,  
Że nie śmiem licem skazać jej bezbronnych ustek,  
I gdy dobranoc daję przy księżycu blasku  
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,  
Nie śmiem rozkrzyć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,  
Nim jej liskiem cyprysu oczu nie zasłonię.  
A moi przyjaciele!... żałuję pośpiechu!...  
Jeden, gdy ubóstwienie w oku moim czyta,  
Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,  
I rzekł ziewając: „At sobie kobieta!”  
Drugi przydał: „Jesteś dziecko!”...  
Ach, ten to starzec z swoim przeklętym rozumem  
Pewnie wydał nas zdradziecko!

Starość

*coraz z większym pomieszaniem*

Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;  
A ktoś z tych dziątek, albo z gawiedzi,  
Przyszeli i księdzu wyznał na spowiedzi...

*z największym obłąkaniem*

Możesz ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

#### KSIĄDZ

I na cóż nam te zdrady, spowiedź i podstępny?  
Chociaż się dziwnym kłębkim twoja żałość gmatwa,  
Lecz czyj wzrok na bieg uczucia nie jest całkiem tępy,  
Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

#### PUSTELNIK

Prawda! lecz to są ludzkiej własności narowy<sup>67</sup>,  
Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,  
Na noc przechodzi do głowy:  
Wtenczas człowiek sam nie wie, co rozplecie we śnie.  
Dawno, dawno!... raz miałem przypadek ten samy.  
Po pierwszym z nią widzeniu wróciwszy do domu  
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.  
Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla mamy:  
„Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?  
Modlisz się przez noc całą, wzdychasz nieustannie  
I litaniją mówisz o Najświętszej Pannie<sup>68</sup>”.  
Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje,  
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny.  
Nie mam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje,  
A często przez sen gadam... w myślach jak na fali!  
Ustawna burza, zawieja,  
Błysnie i zmierzchnie,  
Mnóstwo się zarysów skleja,  
W jakieś tworzydło ocali<sup>69</sup>,  
I znowu pierzchnie.  
Jeden tylko obrazek na zawsze wryty,  
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,  
Błyszczą jak księżyc w wodzie odbity:  
Nie mogę dostać, lecz błyszczą przede mną;  
Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękitny,  
Za moim wzrokiem dokoła  
Płynie i postać anioła  
Aż na górne nieba szczyty.  
Potem jak orlik na żaglach pierza

Sen, Kochanek  
romantyczny, Miłość  
romantyczna, Tajemnica,  
Matka Boska, Pobożność,  
Miłość platoniczna

Burza

Ptak, Oko, Wzrok

*patrząc w górę*

Stanie w chmurze i z wysoka,  
Nim sam upadnie na zwierza,  
Już go zabił strzałą oka;  
Nie wzrusza się i z lekka w jednym miejscu chwije,  
Jakby uplatany w sidło  
Albo do nieba przybity za skrzydło:  
Tak właśnie ona nade mną jaśnieje!

<sup>67</sup>ludzkiej własności narowy — właściwości (lub: wady) natury ludzkiej. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup>litaniją mówisz o Najświętszej Pannie — Matka słyszała z ust śpiącego imię ukochanej: Maria, i zrozumiała je inaczej. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup>w jakieś tworzydło ocali — scali się w jakiś twór, utworzy jakąś postać. [przypis redakcyjny]

*śpiewa*

Czyli słońce światu płonie,  
Czy noc wciąga szatę ciemną;  
Jej wyglądam, za nią gonię,  
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otóż, gdy ona stanie przed moimi oczyma,  
A sam jestem na polu albo w gajów cieniu,  
Na próżno każę milczeć, język nie dotrzyma,  
Przemówię do niej słówko, nazwę po imieniu,  
A zły człowiek podsłucha.  
Tak właśnie dziś rano  
Zdradliwie mię podsłuchano.  
Ranek był... wraz opiszę.  
Pamiętam dziś jeszcze,  
Na kilka godzin pierwszej wylały się deszcze,  
W dolinach tuman na kształt prószonego śniegu,  
A na łąkach zaranna połyska się rosa,  
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:  
Jedna tylko nade mną świeci gwiazdka wschodnia,  
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.  
Tam przy altanie

*sposzrzega się*

cha! cha! pobiegłem z ukosa...  
To nie o tym poranku! ha! szal romansowy!  
Przeklęty zawrocie głowy!...

*po pauzie przypomina*

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,  
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wichur dmuchał,  
Utuiliem głowę w krzaczek...

*z łagodnym uśmiechem*

Ten ładaco mię podsłuchał...  
Lecz nie wiem, czy tylko jęki,  
Czy nawet imię podsłuchał;  
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ

O biedny, biedny młodzieńcze!  
Co mówisz? kto cię podsłuchał?

serce, zwierzęta, ogień,  
miłość

PUSTELNIK

*poważnie*

Kto? oto pewny robaczek maleńki,  
Który pełzał tuż przy głowie,  
Świętojański to robaczek.  
Ach, jakie ludzkie stworzenie!  
Przypelznął do mnie i powie  
(Zapewne mię chciał pocieszyć):  
„Biedny człowieku, po co to jęczenie?  
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!  
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,  
Żeś czuł? nie twoja wina.  
Patrz, mówił dalej robaczek,

Na iskrę, co ze mnie strzela  
I cały objaśnia krzaczek.  
Zrazu szukałem w niej chluby,  
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby  
I zbawi nieprzyjaciela.  
Iluż to braci moich zle jaszczurki spasy<sup>70</sup>!  
Kląłem więc ozdobę własną,  
Która na mnie śmierć sprowadza,  
Chcę, żeby te iskry zgasły;  
Ale cóż robić? nie moja w tym władza,  
I póki żyję, te iskry nie zgasną”.

*po pauzie, pokazując na serce*  
Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

#### DZIECI

A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!  
Tato, słyszałeś o cudzie?

Cud, Dziecko, Modlitwa

*KSIĄDZ odchodzi, ściskając ramionami.*  
Czy można, żeby robaki  
Rozmawiały tak jak ludzie?

#### PUSTELNIK

Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,  
Nachyl się i przyłóż uszko;  
Tu biedna duszka prosi o troje paciorek<sup>71</sup>.  
Aha, słyszysz, jak kołata?

#### DZIECKO

Tak tak, tak tak, tata, tata.  
A dalibógże kołata,  
Jak zegarek pod poduszką.  
Co to jest? tata, tek, ta tek!

#### PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,  
A niegdyś wielki lichwiarz!

Duch, Skąpiec, Wierzenia

*do kołatka*

Czego żądasz duszko?

*udaje głos*

„Proszę o troje paciorek”.  
A tuś mi, panie sknero! znałem się z tym dziadem,  
Był moim bliskim sąsiadem;  
Zakopawszy się do złota,  
Zawaliwszy chatę drażniem,  
Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,  
Nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągami.  
Za życia dusza jego przy pieniądzy worku  
Leżała na dnie w kantorku.  
Za to i teraz po śmierci,  
Nim słuszną karę odbierze w piekle,

<sup>70</sup>spasy — zjadły. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>troje paciorek — trzy pacierze. [przypis edytorski]



Słyszycie, jak gryzie wściekle,  
Jak świdruje i jak wierci.  
Przecież, jeśli łaska czyja,  
Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

KSIĄDZ *wchodzi ze szklanką wody.*

PUSTELNIK  
*coraz mocniej pomieszany*  
A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ  
Przebóg, co się tobie plecie?

*ogłąda się*  
Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK  
Nadstaw tylko lepiej ucha.

*do DZIECIĘCIA*  
Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!  
Czy słyszałeś?

DZIECIĘ  
Prawda, tato,  
Coś tam gada.

PUSTELNIK  
Cóż ty na to?

KSIĄDZ  
Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy,  
Nic ani szańnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK  
*do DZIECI z uśmiechem*  
Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

KSIĄDZ  
Mój bracie, weź wody w dłonie  
I zmyj trochę twoje czoło,  
Może ten zapal gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK  
*bierze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić, po kilku uderzeniach PUSTELNIK upuszcza  
wodę i patrzy nieporuszony poważnie i ponuro*  
Oto dziesiąta wybija

Czas

*Kur pieje.*  
I kur pierwsze daje hasło;  
Czas ucieka, życie mija

*Świeca jedna na stoliku gaśnie.*

I pierwsze światło zagasło.  
Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

*zaczyna drżeć*  
Jak mnie zimno!

Ksiądz *tyczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę.*  
Wiatr zimny świszcze przez szczeliny:  
Jak tu zimno!

*idzie do pieca*  
Gdzież jestem?

KSIĄDZ  
W przyjaciela domu.

PUSTELNIK  
*przypomnij*  
Pewnie cię nastraszyłem o niezwykłej porze,  
Do nieznanego miejsca, w dziwnym ubiorze?  
Musiałem wiele gadać? ach, nie mów nikomu!  
Jestem biedny podróżny, z dalekich stron jadę.

*ogląda się i przypomnij*  
W młodości jeszcze, na środku gościńca,  
Napadł, odarł mię całkiem

*z uśmiechem*  
skrzydlaty złoczyńca.  
Nie mam sukien; co znajdę, to na siebie kładę.

*obrywa liście i szaty poprawia; z żalem*  
Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata;  
Została przy mnie jedna niewinności szata!

KSIĄDZ  
*który ciągle patrzył na świecę, do PUSTELNIKA*  
Uspokój się, dla Boga!

do DZIECI  
Kto to zgasił świecę?

PUSTELNIK  
Każdy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu...  
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,  
Które nie tylko chowa przed oczyma tłumu,

*z zapalem*  
Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ  
*bierze za rękę*  
Synu mój!

PUSTELNIK  
*poruszony i zdziwiony*

Błądzenie, Miłość, Miłość  
romantyczna, Kochanek  
romantyczny, Życie jako  
wędrownik

cud, ksiądz, natura, rozum,  
tajemnica

dom, ksiądz, ojciec,  
nauczyciel, syn, syn  
marnotrawny, uczeń,  
wspomnienia

Synu! Głos ten jakby blaskiem gromu  
Rozum mój z mroczącego wydobywa cienia!

*wpatruje się*

Tak, poznaję, gdzie jestem, w czyim jestem domu.  
Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna<sup>72</sup>!  
Poznaję luby domek! jak się wszystko zmienia!  
Dziatki urosły, ciebie przyprósza siwizna!

KSIĄDZ

*pomieszany bierze świecę, wpatruje się*  
Jak to? znasz mię? to on!... nie... tak..., nie, być nie może!

PUSTELNIK

Gustaw.

KSIĄDZ

Gustaw! ty Gustaw!

*ściska*

Gustaw! wielki Boże!  
Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW

*ściska, patrząc na zegar*  
Ojcze, jeszcze ścisnąć mogę!  
Bo potem... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!  
Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,  
Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

Gustaw! skąd? kędyś? przebóg! tak długa wędrówka?  
Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?  
Nie wiedzieć kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody,  
Litery nie napisać, nie nakazać słówka?  
Wszak to lat tyle... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?  
Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,  
Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje;  
Czy można tak się zgubić? w jakiejże odzieży?

GUSTAW

*z gniewem*  
Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,  
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?  
Ty mnie zabiłeś! — ty mnie nauczyłeś czytać!  
W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu czytać!  
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś

*z żalem i uśmiechem*

i rajem!

*mocniej i ze wzgardą*

A to jest tylko ziemia!

<sup>72</sup>ojczyzna — tu w znaczeniu pierwotnym: ojcowizna. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!  
Ja ciebie chciałem zgubić? mam sumnienie czyste!  
Kochałem cię jak syna!

sumienie

GUSTAW

I dlatego właśnie  
Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach! o nic nie prosiłem Boga,  
Jak abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW

*uściska*  
Uścśnijmy się jeszcze

*patrzy na świecę*  
nim druga zagaśnie.  
Pan Bóg do twojej prośby przychylić się raczył.  
Lecz już późno,

*patrzy na zegar*  
a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

Chociaż mocno ciekawy słyszeć twe przygody,  
Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu. Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody,  
Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

obowiązek

KSIĄDZ

Jak to?

GUSTAW

O! tak! przekłęci, którzy nic nie płacą!  
Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,  
Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednej łezki,  
Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.  
Ale ja, przeblądziwszy te kraje pamiątek,  
Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,  
I resztę uczuć, i lzy wylałem ostatnie,  
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

*po pauzie*  
Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,  
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!  
Kędy spojrzysz, — rudera, pustka i zniszczenie!  
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,  
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu ziola,  
Jak na smętarni w północ, milczenie dokoła!  
O, inny dawniej był przyjazd mój w te bramy;  
Po krótkim oddaleniu gdym wracał do mamy,

Dom, Dwór, Dzieciństwo,  
Matka, Ruiny

Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,  
 Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,  
 Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,  
 „Gustaw! Gustaw!” wołają, pojazd zatrzymali:  
 Lecą nazad, gościńca wzięwszy po pierogu;  
 Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu,  
 Wrzask współuczniów, przyjaciół, ledwo nie zagłuszy!...  
 Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!  
 Słysząc tylko psa hałas i coś na kształt stuku:  
 Ach! tyż to, psie nasz wierny, nasz pocziwy Kruku!  
 Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,  
 Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!  
 Choć głodem przemorzony i skurczony laty,  
 Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.  
 Kruku mój! pójdz tu, Kruku! Bieży, staje, słucha,  
 Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...  
 Ujrzałem światło w oknach: wchodzę, cóż się dzieje?  
 Z latarnią, z siekierami pładrują złodzieje,  
 Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!  
 W miejscu, gdzie stało niegdyś łóże mojej matki,  
 Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły,  
 Chwyciłem, zgniotłem, — oczy na łeb mu wybiegły!  
 Siadam na ziemi płacząc; w przedporannym mroku  
 Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku.  
 Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,  
 Bardziej do czyscowego podobna widziadła;  
 Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,  
 Żegnając się i krzycząc ślania się z przestrichu.  
 Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś, moja kochana?  
 Czego po domu pustym błąkasz się tak z rana?  
 „Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie;  
 W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie;  
 Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!  
 Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:  
 Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,  
 O paniczu nie słyhać, pewnie już nie żyje”.  
 Krwią mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...  
 Ach! więc wszystko minęło?

Pies, Śmierć

Złodziej

Sługa

Przemijanie

Vanitas

#### KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!

Wszystko minie na ziemi: szczęście i niedole.

#### GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!  
 Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,  
 Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,  
 Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,  
 Po błoniach z studentami graliśmy w zajęcia.  
 Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem,  
 By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem<sup>73</sup>

Dzieciństwo, Nauka,  
Szkoła, Zabawa

<sup>73</sup>Tasso — chodzi o włoskiego poetę, Torquato Tasso (1544–1595), autora niezwykle popularnego w czasach romantyzmu poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona* (1575), którego głównym bohaterem był wspomniany tu poniżej Goffred; poemat opisuje walki chrześcijan z muzułmanami podczas pierwszej krucjaty. [przypis edytorski]

Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem<sup>74</sup>.  
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem;  
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,  
Tam Niemców potrwożonych następują rotę;  
Każe wodze ukrócić, w toku złożyć groty,  
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!  
Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,  
Gradem lecą turbany i obcięte szyje,  
Janczarów<sup>75</sup> zgraja pierzchła lub do piasku wbita,  
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.  
Aż pod wał trzebim drogę!... ten wzgórek był wałem.  
Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,  
Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,  
Natychmiast umarł we mnie Godfred i Jan Trzeci.  
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,  
Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią, za nią!  
Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:  
Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,  
Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,  
Tutaj, na wzgórk, Russa<sup>76</sup> czytaliśmy razem;  
Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,  
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,  
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiła wędką  
Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką;  
A dziś!...

Miłość romantyczna,  
Wspomnienia

*placze*

KSIĄDZ

Placz; lecz niestety, boleść przypomnienia  
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

Łzy

GUSTAW

Dzisiaj po latach tyłu, po takiej przemianie,  
Na miejscach najszczęśliwszych, w najsmutniejszym stanie!  
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,  
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,  
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,  
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,  
Co nim kiedyś jak dziecko igrał przy piastunie,  
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;  
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,  
Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski  
Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;  
Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza.  
Gorzka trucizną sączą tylko łzy zbrodniarza.

<sup>74</sup>Jana zwycięstwo... — chodzi o zwycięstwo króla polskiego Jana III Sobieskiego nad wojskami tureckimi pod Wiedniem (tzw. wiktoria wiedeńska, 1683). [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Janczarzy — doborowe oddziały piechoty tureckiej. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>Rusa — mocno zniekształcone przez spolszczenie pisowni i fleksji nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza, filozofa i pedagoga, autora wspomnianej tu wcześniej powieści epistolarnej *Nowa Heloiza*; swoją twórczością wpisującą się w nurt sentymentalizmu oraz krytyką oświeceniowego racjonalizmu i ateizmu, zapowiadał epokę romantyczną. [przypis edytorski]

GUSTAW

Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem i w ogrodzie,  
Pod tę porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie,  
Też same cieniowane chmurami niebios,  
Tenże bladawy księżyc i kroplista rosa,  
I tuman na kształt z lekka prószącego śniegu;  
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,  
I taż sama nade mną świeci gwiazdka wschodnia,  
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia;  
W tychże miejscach toż samo uczucie paliło.  
Wszystko było jak dawniej — tylko jej nie było!  
Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniścia,  
To ona?... Nie! to wietrzyk żółkłe strząsał liścia.  
Altano! mego szczęścia kolebko i grobie,  
Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczuł w tobie!  
To miejsce może wczora było jej siedzeniem,  
Ona wczora tym samym oddychała tchnieniem!  
Słucham, oglądam wkoło, próżno wzrok się błąka,  
Małegom tylko ujrzał nad sobą pająka,  
Z listka wisząc, u słabej kołysał się nici,  
Ja i on równie słabo do świata przybici!  
Oparłem się o drzewo, wtem na końcu ławki  
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki,  
Tenże sam listek, listka mojego połowa,

Ogród, Rośliny,  
Wspomnienia

Miłość, Przemijanie

*dobywa listek*

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!  
To mój dawny przyjaciel, czulem go powitał,  
Długo z nim rozmawiałem i o wszystkim pytał:  
Jak ona rano wstaje? czym się bawi z rana?  
Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?  
Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?  
W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?  
Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?  
Czy sama czasem nie chcąc nie wspomina o mnie?...  
Lecz co słyszę! o straszna ciekawości karo!

Kobieta, Miłość, Miłość  
romantyczna, Przemijanie,  
Pamięć

*ze złością uderza się w czoło*

Kobieta!...

*śpiewa*

Naprzód!...

*urywa i do DZIECI*

Dzieci! znacie piosnkę starą?

Śpiew

*śpiewa*

Naprzód ciebie wspomina  
Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,  
Co chwilę przypomina.

GUSTAW

Potem po razu co dnia,  
A potem co tygodnia.

CHÓR DZIECI

Jakże czuła dziewczyna,  
Co tydzień przypomina!

GUSTAW

A potem co miesiąca  
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI

Jakże dobra dziewczyna,  
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

Biegną wody potoku,  
Pamięć nie w naszej mocy:  
Już tylko raz co roku,  
Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,  
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW

Więc

*pokazując listek*

ostatni przeszłości odrzuciła szczątek!

Więc już jej moich nosić nie wolno pamiątek!...:

Wychodziłem z ogrodu, krok mię własny zdradza,

Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza.

Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,

Słychać wrzaski pojedznych i karet tarkoty.

Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,

Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu,

Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przymknięto<sup>77</sup>;

Muzyka, śpiewy — jakieś obchodzono święto!

Toast!... słyszałem imię... ach, nie powiem czyje!

Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: „Niech żyje!”

„Niech żyje!” z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;

Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź zdrowa!

Wtem (o, gdy mię wspomnienia same nie zabijają!) Książd wyrzekł drugie imię<sup>78</sup> i krzyknął:

„Niech żyją!”

Kochanek romantyczny,  
Rozpacz, Ślub, Wesele

Miłość tragiczna, Zazdrość

*wpatruje się jakby we drzwi*

Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona.

Nie wiem pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,

Wściekłość mię oślepiła, poparłem<sup>79</sup> ramiona,

Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

Szaleństwo, Śmierć

*po pauzie*

Myslałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

<sup>77</sup> *drzwi przymknięto* — przemknąć, w znaczeniu prowinc., stałym u Mickiewicza: uchylić. [przypis redakcyjny]

<sup>78</sup> *drugie imię* — była to zatem uczta weselna, drugi toast na cześć pana młodego. [przypis redakcyjny]

<sup>79</sup> *poparłem* — popchnąłem, wyteżyłem. [przypis redakcyjny]



KSIĄDZ

Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW

Jak trup samotny, obok weselnego tłumy,  
Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:  
Sprzecznosc ostatnich w świecie pieszczot i męczarni!  
Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.  
Czekam chwilę: już nigdzie blasku ani szumu.  
Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!  
Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

*po pauzie z wolna*

Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskego ogrodu<sup>80</sup>!

KSIĄDZ

I na cóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?  
Synu mój, jest to dawna, lecz słuszná przestroga,  
Że kiedy co się stało i już nie odstanie,  
Potrzeba w tym uznawać wolą Pana Boga.

bóg, kochanek  
romantyczny, miłość  
romantyczna, zdrada

GUSTAW

*z żalem*

O nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu,  
Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu,  
Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekim,  
Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,  
Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie,  
Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.  
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła,  
Bóg osnuł przysze węzły,

Własność, Kobieta,  
Męczyzna

*z żalem największym*

a tyś je rozstrzygła<sup>81</sup>!

*mocniej, gniewny*

Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!  
Postaci twojej zazdroszczą anieli,  
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...  
Przebóg! tak ciebie osłepiło złoto!  
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!  
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto<sup>82</sup>;  
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,  
Całuj, ściskaj zimne złoto!  
Ja, gdybym równie był panem wyboru,  
I najcudniejsza postać dziewicza,  
Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,  
Piękniejsza niżli aniołów oblicza,  
Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,  
Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,  
Za słodycz twego jednego spojrzenia!  
Ach, i gdyby w posagu

Bogactwo, Pozycja  
społeczna, Zdrada

<sup>80</sup>anioł śmierci wywiódł... — wówczas to Gustaw—samobójca targnął się na swoje życie. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup>rozstrzygła — rozciąła (od: strzyc, czyli ciąć). [przypis edytorski]

<sup>82</sup>niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto — według mit. gr. taką kłętwą ukarali bogowie króla Midasa za nadmierną chciwość. [przypis redakcyjny]

Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu<sup>83</sup>,  
Gdyby królestwo w niebie,  
Oddałbym ją za ciebie!  
Najmniejszych względów nie zyska ode mnie,  
Gdyby za tyle piękności i złota  
Prosiła tylko, ażeby jej luby  
Poświęcił małą cząstkę żywota,  
Którą dla ciebie całkiem poświęca daremnie!  
Gdyby prosiła o rok, o pół roka,  
Gdyby jedna z nią pieszczota,  
Gdyby jedno mgnienie oka,  
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby.

Zemsta, Wesele

*surowo*

A ty sercem oziębłym, obojętną twarzą,  
Wyrzekłaś słowo mej zguby  
I zapaliłaś nieczne ogniska,  
Którymi łańcuch wiążący nas pryska,  
Które się wiecznym piekłem między nami żarzą,  
Na moje wieczne męczarnie!  
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą,  
Sam ja... nie puszczę bezkarnie,  
Idę, zadrżycie, odmienie!

Walka klas

*dobywa sztylet i ze wściekłą ironią*  
Błyskotkę niosę dla jasných panów!  
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...  
Ha! wyrodku niewiasty!  
Śmiertelne ścisnę wokół szyi twojej wieńce!  
Idę jak moją własność do piekła zagrabić, Idę!...

Morderstwo, Szatan,  
Wyrzuty sumienia

*wstrzymuje się i zamysła*

O nie! nie... nie... żeby ją zabić,  
Trzeba być trochę więcej niż pierwszym z szatanów!  
Precz to żelazo!

*chowa*

niech ją własna pamięć goni,

Sumienie

*KSIĄDZ odchodzi.*

Niech ją sumienia sztylety ranią!  
Pójdę, lecz pójdę bez broni,  
Pójdę tylko spojrzeć na nią.  
W salach, gdzie te od złota świecące pijaki  
Przy godowym huczą stole!  
Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole,  
Wnijdę i stanę przy stole...  
Zdziwiona zgraja od stołu powstała,  
Przepijają do mnie zdrowiem,  
Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,  
Ani słowa nie odpowiem.  
Płaczą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,  
Prosi mię w taniec družba godowa,  
A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,  
Nie odpowiem ani słowa! wtem ona z swoim anielskim urokiem,  
„Gościu mój, rzecze, pozwól! niech się dowiem,

Oko, Wzrok

<sup>83</sup>Tag — rzeka w Hiszpanii; w jej piasku w starożytności znajdowano ziarenka złota. [przypis redakcyjny]

Skąd przychodzisz, kto jesteś?" — Ja nic nie odpowiem;  
Tylko na nią cisnę okiem,  
Ha! okiem! okiem jadowej żmije,  
Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;  
Niech będzie ślepą, martwą jak opoka,  
Na wskroś okiem przebiję!  
Wgryzę się jak piekielny dym pod jej powieki  
I w głowie utkwę na wieki,  
Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził  
I w nocy ją ze snu budził.

Trucizna, Wąż

*powolniej, z czułością*

A ona tak jest czuła, tak łąco dotkliwa<sup>84</sup>,  
Jako na trawce wiosenne puchy,  
Które lada zefiru zwiewają podmuchy  
I lada rosa obrywa.  
Kaźde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,  
Každy przyostry wyraz zdraśnie;  
Od cienia smutku mego jej wesołość gaśnie:  
Tak znaleźmy nawzajem czucia wspólnej duszy,  
Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.  
Całą istnością połączeni ścisło,  
Spojrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,  
Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.  
Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,  
Natychmiast lotem promyka  
Aż do jej serca przenika,  
I na powrót błyszczący w oku.  
Ach tak! tak ją kochałem! pójdę teraz trwożyć  
I na kochanka larwę<sup>85</sup> potępieńca włożyć?  
Po co? czego chcę od niej? o zazdrości podła!  
I jakież są jej grzechy?  
Czyli mię słówkiem dwuznacznym podwiodła?  
Czy wabiącymi łowiła uśmiechy  
Albo kłamliwe układała lice?  
I gdzież są jej przysięgi, jakie obietnice?  
Miałemże od niej choć przez sen nadzieję?  
Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła,  
Sam przyprawilem jady, od których szaleję!  
Po cóż ta wściekłość? jakie do niej prawa?  
Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?  
Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?  
Nic, nic! ach, jedną miłość mam za sobą!  
Znam to; nigdy śmiały mi nie zgrzeszył zapędy,  
Nie prosiłem, ażeby była mnie wzajemną:  
Prosiłem tylko o maleńkie względy,  
Tylko żeby była ze mną,  
Choćby jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z bratem,  
Bóg świadkiem, przestałbym na tem.  
Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora, jutro widzieć będę;  
Z nią z rana, w dzień koło niej, koło niej z wieczora,  
Oddam pierwszy dzień dobry, u stołu z nią siędę —  
Ach, jak byłbym szczęśliwy!

Kochanek romantyczny,  
Miłość platoniczna

Dusza, Miłość  
romantyczna, Serce

Lustro

Trucizna

*po pauzie*

<sup>84</sup>dotkliwa — wrażliwa, silnie odczuwająca. [przypis redakcyjny]

<sup>85</sup>larwa — maska; postać o wyglądzie odrażającym. [przypis redakcyjny]

Zapędzam się marnie.  
Ty pod zazdrosnych oczu, chytrych żądeł strażą!  
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie.  
Pożegnać, porzucić każą... Umrzeć!...

*z żalem*

Kamienni ludzie! wy nie wiecie,  
Jak ciężka śmierć pustelnika!  
Konając patrzy na świat, sam jeden na świecie!  
Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka!  
Żałobne grono łoża nie otoczy,  
Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,  
Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,  
Zapłakać nie masz komu!  
O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie,  
Gdybyś na mojej pamiątkę męki  
Jeden przynajmniej dzionek chodziła w żałobie,  
Przypięła jedną czarną wstążkę do sukienki!...  
Może spojrzysz ukradkiem... i łezka boleści...  
I pomyślisz westchnąwszy: ach, on mię tak kochał!

Samotnik

Miłość romantyczna,  
Żaloba

Łzy

*z dziką ironią*

Stój, stój, żalosne piskłę!.. precz, wrzasku niewieści!  
Będęż, jak dziecko szczęścia, umierając szlochał?  
Wszystko mi, wszystko niebiosy wydarły,  
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!  
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,  
Żebrać litości nie będę umarły!

*z determinacją*

Rób, co chcesz, jesteś woli swojej panią,  
Zapomnij... ja zapomnę!

Miłość romantyczna,  
Kochanek romantyczny,  
Pamięć

*pomieszany*

wszak już zapomniałem?

*zamyślony*

Jej rysy... coraz ciemniej... tak, już się zatarły!  
Już ogarniony wieczności otchłanią  
Doczesnym pogardzam szalem...

Samobójstwo, Rozpacz

*pauza*

Ach, wdycham! czegoż wdycham? ha! westchnąłem za nią,  
Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły.  
Wszakże ją widzę, wszak tu, o, tu stoi!  
Płacze nade mną... jaka łezka szczerą!

Łzy

*z żalem*

Płacz, moja luba, twój Gustaw umiera!

*z determinacją*

No, dalej, śmiało, Gustawie!

*podnosi sztylet*

*z żalem*

Nie bój się, luba, on się nic nie boi!  
Czego żałujesz, on nic z sobą nie zabiera!

Tak! wszystko! wszystko tobie zostawię,  
Zostawię życie, i świat, i rozkosze,

*z wściekłością*

I twego<sup>86</sup>!... wszystko... o nic... ani łzy nie proszę!

*do KSIĘDZA, który wchodzi ze służącymi*

Słuchaj ty... jeśli [cię] kiedy obaczy...

*z wzmagającą się gwałtownością*

Pewna nadludzka dziewica... kobieta,  
I jeśli ciebie zapyta,  
Z czego umarłem? nie mów, że z rozpacz;  
Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoły,  
Żem ani wspomniał nigdy o kochance,  
Że sobie grałem w karty, piłem z przyjaciółmi...  
Że ta pijatyka... tańce mi się w tańcu... ot

*uderza nogą*

skręciła noga.

Z tego umarłem...

*przebija się*

KSIĄDZ

Jezus, Maria! bój się Boga!

*chwytając za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić*

GUSTAW

*pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar*  
Łańcuch szeleści... Jednasta wybija!

CZAS

KSIĄDZ

Gustawie!

*Kur pieje drugi raz.*

GUSTAW

To drugie hasło!

Czas ucieka, życie mija!

*Zegar kończy bić, świeca druga gaśnie.*

I drugie światło zagasło!

Koniec boleści!...

*dobywa sztylet i chowa*

KSIĄDZ

Ratujcie, przebóg, może jaka rada!  
Ach, już, już kona, wbił do rękojeści,  
Padł ofiarą szaleństwa!

Szaleniec, Szaleństwo

GUSTAW

*z zimnym uśmiechem*

Przecież nie upada!

---

<sup>86</sup>twego... — domysłne: męża. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

*chwytając za rękę*

O zbrodni! Boże, odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW

Zbrodnia taka nie może popełniać się co dzień,  
Daj pokój próżnej obawie;  
Stało się — osądzono — tylko dla nauki  
Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

czas, nauka, zbrodnia

KSIĄDZ

Jak to? co to jest?

GUSTAW

Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ

Ach! włosy mi się jeżą; drżą pod mną nogi,  
W imię Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW

*patrząc na zegar*

Wybiło dwie godziny: miłości, rozpacz,  
A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ

*chce go sadzić*

Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,  
Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW

Daję tobie słowo,  
Że aż do dnia sądowego sztylet w pochwach będzie.  
O ranach próżna troska, wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ

Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...

GUSTAW

Skutki szalu,  
Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne bronie,  
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie;  
Przecież wiadomo nie uszkodzą ciała.  
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

Cierpienie, Oko, Wyrzuty  
sumienia

*po pauzie z uśmiechem*

Taką bronią za życia są oczy kobiety,

*ponuro*

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!  
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?

Trup

Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!  
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!  
Co to wszystko ma znaczyć?

GUSTAW

O tym inną razą!  
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.  
Kiedy wchodząc do ciebie stanąłem u progu,  
Pamiętam, że z dziatkami odprawiałeś modły,  
Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ

*chwytą krucyfiks*  
Prawda, zaraz dokończym...

*ciągnie* DZIECI *do siebie*

GUSTAW

No, przyznaj się szczerze,  
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

ksiądz, wierzenia

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,  
Cokolwiek w Piśmie Świętym Chrystus nam ogłasza  
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

urzędnik

GUSTAW

I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?  
Ach, najpiękniejsze święto, bo święto pamiętek,  
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

Zabobony

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;  
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę  
Oświecać lud, wytępić reszty zabobonu.

GUSTAW

*pokazując na ziemię*  
Jednak proszę przeze mnie, i ja szczerze radzę,  
Przywrócić nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,  
Kędy nasz żywot ścisłe odważają szale,  
Tam większym jest ciężarem łza jednego sługi,  
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,  
Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,  
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.  
Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,  
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,  
W cieniach wieczności jaśniej błyszczą się ta świeca  
Niż tysiąc lamp w niechętnej palonych żałobie.  
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko  
I garścią mąki grobowiec posypie:  
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,  
Niż krewni modnym bałem wydanym na stypie.

Zaświaty, Żałoba

KSIĄDZ

Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki  
Po cerkwiach, pustkach lub zimnych pieczarach,  
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki,  
Pospółstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;  
Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie  
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

Zabobony

GUSTAW

Więc żadnych nie ma duchów?

duch, rozum, obraz świata,  
trup, maszyna

z *ironią*

Świat ten jest bez duszy?  
Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,  
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;  
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,  
Który obiega popędem ciężaru?

z *uśmiechem*

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!  
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;  
Lecz nie widzicie ręki i klucza!  
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,  
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,  
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

do DZIECI, które wchodzą

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

Cud, Dziecko, Duch,  
Książdz, Pobożność, Rozum,  
Strach

do kantorka

Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA

Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ

*przeżony*

W imię Ojca... niech biega... Altarystę<sup>87</sup> zbudzi,  
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi!...

GUSTAW

Wstydz się, wstydz się, mój ojczy, gdzie rozum? gdzie wiara?  
Krzyż jest mocniejszy niżli wszyscy ludzie twoi,  
A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

Bóg

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! mara!

GUSTAW

Ja! nic nie potrzebuję, jest potrzebnych<sup>88</sup> tylu!

*łowi koło świecy motyla*

A tuś mi, panie motylu!

Sprawiedliwość, Wierzenia,  
Zwierzęta, Zaświaty

<sup>87</sup>altarysta — ksiądz utrzymujący się z fundacji przywiązanej do jakiegoś ołtarza, później także: sługa kościelny, zakrystianin. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>potrzebnych — potrzebujących. [przypis edytorski]



*do KSIĘDZA, pokazując motyla*

Ten migający wkoło oćmy<sup>89</sup> rój skrzydlaty  
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,  
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;  
Tymczasem z potępioną błakając się duszą,  
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,  
To są dla ciemnych duchów najsrozsze męczarnie!  
Patrzaj, ów motyl, strojny barwionymi szaty,  
Był jakiś królik<sup>90</sup> albo pan bogaty,  
I wielkim skrzydeł roztworem  
Zaciemniał miasta, powiaty.  
Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty,  
Był książek głupim cenzorem  
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,  
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,  
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem  
Albo przebijał do ziemi środka,  
I nauk ziarno z samego zarodka  
Gadziny zębem roztoczył...  
Ci znowu, w licznym snujący się gwarze,  
Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.  
Na jakie pan ich gniewał się zagony,  
Tam przeklęta chmura leci,  
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony  
Jako sarańcza<sup>91</sup> wybija.  
Za tych wszystkich, moje dzieci,  
Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.  
Są inne, szlachetniej godne litości istoty,  
A między nimi twoi przyjaciele, uczniu,  
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,  
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie.  
Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,  
Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:  
Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny  
I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.  
Im więc nieś ulgę prośbą i mszalną ofiarą;  
Dla mnie oprócz wspomnienia nic więcej nie proszę.  
Za grzech mój życie było dostateczną karą,  
A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę.  
Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieszczoty,  
Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,  
Kto nad świeckiego życia wylatując krańce,  
Duszą i sercem gubi się w kochance,  
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem,  
Ten i po śmierci również własną bytność traci,  
I przyczepiony do lubej postaci,  
Jej tylko staje się cieniem.  
Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,  
Niebieską z nim chwałę dzieli;  
Albo ze złym do wiecznej strącony topieli,  
Jest bolesnego współnikiem stanu.  
Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym aniola,  
Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesola.  
Tymczasem, jak cień błędząc przy kochanych wdziękach,

Kara, Pan, Władza

Urzędnik

Pochlebstwo

Marzenie, Uczeń

Kochanek romantyczny,  
Miłość romantyczna

<sup>89</sup>*oćma* — tu: ciemności. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup>*królik* — zdr. król. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*sarańcza* — szarańcza. [przypis redakcyjny]

Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.  
Gdy ona wspomni, westchnie i lezkę wyleje,  
Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwiję,  
Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,  
I jestem w niebie!  
Lecz kiedy!... oh, czujecie, wy, coście kochali!  
Jakim zawiść ogniem pali!...  
Długo jeszcze po świecie błąkać się potrzeba,  
Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła;  
Natenczas śladem lubego anioła  
I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

*Zegar zaczyna bić.  
śpiewa*

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto za życia choć raz był w niebie,  
Ten po śmierci nie trafi od razu.

*Zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie, GUSTAW znika<sup>92</sup>.*

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,  
Że według bożego rozkazu:  
Kto za życia choć raz był w niebie,  
Ten po śmierci nie trafi od razu.

## Dziadów część III

Świętej pamięci

JANOWI SOBOLEWSKIEMU<sup>93</sup>  
CYPRIANOWI DASZKIEWICZOWI<sup>94</sup>  
FELIKSOWI KÓŁAKOWSKIEMU<sup>95</sup>

<sup>92</sup>*Gustaw znika* — tak jak znika duch z wybiciem godziny dwunastej, zwanej „godziną duchów”. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup>*Sobolewski, Jan* (1799–1829) — członek Towarzystwa Filomatów i Zgromadzenia Filaretów; wywodził się z Białostoczczyzny; po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego w 1821 r. był nauczycielem w Krożach na Żmudzi, w 1823 r. aresztowany; podczas procesu filomatów wykazał się niezłomnością zasad, na mocy wyroku carskiego z 26 sierpnia 1824 skazany na „służbę w oddalonych guberniach”, 5 listopada tegoż roku opuścił wraz z innym skazanym, Adamem Mickiewiczem, Wilno udając się do Petersburga, gdzie zgodnie z dołączoną do wyroku adnotacją oraz własną prośbą został wcielony do petersburskiego Korpusu Komunikacji Wodnej; w 1825 r. zdał egzaminy, otrzymał nominację oficerską i został skierowany do Wýtergi w guberni ołonieckiej, w 1827 r. otrzymał stopień podporucznika; zmarł w Archangielsku jesienią 1829 r. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*Daszkiewicz, Cyprian* (1803–1829) — członek Zgromadzenia Filaretów; pochodził z Podlasia, uczeń szkół białostockich i Uniwersytetu Wileńskiego, prawnik i historyk; w procesie filaretów skazany na zesłanie w głąb Rosji; od roku 1826 przebywał w Moskwie, gdzie zmarł w grudniu 1829 r. śmiercią samobójczą; w okresie moskiewskim swego życia przyjaźnił się blisko z Mickiewiczem, był nieszczęśliwie zakochany w Karolinie Jaenisch, poetce i malarce, zaręczonej z Mickiewiczem w l. 1827–1829. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*Kółakowski, Feliks* (zm. 1831) — pisownia nazwiska także: Kulakowski; członek Zgromadzenia Filaretów; pochodził z Mozyrza na Białorusi w obwodzie homelskim (historycznie na Polesiu), studiował filologię na Uniwersytecie Wileńskim, poeta; po procesie 1823–1824 zesłany w głąb Rosji, studiował języki orientalne na uniwersytecie w Kazaniu; zmarł w Petersburgu 1831 r. [przypis edytorski]

*spółuczniom, spółwięźniom, spółwygnańcom  
za miłość ku ojczyźnie prześladowanym,  
z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym  
w Archangielsku, na Moskwie, w Petersburgu —  
narodowej sprawy męczennikom*

*poświęca Autor*

# [PRZEDMOWA]

Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezmordowanego i niezblaganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładowo od czasu prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przeczucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. — Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez Imperatora Aleksandra<sup>96</sup>.

Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. W ten czas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow<sup>97</sup>. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. W ten czas całą przestrzeń ziemi od Prozny aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administracją<sup>98</sup> nakręcono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty<sup>99</sup> i senator Nowosilcow.

Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytępić. Założył główną kwaterę katowstwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincji litewsko-ruskich. Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie<sup>100</sup>, mające na celu utrzymanie języka

Naród, Więzienie, Władza

<sup>96</sup>Aleksander I (1777–1825) — od 1801 r. cesarz (car) Rosji z dynastii Romanowów, syn Pawła I, starszy brat księcia Konstantego (który zrzekł się praw dziedzicznych do tronu) oraz Mikołaja; po kongresie wiedeńskim (1815) król Polski; jego następcą był Mikołaj I. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>Nowosilcow, *Nikołaj Nikołajewicz* (1761–1838) — rosyjski hrabia (1833), polityk i urzędnik państwowy; w początkowych latach panowania cara Aleksandra I jego bliski współpracownik. Zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, sprawujący nadzór nad policją w l. 1813–1815, i kontrolę nad skarbem od 1814 roku, przewodniczący Komitetu Wyższego Nadzoru Policyjnego, w 1815 roku członek Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego; l. 1832–1838 przewodniczący Rady Państwa i Komitetu Ministrów Imperium Rosyjskiego. Od 1824 pełnił funkcję kuratora wileńskiego okręgu szkolnego. Dla zaskarżenia sobie uznania cara i uzyskania nań wpływu, zainscenizował śledztwo do wykrycia (nieprawdziwych) spisów Filomatów i Filaretów w prowincjach zabranych. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>administracją (daw. forma) — dziś B.l.p: administrację. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>Romanow, *Konstanty Pawłowicz* (ros. *Константин Павлович Романов* 1779–1831) — właśc. Konstantin Pawłowicz Holstein-Gottorp-Romanow, wielki książę rosyjski z dynastii Romanowów, drugi syn cesarza (cara) Pawła I i cesarzowej Marii Fiodorowny, brat cara Aleksandra I i cara Mikołaja I, następca tronu rosyjskiego w latach 1801–1823. W 1814 r. był naczelnym dowódcą wojsk polskich i faktycznym namiestnikiem cara w Polsce. W 1818 r. był deputowanym z cyrkułu VIII Warszawy na Sejm Królestwa Polskiego. Został naczelnym wodzem armii Królestwa Polskiego, pełniącym obowiązki gubernatora wojskowego Królestwa Polskiego, generał-inspektorem kawalerii rosyjskiej. Od 1819 r. sprawował funkcję głównodowodzącego armii czynnej nad guberniami: wileńską, grodzieńską, mińską, wołyńską, podolską i w obwodzie białostockim. W 1820 r. zostało unieważnione jego pierwsze małżeństwo, z księżną Juliane Henriette Ulrike von Sachsen-Coburg-Saalfeld (poślubioną w 1796 r. na żądanie Katarzyny II, jego babki), aby mógł poślubić polską hrabiankę Joannę Grudzińską. Z powodu małżeństwa z Grudzińską wielki książę Konstanty zrezygnował w 1823 r. z praw do tronu rosyjskiego, przysługujących mu po śmierci starszego brata; akt rezygnacji utrzymywany był w tajemnicy. Gdy po śmierci Aleksandra I w 1825 r. Mikołaj wysłał do brata wezwanie do wstąpienia na tron, tytułując go cesarzem Konstantym I, ten ponownie odmówił objęcia władzy w Rosji i pozostał w Warszawie. Formalnie od 27 listopada do 14 grudnia 1825 był cesarzem Rosji, o czym nie wiedzieli dekabryści, którzy wywołali w grudniu 1825 r. powstanie przeciwko Mikołajowi w obronie praw Konstantego do tronu. Następnie, w l. 1815–1830 Wielki Książę Konstanty był wodzem naczelnym Wojska Polskiego i faktycznym wielkorządcą Królestwa Polskiego; podlegały mu także garnizony wojsk rosyjskich w zachodnich guberniach Rosji. Zwalczał polskie ruchy wolnościowe, rozbudował siatkę tajnej policji rosyjskiej w Polsce. Choć był wielkim miłośnikiem polskiej armii, wprowadzony przez niego rygor i niepraktykowany w Polsce brak szacunku do oficerów budziły silny sprzeciw. W noc wybuchu powstania, 29 listopada 1830 r. jego osoba była głównym celem ataku spiskowców. Udało mu się uciec z Belwederu w kobiecym przebraniu, a następnie na czele korpusu rosyjskiego przedostać się do Rosji, gdzie wkrótce zmarł na cholerę (lub też wskutek otrucia). [przypis edytorski]

<sup>100</sup>między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie — wśród wspomnianych towarzystw znajdowało się Towarzystwo Filomatyczne (pot. filomaci, tj. z gr.: miłośnicy nauki), tajne stowarzyszenie studentów

i narodowości polskiej, Kongresem Wiedeńskim<sup>101</sup> i przywilejami Imperatora zostawionej Polakom. Towarzystwa te, widząc wzmagające się podejrzenia rządu, rozwiązały się wprzód jeszcze, nim ukaz zabronił ich bytu. Ale Nowosilcow, chociaż w rok po rozwiązaniu się towarzystw przybył do Wilna, udał przed Imperatorem, że je znalazł działające; ich literackie zatrudnienia wystawił jako wyraźny bunt przeciwko rządowi, uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądzenie studentów. W tajemnej procedurze rosyjskiej oskarżeni nie mają sposobu bronięcia się, bo często nie wiedzą, o co ich powołano<sup>102</sup>: bez zeznania nawet komisja według woli swojej jedne przyjmuje i w raporcie umieszcza, drugie uchyla. Nowosilcow, z władzą nieograniczoną od carewicza Konstantego zesłany, był oskarżycielem, sędzią i katem.

Skasował kilka szkół w Litwie, z nakazem, aby młodzież do nich uczęszczającą uważano za cywilnie umarłą, aby jej do żadnych posług obywatelskich, na żadne urzędy nie przyjmowano i aby jej nie dozwolono ani w publicznych, ani w prywatnych zakładach kończyć nauk. Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem. Obok zamknięcia szkół, skazano kilkudziesięciu studentów do min<sup>103</sup> sybirskich, do taczek, do garnizonów azjatyckich. W liczbie ich byli małoletni, należący do znakomitych rodzin litewskich. Dwudziestu kilku, już<sup>104</sup> nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji jako podejrzanych o polską narodowość. Z tylu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rosji<sup>105</sup>.

Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego<sup>106</sup>. Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana<sup>107</sup>, naczelnika młodzie-

Sąd

Kara, Szkoła, Uczeń

---

i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego działające w l. 1817–1821, nast. bez nazwy do 1823 r., założone w celu samokształcenia i wzajemnej pomocy w nauce oraz ćwiczenia się w pisaniu; wokół Towarzystwa Filomatycznego utworzyła się sieć związków zależnych zrzeszających ok. 200 osób. Kres istnieniu związków filomatów i filaretów (z gr. *philáretos*: miłośnik cnoty moralnej) położyło śledztwo prowadzone przez kuratora Nikołaja Nowosilcowa w l. 1823–1824. Członkami założycielami Towarzystwa Filomatycznego byli: Józef Jeżowski (prezes), Erazm Polużyński (wiceprezes i skarbnik), Tomasz Zan (sekretarz), Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz i Brunon Suhecki; całe towarzystwo liczyło ok. 20 członków (wśród nich m.in. Aleksander Chodźko, Jan Czeczot, Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Franciszek Malewski, Jan Sobolewski). [przypis edytorski]

<sup>101</sup>*Kongres Wiedeński* (1814–1815) — międzynarodowa konferencja dyplomatyczna, zwołana w celu odtworzenia europejskiego porządku politycznego po upadku cesarza Francuzów, Napoleona I Bonaparte. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>*o co ich powołano* — o co są oskarżeni. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>*mina* (daw.) — kopalnia. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*już* (daw.) — czy to. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*Dwudziestu kilku, już nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji (...)* jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rosji — spośród skazanych w procesie filomatów jedyną osobą, której udało się wydostać z Rosji do roku 1832 (kiedy powstały *Dziady* zw. dreźnieńskimi) był Adam Mickiewicz. W 1823 Mickiewicz, pracujący wówczas jako nauczyciel literatury, historii i prawa w Kownie, został aresztowany i uwięziony w klasztorze bazylianów w Wilnie (od jesieni 1823 do marca 1824), a następnie skazany za udział w tajnych młodzieżowych organizacjach na zesłanie w głąb Rosji na posadę nauczyciela z prawem wyboru miejsca pobytu. W latach 1824–1827 przebywał w Petersburgu, Odessie, Moskwie oraz na Krymie. W Moskwie został przypisany jako urzędnik general-gubernatora Dmitrija Golicyna. Nauczał polskiego u kilku moskiewskich rodzin, wśród jego uczniów była poetka Karolina Jaenisch (zaręczył się z nią nawet w 1827 roku, lecz dwa lata później zerwał zaręczyny). W 1829 r. opuścił Rosję i udał się do Niemiec; podróżował później po Europie: Szwajcarii i Włoszech; podczas pobytu w Rzymie w 1831 r. dowiedział się o wybuchu powstania listopadowego, ruszył przez Genuę i Genewę do Paryża, następnie do Drezn, a stamtąd przyjechał do Wielkopolski, gdzie pozostał aż do upadku powstania, a następnie wrócił do Drezn, gdzie pozostał do 1832 roku i gdzie napisał *Dziadów część III*. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego* — obacz dzieło Leonarda Chodźki: *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*. Małe piśmiotwo drukowane w czasie rewolucji w Warszawie pod tytułem *Nowosilcow w Wilnie*, tudzież biografia Tomasza Zana w dykjonarzach biograficznych i w dziele Józefa Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises*. [przypis autorski]

<sup>107</sup>*Zan, Tomasz* (1796–1855) — poeta, badacz minerałów i przyrodnik; od 1815 r. studiował na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim. Podczas egzaminów wstępnych poznał Adama Mickiewicza. Był współzałożycielem Towarzystwa Filomatów (1817 r.) i jego przewodniczącym na wydziale matematyczno-fizycznym, gdzie studiował, założycielem Związku Promienistych (1820 r.), prezesem Zgromadzenia Filaretów (1820–1823), członkiem Towarzystwa Szubrawców. W maju 1821 r. na zaproszenie Jana Chodźki został przyjęty do wileńskiej loży masonskiej „Szkoła Sokratesa”. Za działalność w tajnych stowarzyszeniach został skazany na rok ciężkiego więzienia w Orenburgu, a następnie na zesłanie, na którym przebywał od 1824 do 1837 r. W 1829 r. został asystentem Aleksandra von Humboldta, pod którego kierunkiem prowadził badania meteorologiczne. W Orenburgu wraz z Aleksandrem Chodźką założył muzeum historyczno-przyrodnicze z kolekcją eksponatów geologicznych. Odbywał podróże po Uralu i Kazachstanie, badając roślinność, klimat i geografę tych obszarów; odkrył pola złotonośne na wsch. stronie gór Uralu. W l. 1837–1841 pracował jako bibliotekarz w Instytucie Geologicznym

ży, religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów, kara boża, sięgająca widomie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów.

Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skryślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając. I po cóż by miał dodawać albo przesadzać; czy dla ożywienia w sercu rodaków nienawiści ku wrogom? czy dla obudzenia litości w Europie? — Czymże są wszystkie ówczesne okrucieństwa w porównaniu tego, co naród polski teraz cierpi<sup>108</sup> i na co Europa teraz obojętnie patrzy! Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historii litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską jak niedołężne niewiasty Jeruzalemu nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą”.

Polska, Chrystus

---

w Petersburgu. W 1841 r. powrócił do Wilna, gdzie otrzymał posadę w Głównym Urzędzie Korpusu Inżynierów Górniczych. W roku 1847 kupił od Adolfa Dobrowolskiego majątek Kakowczyn, który przemianował na Kochaczyn; tam zmarł na zapalenie opon mózgowych w 1855 r., został pochowany w Smolanach k. Orszy. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>co naród polski teraz cierpi — *Dziadów cz. III*, tzw. *Dziady drezdeńskie* powstały w 1832 r., po upadku powstania listopadowego; autor nadmienia tu o represjach popowstaniowych w zaborze rosyjskim. Akcja dramatu rozgrywa się natomiast w l. 1823–1824. [przypis edytorski]

# LITWA

## PROLOG

*W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazyliańów, przerobionym na więzienie stanu — cela więźnia.*

*A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do siedzącej rady i w bożnicach swoich was biczować będą.*

*Mat. R. X w. 17<sup>109</sup>*

*I do Starostów i do Królów będziecie wodzeni na świadectwo im i poganom.*

*w. 18<sup>110</sup>*

*I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.*

*w. 22<sup>111</sup>*

WIĘZIEŃ *wsparty na oknie; śpi*

ANIOŁ STRÓŻ

Niedobre, nieczule dziecię!  
Ziemskie matki twej zasługi,  
Prośby jej na tamtym świecie  
Strzegły długo wiek twój młody  
Od pokusy i przygody:  
Jako róża, anioł sadów,  
We dnie kwitnie, w noc jej wonie  
Bronią senne dziecka skronie  
Od zarazy i owadów.

Syn marnotrawny, Matka,  
Anioł, Opieka

Nieraz ja na prośbę matki  
I za pozwoleniem bożem  
Zstępowałem do twej chatki,  
Cichy, w cichej nocy cieniu:  
Zstępowałem na promieniu  
I stawałem nad twym łóżem.

Kwiaty

Gdy cię noc ukołysała,  
Ja nad marzeniem namiętym  
Stałem jak lilija biała,  
Schylona nad źródłem mętym.  
Nieraz dusza mnie twa zbrzydła,  
Alem w złych myśli nacisku  
Szukał dobrej, jak w mrowisku  
Szukają ziarenek kadzidła.

Sen, Zaświaty, Dusza

Ledwie dobra myśl zaświeci,  
Brałem duszę twą za rękę,  
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,  
I śpiewałem jej piosenkę,  
Którą rzadko ziemskie dzieci

Śpiew, Raj

<sup>109</sup>Mat. R. X w. 17 — Mt 10, 17. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>w. 18 — Mt 10, 18. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>w. 22 — Mt 10, 22. [przypis edytorski]

Słysz, rzadko i w uśpieniu,  
A zapomną w odecknieniu.  
Jam ci przyszłe szczęście głosił,  
Na mych rękach w niebo nosił,  
A tyś słyszał niebios dźwięki  
Jako pjanych uczt piosenki.

Bunt, Grzech

Ja, syn chwały nieśmiertelnej,  
Przybierałem wtenczas postać  
Obrzydłej larwy piekielnej,  
By cię straszyc, by cię chłostać;  
Tyś przyjmował chłostę Boga  
Jak dziki męczarnie wroga.  
I dusza twa w niepokoju,  
Ale z dumą się budziła,  
Jakby w niepamięci zdroju  
Przez noc całą męty piła.  
I pamiętki wyższych światów  
W głąb ciągnąłeś, jak kaskada,  
Gdy w podziemną przepaść wpada,  
Ciagnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,  
Oblicze tuląc w me dłonie;  
Chciałem i długo nie śmiałem  
Ku niebieskiej wracać stronie,  
Bym nie spotkał twojej matki;  
Spyta się: «Jaka nowina  
Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,  
Jaki sen był mego syna?»

#### WIĘZIEŃ

*budzi się strudzony i patrzy w okno — rano*

Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,  
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,  
Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twej wyczyta!  
«Zaszło słońce», wołają astronomy z wieży,  
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;  
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,  
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.  
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali —  
Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;  
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;  
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?

Tajemnica, Noc, Nauka,  
Mędrzec

Sen

A sen? — ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,  
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi!  
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!  
Trwoży się człowiek śpiący — śmieje się, gdy zbudzi.  
Mędracy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —  
Mędracy przekłęci!

Sen, Dusza, Wyobraźnia

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?  
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie  
Jest tylko wspomnienie.  
Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni  
Jest tylko grą wyobraźni; —



Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią<sup>112</sup> znają  
I nam wieszczom o niej bają!  
Bywałem w niej, zmierzylem lepiej jej przestrzenie  
I wiem, że leży za jej granicą — marzenie.  
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,  
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

Marzenie

*kładzie się i wstaje znowu — idzie do okna*  
Nie mogę spocząć, te sny, to straszą, to łudzą:  
Jak te sny mię trudzą!

Konflikt wewnętrzny,  
Walka

*drzemie*

#### DUCHY NOCNE

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłożmy,  
Śpiewajmy, a cicho — nie trwóźmy, nie trwóźmy.

Kuszenie, Szatan, Noc,  
Pokusa, Pożądanie

#### DUCH Z LEWEJ STRONY

Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,  
U stołów tam muzyki huczą;  
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele<sup>113</sup>,  
Tam nocą komety się włóczą:  
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.

#### WIĘZIENIE *usypia*

Kto po nich kieruje łódź w biegu,  
Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,  
Na naszym przebudzi się brzegu.

#### ANIOŁ

My uprosiliśmy Boga,  
By cię oddał w ręce wroga.  
Samotność mędrców mistrzyni.  
I ty w samotnym więzieniu,  
Jako prorok na pustyni,  
Dumaj o twym przeznaczeniu;

samotnik, los, więzienie

#### CHÓR DUCHÓW NOCNYCH

W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele,  
W noc późną próżniaki się tuczą,  
I w nocy swobodniej śpiewają minstrele,  
Szatany piosenek ich uczą.

Noc, Grzech, Szatan,  
Kuszenie, Sen

Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,  
Kto rozmów pocziwych smak czuje,  
Noc-pjawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,  
Noc-wąż w ustach smaki zatruje.

Wąż

Śpiewajmy nad sennym, my, nocy synowie,  
Usłużmy, aż będzie nam służą.  
Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,  
Nasz będzie — ach, gdyby spał długo!

Sługa

<sup>112</sup>*wyobraźnią* (daw. forma) — dziś B.lp: wyobraźnię. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*minstrel* — wędrowny śpiewak. [przypis edytorski]

ANIOŁ

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,  
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIĘZIEŃ

*budzi się i myśli*

Ty, co bliźnich katujesz, więzisz i wyrzynasz,  
I uśmiechasz się we dnie, i w wieczór ucztujesz;  
Czy ty z rana choć jeden sen twój przypominasz,  
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

Sen, Zbrodniarz

*drzemie*

ANIOŁ

Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyszli.

WIĘZIEŃ

*budzi się*

Będę wolny? — pamiętam, ktoś mi wczora prawił;  
Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił?

*zasypia*

ANIOŁOWIE

Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy myśli,  
Między myślami bitwa już stoczona.

duch, walka, konflikt  
wewnętrzny

DUCHY Z LEWEJ STRONY

Podwójmy napaść.

DUCHY Z PRAWEJ

My podwójmy strażę.

Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,  
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;  
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka  
Na całe życie o losach człowieka.

WIĘZIEŃ

Mam być wolny — tak! nie wiem, skąd przyszła nowina,  
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.  
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,  
Ale wtłoczą na duszę — ja będę wygnany!  
Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,  
Ja śpiewak — i nikt z mojej pieśni nie zrozumie  
Nic — oprócz niekształtnego i marnego dźwięku.  
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły,  
Ale mi ją zepsuto, przełamano w rękę;  
Żywy, zostanę dla mej ojczyzny umarły,  
I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,  
Jako dyjament w brudnym zawarty kamieniu.

Emigrant, Wolność, Poeta,  
Rosja, Wygnanie

*wstaje i pisze węglem z jednej strony:*

D. O. M.<sup>114</sup>

Przemiana, Śmierć,  
Narodziny

<sup>114</sup>D. O. M. (łac. *Deo Optimo Maximo*) — Bogu Najlepszem, Największemu; napis umieszczany na nagrobkach. [przypis edytorski]

GUSTAVUS  
OBIIT M. D. CCC. XXIII  
CALENDIS NOVEMBRIS<sup>115</sup>

*z drugiej strony:*

HIC NATUS EST  
CONRADUS M. D. CCC. XXIII  
CALENDIS NOVEMBRIS<sup>116</sup>

*wspiera się na oknie — usypia*

DUCH

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!  
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,  
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,  
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;  
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,  
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,  
Tak czekają twej myśli — szatan i anioły:  
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;  
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz  
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co działasz.  
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,  
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony.

Duch, Konflikt  
wewnętrzny, Kondycja  
ludzka, Wolność

Więzienie, Więzień

---

<sup>115</sup>*Gustavus obiit M D CCC XXIII calendis novembris* (łac.) — Gustaw zmarł 1 listopada 1823 r. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>*hic natus est Conradus M D CCC XXIII calendis novembris* (łac.) — tu narodził się Konrad 1 listopada 1823 r. [przypis edytorski]

# AKT I

## SCENA I

*Korytarz — straż z karabinami stoi opodal — kilku więźniów młodych ze świecami wychodzą z cel swoich — północ*

JAKUB  
Czy można? — obaczym się?

ADOLF  
Straż gorzałkę pije:  
Kapral nasz.

więzienie

JAKUB  
Która była?

ADOLF  
Północ niedaleko.

JAKUB  
Ale jak nas runt<sup>117</sup> złowi, kaprala zasięka.

ADOLF  
Tylko zgaś świecę; — widzisz — ogień w okna bije.

*gaszę świecę*  
Runt dzieciństwo<sup>118</sup>! runt musi do wrót długo pukać,  
Dać hasło i odebrać, musi kluczków szukać: —  
Potem — długi korytarz, — nim nas runt zacapi<sup>119</sup>,  
Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi.

*Inni więźniowie, wywołani z celi, wychodzą*

ŻEGOTA  
Dobry wieczór.

KONRAD  
I ty tu!

KS. LWOWICZ  
I wy tu?

SOBOLEWSKI  
I ja tu.

FREJEND  
A wiecie co, Żegoto, idziem do twej celi,  
Świeży więzień dziś wstąpił do nowicyjatu<sup>120</sup>,

<sup>117</sup>runt — obchód; tu: inspekcja wart pełnionych w więzieniu. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>dzieciństwo — tu: nic poważnego, głupstwo; nic, czym należy się przejmować. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>zacapić a. ucapić (daw.) — złapać. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>nowicyjat — okres przygotowania do życia zakonnego; tu przen., iron.: o nowo przybyłym do więzienia. [przypis edytorski]

I ma komin; tam dobry ogień będziemy mieli,  
A przy tym nowość, — dobrze widzieć nowe ściany.

SOBOLEWSKI

Żegoto! a, jak się masz; — i ty tu, kochany!

ŻEGOTA

U mnie cela trzy kroki; was taka gromada.

FREJEND

Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada.  
Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;  
Nie słyhać stamtąd, choć kto śpiewa albo woła.  
Myszę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele;  
W mieście pomysła, że to śpiewają w kościele.  
Jutro jest Narodzenie Boże. — Eh — koledzy,  
Mam i kilka butelek.

JAKUB

Bez kaprała wiedzy?

FREJEND

Kapral poczciwy, i sam z butelek skorzysta,  
Przy tym jest Polak, dawny nasz legijonista,  
Którego car przerobił gwałtem na Moskala.  
Kapral dobry katolik, i więźniom pozwala  
Przepędzić wieczór świętej Wigiliji razem.

Niewola, Polak, Żołnierz

JAKUB

Gdyby się dowiedzieli, nie uszłoby płazem.

*Wchodzą do celi Konrada, nakładają ogień w kominie i zapalają świecę. — Cela Konrada jak w Prologu*

KS. LWOWICZ

I skądże się tu wzięłeś, Żegoto kochany?  
Kiedy?

gospodarz, wieś

ŻEGOTA

Dziś mię porwali z domu, ze stodoły.

KS. LWOWICZ

I ty byłeś gospodarz?

ŻEGOTA

Jaki! zawołany.  
Żebyś ty widział moje merynosy<sup>121</sup>, woły!  
Ja, co pierwiej nie znałem, co owies, co słoma,  
Mam sławę najlepszego w Litwie ekonoma.

JAKUB

Wzięto cię niespodzianie?

ŻEGOTA

Od dawna słyszałem  
O jakimś w Wilnie śledztwie; dom mój blisko drogi.  
Widać było kibitki latające czwałem  
I co noc nas przerażał poczty dźwięk złowrogi.  
Nieraz gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli  
I ktoś żartem uderzył w szklankę noża trzonkiem,  
Drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli,  
Mysząc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.<sup>122</sup>  
Lecz nie wiedziałem, kogo szukają i za co,  
Nie należałem dotąd do żadnego spisku.  
Sądzę, że rząd to śledztwo wynalazł dla zysku,  
Że się więźniowie nasi porządnie oplacą  
I powrócą do domu.

strach, niewola, przemoc,  
wieś, noc

TOMASZ

Taką masz nadzieję?

ŻEGOTA

Jużci przecież bez winy w Sybir nas nie wysłą;  
A jakąż winę naszą znajdą lub wymysłą?  
Milczycie, — wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,  
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

wina, kara, zbrodniarz

TOMASZ

Powód — że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.  
Znasz zapewne charakter pana Senatora.  
Wiesz, że już był w niełasce u imperatora,  
Że zysk dawniejszych łupiestw przepił i roztrwonił,  
Stracił u kupców kredyt i ostatkiem gonił.  
Bo pomimo największych starań i zabiegów  
Nie może w Polsce spisku żadnego wysledzić;  
Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić,  
I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.  
Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie plądrować  
I na nowo się w łaskę samodzierzcy wkręcić,  
Musiał z towarzystw naszych wielką rzecz wysnuwać  
I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

ŻEGOTA

Lecz my się uniewinnim —

TOMASZ

Bronić się daremnie —  
I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;  
Nikommu nie powiedzą, za co oskarżony,  
Ten, co nas skarży, naszej ma słuchać obrony;  
On gwałtem chce nas karać — nie unikniemy kary.  
Został nam jeszcze środek smutny — lecz jedyny:  
Kilku z nas poświęcimy wrogom na ofiary,

Sąd

Poświęcenie, Przywódca,  
Ofiara, Przyjaźń

<sup>121</sup> *merynosy* — rasa owiec. [przypis edytorski]

<sup>122</sup> *Mysząc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem* — Feldjegry, czyli strzelcy polni cesarscy, są rodzajem żandarmów: polują szczególnie na osoby rządowi podejrzane, jeżdżą pospolicie w kibitkach, to jest wózkach drewnianych bez resorów i żelaza, wąskich, płaskich i z przodu wyższych niż z tyłu. Byron wspomina o tych wozach w swoim *Don Juanie*. Feldjeger przybywa pospolicie w nocy, porywa podejrzaną osobę, nie mówiąc nigdy, gdzie ją powiezie. Kibitka opatrzona jest dzwonkiem pocztowym. Kto nie był w Litwie, z trudnością

I ci na siebie muszą przyjąć wszystkich winy.  
Ja stałem na waszego towarzystwa czele,  
Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele;  
Dodajcie mi wybranych jeszcze kilku braci,  
Z takich, co są sieroty, starsi, nieżonaci,  
Których zguba niewiele serc w Litwie zakrwawi,  
A młodszych, potrzebniejszych z rąk wroga wybawi.

ŻEGOTA

Więc aż do tego przyszło?

JAKUB

Patrz, jak się zasmucił.  
Nie wiedział, że dom może na zawsze porzucił.

FREJEND

Nasz Jacek musiał żonę zostawić w połogu,  
A nie płacze —

FELIKS KOŁAKOWSKI

Ma płakać? owszem — chwała Bogu.  
Jeśli powije syna, przyszłość mu wywieszczę —  
Daj mi no rękę — jestem trochę chiromanta<sup>123</sup>,  
Wywróżę tobie przyszłość twojego infanta<sup>124</sup>.

polak, syn

*patrząc na rękę*

Jeśli będzie pocziwy, pod moskiewskim rządem  
Spotka się niezawodnie z kibitką i sądem;  
A kto wie, może wszystkich nas znajdzie tu jeszcze —  
Lubię synów, to nasi przyszli towarzysze.

ŻEGOTA

Wy tu długo siedzicie?

więzienie, czas

FREJEND

Skądże datę wiedzieć?  
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;  
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć.

SUZIN

Ja mam u okna parę drewnianych firanek  
I nie wiem nawet, kiedy mrok, a kiedy ranek.

FREJEND

Ale pytaj Tomasza, patryjarchę biedy;  
Największy szczipak, on też pierwszy wpadł do matni;  
On nas tu wszystkich przyjął i wyjdzie ostatni,  
Wie o wszystkich, kto przybył, skąd przybył i kiedy.

przywódca, więzień

---

wystawi sobie przestrasz, jaki panuje w każdym domie, u którego wrót odezwie się dzwonek pocztowy. [przypis autorski]

<sup>123</sup>*chiromanta* — osoba potrafiąca wróżyć z linii papilarnych dłoni. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*infant* (z fr.) — dziecko; najczęściej w ten sposób określano dziecko królewskie, następcę tronu, dlatego też słowo to użyte na określenie mającego się narodzić potomka jednego z więźniów, nadaje całej wypowiedzi charakter ironiczny. [przypis edytorski]

SUZIN

To pan Tomasz! ja poznać nie mogłem Tomasza;  
Daj mi rękę, znałeś mię krótko i niewiele:  
Wtenczas tak była droga wszystkim przyjaźń wasza  
Otaczali was liczni, bliżsi przyjaciele;  
Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem,  
Wiem, coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; —  
Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił,  
I w dzień zgonu przypomnę — z Tomaszem płakałem.

FREJEND

Ale dla Boga, po co te łzy, płacze, zgroza.  
Patrz — Tomasz, gdy był wolny, miał na swoim czole  
Wypisano wielkimi literami: «koza».  
Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole.  
On był na świecie jako grzyby kryptogamy,  
Więdniał i schnął od słońca; — wsadzony do lochu,  
Kiedy my, słoneczniki, bledniejem, zdychamy,  
On rozwija się, kwitnie i tyje po trochu.  
Ale też wziął pan Tomasz kuracją modną,  
Sławną teraz na świecie kuracją głodną.

ŻEGOTA

do TOMASZA

Głodem ciebie morzono?

Więzienie, Cierpienie,  
Głód, Jedzenie, Trucizna,  
Więzień

FREJEND

Dodawano stawy;  
Ale gdybyś ją widział, — widok to ciekawy!  
Dość było taką strawą w pokoju zakadzić,  
Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

ŻEGOTA

I jakże ty jeść mogłeś!

TOMASZ

Tydzień nic nie jadłem,  
Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;  
Potem jak po truciznie czułem bole, klucia,  
Potem kilka tygodni leżałem bez czucia.  
Nie wiem, ile i jakim choroby przebywałem,  
Bo nie było doktora, co by je nazywał.  
Wreszcie jam wstał jadł znowu i do sił przychodziłem,  
I zdaje mi się, że się do tej stawy zrodziłem.

FREJEND

z wymuszoną wesołością

Wierzcie mi, tam za kozą<sup>125</sup> same urojenia;  
Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:  
Jeść, mieszkać, źle czy dobrze — skutek przywyknienia.  
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka<sup>126</sup>:  
«Dlaczego siedzisz w błocie?» — «Siedzę, bom przywyknąłem».

Kondycja ludzka

<sup>125</sup>koza — więzienie. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka — Nazywa lud w Litwie Pińczukami obywatele błotnistych okolic Pińska. [przypis autorski]



JAKUB  
Ależ przywyknąć, bracie!

FREJEND  
Na tym cała sztuka.

JAKUB  
Ja tu siedzę podobno od ośmiu miesięcy,  
A tak tęsknię jak pierwej, nie mniej —

więzień, więzienie

FREJEND  
I nie więććj?  
Pan Tomasz tak przywyknął, że mu powiew zdrowy  
Zaraz piersi obciąża, robi zawrót głowy.  
On odwyknął oddychać, nie wychodzi z celi —  
Jeśli go stąd wypędzą, koza się oplaci:  
Bo on potem ni grosza na wino nie straci,  
Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli<sup>127</sup>.

TOMASZ  
Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie,  
Znosić kije i gorsze niżli kije — śledztwo,  
Niż tu, w lepszym więzieniu, mieć was za sąsiedztwo. —  
Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie.

przyjaźń

FREJEND  
Jak to? więc płaczesz po nas — masz kogo żałować.  
Czy nie mnie? pytam, jaka korzyść z mego życia?  
Jeszcze w wojnie — mam jakiś talencik do bicia,  
I mógłbym kilku dońcom<sup>128</sup> grzbiety naszpicować.  
Ale w pokoju — cóż stąd, że lat sto przeżyję  
I będę klął Moskalów, i umrę — i zgniję.  
Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,  
Jak proch, albo jak wino miernego gatunku; —  
Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito kłakiem,  
W kozie mam całą wartość butli i ładunku.  
Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;  
Spaliłbym jak proch lekko z otwartej panewki.  
Lecz jeśli mię w łańcuchach stąd na Sybir wysła,  
Obaczą mię Litwini bracia i pomyślą:  
Wszakci to krew szlachecka, to młódź nasza ginie,  
Poczekaj, zbójco caru<sup>129</sup>, czekaj, Moskwicinie! —  
Taki jak ja, Tomaszu, dałby się powiesić,  
Żebyś ty jedną chwilę żył na świecie dłużej:  
Taki jak ja — ojczyźnie tylko śmiercią służy;  
Umarłbym dziesięć razy, byle cię raz wskrzesić, —  
Ciebie, lub ponurego poetę Konrada,  
Który nam o przyszłości, jak Cygan, powiada. —

ofiara, przyjaźń

Szlachcic, Żołnierz

do KONRADA

<sup>127</sup> *Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli* — Więźniowie, którzy długo byli w zamknięciu, wychodząc na świeże powietrze doświadczają pewnego rodzaju upojenia. [przypis autorski]

<sup>128</sup> *dońcom* — chodzi o kozaków zw. dońskimi (tereny ich osiedlenia w Imperium Rosyjskim leżały nad Donem na Ukrainie), którzy tworzyli doborową kawalerię wojska ros. [przypis edytorski]

<sup>129</sup> *zbójco caru* — rusycyzm; dziś popr. forma wołacza: (...) carze. [przypis edytorski]

Wierzę, bo Tomasz mówił, żeś ty śpiewak wielki,  
 Kocham cię, boś podobny także do butelki:  
 Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapalem oddychasz,  
 Pijem, czuję, a ciebie ubywa — usychasz.

*bierze za rękę KONRADA i łyzy sobie ociera  
 do TOMASZA i KONRADA*

Wy wiecie, że was kocham, ale można kochać,  
 Nie płakać. Otóż, bracia, osuszcie łyzy wasze; —  
 Bo jak się raz rozczulę i jak zacznę szlochać,  
 I herbaty nie zrobię, i ogień zagaszę.

*robi herbatę  
 Chwila milczenia*

KS. LWOWICZ

Prawda, źle przyjmujemy nowego przybysza;

*pokazując ŻEGOTĘ*

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin<sup>130</sup> —  
 Czy nie dosyć w dzień milczym! — he? — jak długa cisza.

JAKUB

Czy nie ma nowin z miasta?

WSZYSCY

Nowin?

KS. LWOWICZ

Żadnych nowin?

ADOLF

Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,  
 Ale milczy i smutny; — i jak widać z miny,  
 Nie ma ochoty gadać.

KILKU Z WIĘŹNIÓW

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI

*ponuro*

Niedobre — dziś — na Sybir — kibitek dwadzieście  
 Wywieźli.

ŻEGOTA

Kogo? — naszych?

JAN

Studentów ze Żmudzi.

WSZYSCY

Na Sybir?

<sup>130</sup>W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin — Nazywają inkrutowinami uroczystość, którą gospodarz obchodzi, wnosząc się do nowego mieszkania. [przypis autorski]

JAN

I paradnie! — było mnóstwo ludzi.

KILKU

Wywieźli!

JAN

Sam widziałem.

JACEK

Widziałeś! — i mego  
Brata wywieźli? — wszystkich?

JAN

Wszystkich, — do jednego  
Sam widziałem. — Wracając, prosiłem kaprała  
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem z dala,  
Skrzyłem się za słupami kościoła. W kościele  
Właśnie msza była; — ludu zebrało się wiele.  
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawalem,  
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,  
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem  
Księdza z kielichem w ręku i chłopca ze dzwonkiem.  
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;  
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,  
Wojsko z bronią, z bębniami stało we dwa rzędy;  
W pośrodku nich kibitki. — Patrzę, z placu sady  
Policmejster na koniu; — z miny zgadłbyś łatwo,  
Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:  
Tryumf Cara północy, zwycięzcy — nad dziatwą. —  
Wkrótce znak dano bębniem i ratusz otwarty —  
Widziałem ich: — za każdym z bagnetem sły warty,  
Małe chłopcy, znędzniące, wszyscy jak rekruci  
Z golonymi głowami; — na nogach okuci.  
Biedne chłopcy — najmłodszy, dziesięć lat, niebożę,  
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może;  
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.  
Policmejster przejeżdża, pyta, czego żądał;  
Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:  
«Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą». —  
Wywiedli Janczewskiego; — poznałem, oszpetniał,  
Szczerbiał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.  
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,  
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały  
Ów Cesarz! — okiem dumnym, suchym i pogodnym;  
To zdawał się pocieszać spółników niewoli,  
To lud żegnał uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,  
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.  
Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,  
I nie widząc, że kaprał za suknią mię trzyma,  
Myślił, żem uwolniony; — dłoń swą ucałował,  
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował; —  
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,  
A kaprał ciągnął gwałtem, ażeby mię schował;  
Nie chciałem, tyłkom stanął bliżej przy kolumnie.

Ofiara, Cierpienie, Więzień,  
Zesłaniec

Rosjanin, Urzędnik

Dziecko

Święty, Polak, Patriotą,  
Przemiana, Cnota

Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —  
 On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,  
 Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył. —  
 A wtem zacięto konia, — kibitka runęła —  
 On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,  
 I trzykroć krzyknął: «Jeszcze Polska nie zginęła». —  
 Wpadli w tłum; — ale długo ta ręka ku niebu,  
 Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,  
 Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,  
 Głowa niezawstydzona, dumna, z dała widna,  
 Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza  
 I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,  
 Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszczą,  
 Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,  
 I zostaną w mej myśli, — i w drodze żywota  
 Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:  
 Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,  
 Zapomnij o mnie. —

KS. LWOWICZ

Amen za was.

KAŻDY Z WIĘŹNIÓW

I za siebie.

JAN SOBOLEWSKI

Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim  
 Kibitki; — ich wsadzano jednego po drugim.  
 Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,  
 Po wojsku, — wszystkie twarze poblady jak trupie;  
 A w takim tłumie taka była cichość głucha,  
 Żem sływał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.  
 Dziwna rzecz! wszyscy czuli, jak nieludzka kara:  
 Lud, wojsko czuje, — milczy, — tak boją się cara.  
 Wywiedli ostatniego; — zdało się, że wzbraniał,  
 Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się ślaniał,  
 Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi  
 Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;  
 To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;  
 Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,  
 Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.  
 Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,  
 Niósł w kibitkę na ręku, ale ręką drugą  
 Tajemnie lży ocierał; — niósł powoli, długo  
 Wasilewski nie zemdlał, nie zwiśnął, nie ciężał,  
 Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.  
 Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte  
 Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;  
 Oczy straszne, zbiegłe, szeroko rozwarte; —  
 I lud oczy i usta otworzył; — i razem  
 Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,  
 Głębokie i podziemne jęknięto dokoła,  
 Jak gdyby jęły wszystkie groby spod kościoła.  
 Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem:  
 «Do broni — marsz!» — ruszono, a środkiem ulicy  
 Puściła się kibitka lotem błyskawicy.

niewola, strach, przemoc

Ofiara, Śmierć, Trup

Chrystus

Jedna pusta; — był więzień, ale niewidomy<sup>131</sup>;  
Rękę tylko do ludu wyciągnął spod słomy,  
Siną, rozwartą, trupią; trząśł nią, jakby żegnał;  
Kibitka w tłum wjechała; — nim bicz tłumy przegnał,  
Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili  
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.  
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską  
Widziałem, podnoszącą ciało i krew Pańską,  
I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata  
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,  
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,  
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

*Długie milczenie*

JÓZEF

Czytałem ja o wojnach; — w dawnych, dzikich czasach,  
Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,  
Że nieprzyjaciel drzewom nie przepuszczał w lasach  
I że z drzewami na pniu zasiewy palono.  
Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,  
On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;  
Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.

KOŁAKOWSKI

I uczniowi najlepszą nagrodę wyznaczę.

*Chwila milczenia*

KS. LWOWICZ

Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;  
Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.  
Ja, jak ksiądz, pomodłę się, i wam radzę szczerze  
Zmówić za męczennika spoczynek pacierze. —  
Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro dola.

ADOLF

Zmówże i po Ksawerym pacierz, jeśli wola;  
Wiesz, że on, nim go wzięli, w łeb sobie wystrzelił.

FREJEND

Łebski! — To z nami uczyty wesołe on dzielił,  
Jak przyszło dzielić biedę, on w nogi ze świata.

KS. LWOWICZ

Nieźle by i za tego pomodlić się brata.

JANKOWSKI

Wiesz, księżę: dalibógże, drwię ja z twojej wiary:  
Cóż stąd, choćbym był gorszym niż Turki, Tatary,  
Choćbym został złodziejem, szpiegiem, rozbójnikiem,  
Austryjakiem, Prusakiem, carskim urzędnikiem;  
Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary; —  
Wasilewski zabity, my tu — a są cary.

Krew, Ciało, Chleb, Wino,  
Obrzędy, Ksiądz

Chrystus

zbrodnia, szatan, śmierć,  
ojczyzna, rosja

pobożność, modlitwa,  
ksiądz, los

samobójstwo

rozpacz, zwątpienie, kara,  
sprawiedliwość, urzędnik,  
rosjanin, niemiec

<sup>131</sup>niewidomy (daw.) — niewidoczny. [przypis edytorski]

#### FREJEND

Toż chciałem mówić, dobrze, żeś ty za mnie zgrzeszył; —  
Ale pozwól odetchnąć, bom całkiem osłupiał  
Słuchając tych powieści — człek splotał się, zgłupiał.  
Ej, Feliksie, żebyś ty nas trochę pocieszył!  
Ty, jeśli zechcesz, w piekle diabła byś rozśmieszył.

#### KILKU WIĘŹNIÓW

Zgoda, zgoda, Feliksie, musisz gadać, śpiewać,  
Feliks ma głos, hej, Frejend, hej, wina nalewać.

#### ŻEGOTA

Stójcie na chwilę — ja też szlachcic sejmikowy,  
Choć ostatni przybyłem, nie chcę cicho siedzieć;  
Józef nam coś o ziarnkach mówił, — na te mowy  
Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.  
Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu  
Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie,  
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;  
Pan Antoni już pisał o tym gospodarstwie.

Szlachcic

Ojczyzna, Naród, Rosja,  
Gospodarz

#### JEDEN Z WIĘŹNIÓW

Jaki Antoni?

#### ŻEGOTA

Znacie bajkę Goreckiego<sup>132</sup>?

A raczej prawdę?

#### KILKU

Jaką? Powiedz nam, kolego.

#### ŻEGOTA

Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu,  
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;  
I rozkazał aniołom zboże przysposobić  
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.  
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka  
I odszedł; bo nie wiedział, co ze zbożem robić.  
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:  
«Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,  
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;  
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze».  
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,  
Napłwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; —  
Dumny i rad, że boże zamiary przeniknął,  
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.  
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,  
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie.  
O wy! co tylko na świat idziecie z północą<sup>133</sup>,  
Chytrność rozumem, a złość nazywacie mocą;

Odrodzenie, Bóg, Szatan

Słowo, Kłamstwo, Prawda

<sup>132</sup>bajka Goreckiego — poniżej przytoczona zostaje przez Żegotę treść bajki *Diabeł i zboże* Antoniego Goreckiego (1787–1861), poety i bajkopisarza, uczestnika kampanii napoleońskich, a następnie powstania listopadowego; z Mickiewiczem zaprzyjaźnił się już na emigracji, później połączyły ich również więzy rodzinne (syn Goreckiego, Tadeusz, poślubił Marię Mickiewiczównę). [przypis edytorski]

<sup>133</sup>z północą — z zasadami, którymi kieruje się mocarstwo północne, tj. Rosja. [przypis edytorski]

Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,  
Myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie.

JAKUB

Brawo, Antoni! pewnie Warszawę nawiedzi  
I za tę bajkę znowu z rok w kozie posiedzi.

FREJEND

Dobre to — lecz ja znowu do Feliksa wracam.  
Wasze bajki — i co mi to za poezyje,  
Gdzie muszę głowę trudnić, niżli sens namacam;  
Nasz Feliks z piosenkami niech żyje i pije!

*nalewa mu wino*

JANKOWSKI

A Lwowicz co? — on pacierz po umarłych mówi!  
Posłuchajcie, zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi.

*śpiewa*

Mówcie, jeśli wola czyja,  
Jezus Maryja.  
Nim uwierzę że nam sprzyja  
Jezus Maryja:  
Niech wprzód łotrów powybijają  
Jezus Maryja.

Tam car jak dzika bestyja,  
Jezus Maryja!  
Tu Nowosilcow jak źmija,  
Jezus Maryja!

Póki cała carska szyja,  
Jezus Maryja,  
Póki Nowosilcow pija,  
Jezus Maryja,  
Nie uwierzę, że nam sprzyja  
Jezus Maryja.

KONRAD

Śłuchaj, ty! — tych mnie imion przy kielichach wara.  
Dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara,  
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji,  
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

KAPRAL

*podchodząc do KONRADA*

Dobrze, że Panu jedno to zostało imię —  
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,  
Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.  
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,  
Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,  
I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.  
To imię, Panie, nie żart — więc mnie się zdarzyło  
W Hiszpaniji, lat temu — o, to dawno było,  
Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim —

szlachcic, sarmata, poezja

bunt, rozpacz, przemoc,  
zwątpienie, pobożność, bóg,  
sprawiedliwość

matka boska

Żołnierz, Wspomnienia,  
Wojna

Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,  
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

SOBOLEWSKI

To mój brat!

KAPRAL

O mój Boże! pokój duszy jego!  
Walny żołnierz — tak — zginął od pięciu kul razem;  
Nawet podobny Panu. — Otóż — więc z rozkazem  
Brata Pana jechałem w miasteczko Lamego —  
Jak dziś pamiętam — więc tam byli Francuziska:  
Ten gra w kości, ten w karty, ten dziewczęta ściska —  
Nuż beczec; — Każdy Francuz, jak podpije, beczy.  
Jak zaczną tedy śpiewać wszyscy nic do rzeczy,  
Siwobrode wąsiale takie pieśni tłuste!  
Aż był wstyd mnie młodemu. — Z rozpusty w rozpustę,  
Dalej bredzić na świętych; — otóż z większych w większe  
Grzechy lazać, nuż bluźnić na Pannę Najświętszą —  
A trzeba wiedzieć, że mam patent sodalisa<sup>134</sup>  
I z powinności bronię Maryi imienia —  
Więc ja im perswadować: — Stulcie pysk, do bisa!  
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia. —

Przedmurze  
chrześcijaństwa, Polak,  
Pobożność, Pijaństwo

KONRAD *zamysła się, inni zaczynają, rozmowę*

Ale no Pan posłuchaj, co się stąd wyświęci.  
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci —  
Aż w nocy trąbią na koń — zaczną obóz trwożyć —  
Francuzi nuż do czapek, i nie mogą włożyć: —  
Bo nie było na co wdziać, — bo każdego główka  
Była ślicznie odcięta nożem jak makówka.  
Szelma gospodarz porzwał jak kury w folwarku; —  
Patrzę, więc moja głowa została na karku;  
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:  
«*Vivat Polonus, unus defensor Mariae*»<sup>135</sup>.  
Otóż widzisz Pan, że ja tym imieniem żyję.

Morderstwo

JEDEN Z WIĘŹNIÓW

Feliksie, musisz śpiewać; nalać mu herbaty  
Czy wina. —

FELIKS

Jednogłośnie decydują braty,  
Że muszę być wesoły. Chociaż serce pęka,  
Feliks będzie wesoły i będzie piosenka.

*śpiewa*

Nie dbam, jaka spadnie kara,  
Mina<sup>136</sup>, Sybir czy kajdany.  
Zawsze ja wierny poddany  
Pracować będę dla cara;

Zemsta, Syberia, Zesłaniec

<sup>134</sup>*patent sodalisa* — dokument członkostwa w sodalicyj mariańskiej (por. łac. *sodalitium*, towarzystwo, bractwo, związek), tj. bractwa, którego członkowie oddają szczególną cześć Najświętszej Marii Pannie (pierwsze takie związki zaczęły powstawać w XVI w.). [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*Vivat Polonus, unus defensor Mariae* (łac.) — Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>*mina* (daw., z fr.) — kopalnia. [przypis edytorski]



W minach kruszec kując młotem,  
Pomyślę: ta mina szara  
To żelazo, — z niego potem  
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,  
Pojmę córeczkę Tatara;  
Może w moim pokoleniu  
Zrodzi się Paleń<sup>137</sup> dla cara.

Gdy w kolonijach osiędę,  
Ogród zorzę, grzędy skopię,  
A na nich co rok siać będę  
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —  
Srebrem obwita nić szara  
Może się kiedyś poszczyci,  
Że będzie szarfą dla cara<sup>138</sup>.

#### CHÓR

*śpiewa*

Zrodzi się Paleń dla cara  
ra — ra — ra — ra — ra — ra —

#### SUZIN

Lecz cóż to Konrad cicho zasępiońy siedzi,  
Jakby obliczał swoje grzechy do spowiedzi?  
Feliksie, on nie słyssał zgoła twoich pieni;  
Konradzie! — patrzcie — zbladnął, znowu się czerwieni.  
Czy on słaby?

#### FELIKS

Stój, cicho — zgodłem, że tak będzie —  
O, my znamy Konrada, co to znaczy, wiemy.  
Północ jego godzina. — Teraz Feliks niemy,  
Teraz, bracia, piosenkę lepszą posłyszemy.  
Ale muzyki trzeba; — ty masz flet, Frejendzie,  
Graj dawną jego nutę, a my cicho stójmy  
I kiedy trzeba, głosy do chóru nastrójmy.

#### JÓZEF

*patrząc na KONRADA*

Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:  
Jeszcze nie wrócił — może przyszłość w gwiazdach czyta,  
Może się tam z duchami znajomymi wita,  
I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką.  
Jak dziwne oczy — błyszczą ogień pod powieką,  
A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;  
Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska  
Zostawione od wojska, które w nocy cieniu

poeta, duch, oko

<sup>137</sup>Paleń, właśc. Piotr Pahlen (1746–1826) — minister rosyjski, organizator spisku, który doprowadził do zamordowania cara Pawła I w 1801 r.. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>szarfą dla cara — szarfą, stanowiącą dekorację munduru carskiego, udusili spiskowcy cara Pawła. [przypis edytorski]

Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu —  
Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.

FREJEND *próbuję różnych nut*

KONRAD

*śpiewa*

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, —  
Krew poczuła — spod ziemi wygląda —  
I jak upiór powstaje krwi głodna:  
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.  
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,  
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Upiór, Wampir, Zemsta,  
Wróg, Krew, Nienawiść,  
Naród, Poezja

*Chór powtarza*

I Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,  
Naprzód braci rodaków gryźć muszę,  
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,  
Ten jak ja musi zostać upiorem.  
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,  
Ciało jego rozrąbiem toporem:  
Ręce, nogi goździami przybijem,  
By nie powstał i nie był upiorem.

Z duszą jego do piekła iść musim,  
Wszyscy razem na duszy usiędziem,  
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,  
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.  
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

KS. LWOWICZ

Konradzie, stój, dla Boga, to jest pieśń pogańska.

KAPRAL

Jak on okropnie patrzy, — to jest pieśń szatańska.

Poezja, Szatan

*przestają śpiewać*

KONRAD

*z towarzyszeniem fletu*

Wznoszę się! lecę! tam, na szczyt opoki —  
Już nad plemieniem człowieczem,  
Między proroki.  
Stąd ja przyszłości brudne obłoki  
Rozcinam moją żrenicą jak mieczem;  
Rękami jak wichrami mgły jej rozdieram —  
Już widno — jasno — z góry na ludy spojieram —  
Tam księga sybilińska<sup>139</sup> przyszłych losów świata —  
Tam, na dole!  
Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata,  
Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,  
Mnie, orła na niebie!  
Patrz, jak do ziemi przypadają, biegną,  
Jak się stado w piasek grzebie —

wizja, poeta, duch,  
pojedynek, ptak

Oko

Oko, Wzrok

<sup>139</sup>księga sybillińska — wg legendy zawierała przepowiednie wieszczki Sybilli. [przypis edytorski]

Za nimi, hej, za nimi oczy me sokole,  
Oczy błyskawice,  
Za nimi szpony moje! — dostrzegę je, schwycę.

Cóż to? jaki ptak powstał i roztacza pióra,  
Zasłania wszystkich, okiem mię wyzywa;  
Skrzydła ma czarne jak burzliwa chmura,  
A szerokie i długie na kształt tęczy łuku.  
I niebo całe zakrywa —

To kruk olbrzymi — ktoś ty? — ktoś ty, kuku?  
Ktoś ty? — jam orzeł! — patrzy kruk — myśl moję płacze!  
Ktoś ty? — jam gromowładny! —  
Spojrzał na mnie — w oczy mię jak dymem uderzył,  
Myśli moje miesza — płacze —

KILKU WIĘŹNIÓW  
Co on mówi! — co — co to — patrz, patrz, jaki błądy!

*porywają* KONRADA  
Uspokój się...

KONRAD  
Stój! stójcie! — jam się z krukiem zmierzył —  
Stójcie — myśli rozplączę —  
Pieśń skończę — skończę —

*ślania się*

KS. LWOWICZ  
Dosyć tych pieśni.

INNI  
Dosyć.

KAPRAL  
Dosyć — Pan Bóg z nami —  
Dzwonek! — słyszycie dzwonek? — runt, runt pod bramami!  
Goście ogień — do siebie!

JEDEN Z WIĘŹNIÓW  
*patrzac w okno*  
Bramę odemknęli —  
Konrad osłabł — zostawcie — sam, sam jeden w celi!

*Uciekają wszyscy*

## SCENA II. IMPROWIZACJA

KONRAD  
*po długim milczeniu*  
Samotność — cóż po ludziach, czy-m śpiewak dla ludzi?  
Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,  
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?  
Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi:  
Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;

poeta, poezja, samotnik,  
dusza, pycha

Słowo

Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,  
A słowa myśl pochłoną i tak drżą nad myślą,  
Jak ziemia nad polkniętą, niewidzialną rzeką.  
Z drżenia ziemi czyż ludzie głąb nurtów docieką.  
Gdzie pędzi, czy się domyślą? —

Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy,  
Jak krew po swych głębokich, niewidomych cieśniach;  
Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,  
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach.

Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata!  
I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca,  
Choć szklanne weźmie skrzydła<sup>140</sup>, ciebie nie dolata,  
Tylko o twoją mleczną drogę się uderzy;  
Domyśla się, że to słońca,  
Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy.

Nauka, Mądrość, Wzrok

Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy, niepotrzebne; —  
Płyńcie w duszy mej wnętrzościach,  
Świećcie na jej wysokościach,  
Jak strumienie podziemne, jak gwiazdy nadniebne.  
Ty Boże, ty naturo! dajcie posłuchanie. —  
Godna to was muzyka i godne śpiewanie. —  
Ja mistrz!

Bóg, Natura

Ja mistrz wyciągam dłonie!  
Wyciągam aż w niebiosy i kładę me dłonie  
Na gwiazdach jak na szklanych harmoniki kręgach.  
To nagłym, to wolnym ruchem,  
Kręcę gwiazdy moim duchem.  
Milion tonów płynie; w tonów milijonie  
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie;  
Zgadzam je, dzielę i łączę,  
I w tęcze, i w akordy, i we strofy płacę,  
Rozlewam je we dźwiękach i w błyskawic wstęgach. —

Stworzenie, Muzyka,  
Gwiazda, Duch,  
Nieśmiertelność

Odjąłem ręce, wzniosłem nad świata krawędzie,  
I kręgi harmoniki wstrzymały się w pędzie.

Sam śpiewam, słyszę me śpiewy —  
Długie, przeciągłe jak wichru powiewy,  
Przewiewają ludzkiego rodu całe tonie,  
Jęczą żalem, ryczą burzą,  
I wieki im głucho wtórzają;  
A każdy dźwięk ten razem gra i płonie,  
Mam go w uchu, mam go w oku,  
Jak wiatr, gdy fale kołysze,  
Po świstach lot jego słyszę,  
Widzę go w szacie obłoku.

Bóg, Natura

Boga, natury godne takie pienie!  
Pieśń to wielka, pieśń-tworzenie.  
Taka pieśń jest siła, dzielność,  
Taka pieśń jest nieśmiertelność!  
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,  
Cóż Ty większego mogłeś zrobić — Boże?  
Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie,

<sup>140</sup>szklanne (...) skrzydła — przen. „skrzydła” pozwalające daleko docierać wzrokowi, tj. teleskop. [przypis edytorski]

Wcielam w słowa, one lecą,  
Rozsypują się po niebie,  
Toczą się, grają i świecą;  
Już dalekie, czuję jeszcze,  
Ich wdziękami się lubuję,  
Ich okrągłość dłonią czuję,  
Ich ruch myślą odgaduję:  
Kocham was, me dzieci wieszcie!  
Myśli moje! gwiazdy moje!  
Czucia moje! wichry moje!  
W pośrodku was jak ojciec wśród rodziny stoję,  
Wy wszystkie moje!

Depcę was, wszyscy poeci,  
Wszyscy mędrce i proroki,  
Których wielbił świat szeroki.  
Gdyby chodzili dotąd wśród swych dusznych<sup>141</sup> dzieci,  
Gdyby wszystkie pochwały i wszystkie oklaski  
Słyszeli, czuli i za słuszne znali,  
I wszystkie sławy każdodziennego blaski  
Promieniami na wieńcach swoich zapalali;  
Z całą pochwałą muzyką i wieńców ozdobą,  
Zebraną z wieków tyła i z pokoleń tyła,  
Nie czuliby własnego szczęścia, własnej mocy  
Jak ja dziś czuję w tej samotnej nocy:  
Kiedy sam śpiewam w sobie,  
Śpiewam samemu sobie.  
Tak! — czuły jestem, silny jestem i rozumny. —  
Nigdy nie czułem, jak w tej chwili —  
Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili,  
Dziś poznam, czym najwyższy, czyli tylko dumny;  
Dziś jest chwila przeznaczona,  
Dziś najsilniej wytyczę duszy mej ramiona —  
To jest chwila Samsona,  
Kiedy więzien i ślepy dumał u kolumny.  
Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra —  
Potrzeba mi lotu,  
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,  
Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórca i natura.

Prometeusz, Bóg

I mam je, mam je, mam — tych skrzydeł dwoje;  
Wystarczą: — od zachodu na wschód je rozszerzę,  
Lewym o przeszłość, prawym o przyszłość uderzę.  
I dojdę po promieniach uczucia — do Ciebie!  
I zajrzę w uczucia Twoje,  
O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie!  
Jam tu, jam przybył, widzisz, jaka ma potęga!  
Aż tu moje skrzydło sięga.  
Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało;  
Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało —

Ciało, Serce

Ale ta miłość moja na świecie,  
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku  
Jak owad na róży kwiecie:  
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.

Naród, Patriota, Miłość,  
Ojczyzna

<sup>141</sup>dusznych — duchowych. [przypis edytorski]

Ja kocham cały naród! — objąłem w ramiona  
 Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,  
 Przycisnąłem tu do łona,  
 Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec:  
 Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,  
 Chcę nim cały świat zadziwić,  
 Nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec.  
 Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą, Nauka, Mądrość  
 Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,  
 Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła — Poeta  
 Mam więcej, tę Moc, której ludzie nie nadadzą,  
 Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa  
 Jak wulkan, tylko dymi niekiedy przez słowa.  
 I Mocy tej nie wziąłem z drzewa edeńskiego,  
 Z owocu wiadomości złego i dobrego;  
 Nie z ksiąg ani z opowiadań,  
 Ani z rozwiązań zadań,  
 Ani z czarodziejskich badań.  
 Jam się twórcą urodził:  
 Stamtąd przyszły siły moje,  
 Skąd do Ciebie przyszły Twoje,  
 Boś i Ty po nie nie chodził:  
 Masz, nie boisz się stracić; i ja się nie boję. Oko  
 Czyś Ty mi dał, czy wziąłem, skąd i Ty masz — oko  
 Bystre, potężne: w chwilach mej siły — wysoko  
 Kiedy na chmur spojrzę szlaki  
 I wędrownie słyszę ptaki,  
 Żeglujące na ledwie dostrzeżonym skrzydle;  
 Zechcę i wnet je okiem zatrzymam jak w sidle —  
 Stado pieśń żalowaną dzwoni,  
 Lecz póki ich nie puszcze, Twój wiatr ich nie zgoni.  
 Kiedy spojrzę w kometę z całą mocą duszy,  
 Dopóki na nią patrzę, z miejsca się nie ruszy. Kondycja ludzka  
 Tylko ludzie skazitelni,  
 Marni, ale nieśmiertelni,  
 Nie służą mi, nie znają — nie znają nas obu,  
 Mnie i Ciebie.  
 Ja na nich szukam sposobu  
 Tu, w niebie. Władza  
 Tę władzę, którą mam nad przyrodzeniem,  
 Chcę wyrzucić na ludzkie dusze,  
 Jak ptaki i jak gwiazdy rządę mym skinieniem,  
 Tak bliźnich rozrządzać muszę.  
 Nie bronią — broń broń odbije,  
 Nie pieśniami — długo rosna,  
 Nie nauką — prędko gnije,  
 Nie cudami — to zbyt głośno.  
 Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie;  
 Rządzić jak Ty wszystkimi zawsze i tajemnie: —  
 Co ja zechcę, niech wnet zgadną,  
 Spełnią, tym się uszczęśliwią,  
 A jeżeli się sprzeciwią,  
 Niechaj cierpią i przepadną.  
 Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,  
 Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa; —  
 Mówią, że Ty tak władasz!

Wiesz, żem myśli nie popsuł, mowy nie umorzył;  
Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,  
Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,  
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,  
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!

Daj mi rząd dusz! — Tak gardzę tą martwą budową,  
Która gmin światem zowie i przywykł ją chwalić,  
Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo  
Nie mogłoby jej wnet zwalić.  
Lecz czuję w sobie, że gdybym mą wolę  
Ścisnął, natężył i razem wyświecił,  
Może bym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił —  
Bo jestem nieśmiertelny! i w stworzenia kole  
Są inni nieśmiertelni; — wyższych nie spotkałem —  
Najwyższy na niebiosach! — Ciebie tu szukałem,  
Ja najwyższy z czujących na ziemnym padole.  
Nie spotkałem Cię dotąd — żeś Ty jest, zgaduję;  
Niech Cię spotkam i niechaj Twą wyższość uczuję —  
Ja chcę władzy, daj mi ją, lub wskaż do niej drogę!  
O prorokach, dusz władcach, że byli, słyszałem,  
I wierzę; lecz co oni mogli, to ja mogę,  
Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz,  
Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz.

Nieśmiertelność, Obraz  
świata

Bóg

*Długie milczenie  
z ironią*

Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Cię teraz zbadał,  
Zrozumiałem, coś Ty jest i jakieś Ty władał. —  
Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,  
Ty jesteś tylko mądrością.  
Ludzie myślą, nie sercem, Twych dróg się dowiedzą;  
Myślą, nie sercem, składy broni Twej wyśledzą —  
Ten tylko, kto się wrył w księgi,  
W metal, w liczbę, w trupie ciało,  
Temu się tylko udało  
Przywłaszczyć część Twej potęgi.  
Znajdzie truciznę, proch, parę,  
Znajdzie blaski, dymy, huki,  
Znajdzie prawność, i złą wiarę  
Na mędrki i na nieuki.  
Myśłom oddałeś świata użycie,  
Serca zostawiasz na wiecznej pokucie,  
Daleś mnie najkrótsze życie  
I najmocniejsze uczucie. —

Bunt, Bóg, Miłość,  
Mądrość, Serce, Rozum

Nauka

*Milczenie*

Czym jest me czucie?  
Ach, iskrą tylko!  
Czym jest me życie?  
Ach, jedną chwilką!  
Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy?  
Iskrą tylko.  
Czym jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?  
Jedną chwilką.  
Z czego wychodzi cały człowiek, mały światek?  
Z iskry tylko.

Kondycja ludzka

Czym jest śmierć, co rozprószy myśli mych dostatek?  
Jedną chwilką.  
Czym był On, póki światy trzymał w swoim łonie?  
Iskrą tylko.  
Czym będzie wieczność świata, gdy On go pochłonie?  
Jedną chwilką.

Brat

GŁOS Z LEWEJ STRONY<sup>142</sup>

Wsiąść muszę  
Na duszę  
Jak na koń.  
Goń! goń  
W cwał, w cwał!

anioł, szatan, walka, duch

GŁOS Z PRAWEJ

Co za szal!  
Brońmy go, brońmy,  
Skrzydłem osłońmy

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala —  
Stwarza i zwala.  
Śmiało, śmiało! tę chwilę rozdlużmy, rozdalmy,  
Śmiało, śmiało! tę iskrę rozniećmy, rozpalmy —  
Teraz — dobrze — tak. Jeszcze raz Ciebie wyzywam,  
Jeszcze po przyjacielsku duszę Ci odkrywam.  
Milczysz, — wszakżeś z Szatanem walczył osobiście?  
Wyzywam Cię uroczyście.  
Nie gardź mną, ja nie jeden, choć sam tu wzniesiony.  
Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan,  
Mam ja za sobą wojska, i mocy, i trony;  
Jeśli ja będę bluźnierca,  
Ja wydam Tobie krwawszą bitwę niżli Szatan:  
On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca.  
Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem;  
Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,  
Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,  
Przeciw Niebu ich nie wzniosłem.

Miłość

GŁOS<sup>143</sup>

Rumaka  
Przedzierzgnę w ptaka.  
Orlimi pióry  
Do góry!  
W lot!

<sup>142</sup>Głos z lewej strony, Głos z prawej — Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie (jak w poprzednim analogicznym przypadku). [przypis edytorski]



GŁOS

Gwiazdo spadająca!  
Jaki szal  
W otchłań cię strąca!

Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony;  
Ciałem połknąłem jej duszę,  
Ja i ojczyzna to jedno.  
Nazywam się Milijon — bo za miliony  
Kocham i cierpię katusze.  
Patrzę na ojczyznę biedną,  
Jak syn na ojca wplecionego w koło;  
Czuję całego cierpienia narodu,  
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.  
Cierpię, szaleję — a Ty mądrze i wesoło  
Zawsze rządzisz,  
Zawsze sądzisz,  
I mówią, że Ty nie błędzisz!

Matka

Śluchaj, jeśli to prawda, com z wiarą synowską  
Słyszał, na ten świat przychodząc,  
Że Ty kochasz; — jeżeliś Ty kochał świat rodząc,  
Jeśli ku zrodzonemu masz miłość ojcowską; —  
Jeżeli serce czułe było w liczbie zwierząt,  
Któreś Ty w arce zamknął i wyrwał z powodzi; —  
Jeśli to serce nie jest potwór, co się rodzi  
Przypadkiem, ale nigdy lat swych nie dochodzi; —  
Jeśli pod rządem Twoim czułość nie jest bezrząd,  
Jeśli w milion ludzi krzyczących «ratunku!»  
Nie patrzysz jak w zawile zrównanie rachunku; —  
Jeśli miłość jest na co w świecie Twym potrzebną  
I nie jest tylko Twoją omyłką liczebną...

Serce

GŁOS<sup>144</sup>

Orła w hydrę!  
Oczy mu wydrę.  
Do szturmu dalej  
Dymi! pali!  
Ryk! grzmot!

GŁOS

Z jasnego słońca  
Kometa błędu!  
Gdzie koniec twego pędu?  
Bez końca, bez końca!

Milczysz! — Jam Ci do głębi serce me otworzył,  
Zaklinam, daj mi władzę: — jedna część jej licha,

Władza

<sup>144</sup>Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie (jak w poprzednim analogicznym przypadku). [przypis edytorski]

Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha,  
Z tą jedną cząstką ileż ja bym szczęścia stworzył!  
Milczysz! — nie dasz dla serca, dajże dla rozumu. —  
Widzisz, zem pierwszy z ludzi i z aniołów tłumu,  
Że Cię znam lepiej niżli Twoje archanioły,  
Wart, żebyś ze mną władzę dzielił się na poły —  
Jeślim nie zgadł, odpowiedz — milczysz! ja nie kłamię.  
Milczysz i ufasz, że masz silne ramię —  
Wiedz, że uczucie spali, czego myśl nie złamie —  
Widzisz to moje ognisko: — uczucie,  
Zbieram je, ściskam, by mocniej pałało,  
Wbijam w żelazne woli mej okucie,  
Jak nabój w burzące działo.

Ogień

GŁOS<sup>145</sup>  
Ognia! pal!

GŁOS  
Litość! żal!

Odezwiń się, — bo strzelę przeciw Twej naturze;  
Jeśli jej w gruzy nie zburzę,  
To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;  
Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia:  
Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia:  
Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

GŁOS DIABŁA  
Carem!

KONRAD *staje chwilę, ślania się i pada*

DUCHY Z LEWEJ STRONY

PIERWSZY  
Depc, chwytaj!

diabeł, duch, grzech, pycha,  
modlitwa

DRUGI  
Jeszcze dysze.

PIERWSZY  
Omdlał, omdlał, a nim  
Przebudzi się, dodusim.

DUCH Z PRAWY STRONY  
Precz — modlą się za nim.

DUCH Z LEWEJ  
Widzisz, odpędzają nas.

<sup>145</sup>Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie (jak w poprzednim analogicznym przypadku). [przypis edytorski]

PIERWSZY Z LEWEJ

Ty bestyjo głupia!

Nie pomogłeś mu słowo ostatnie wyrzygnąć,  
Jeszcze o jeden stopień w dumę go podźwignąć!  
Chwila dumy — ta czaszka już byłaby trupia.  
Być tak blisko tej czaszki! i nie można deptać!  
Widzieć krew w jego ustach, i nie można chleptać!  
Najgłupszy z diabłów, tyś go wypuścił w pół drogi.

DRUGI

Wróci się, wróci —

PIERWSZY

Precz stąd — bo wezmę na rogi

I będę cię lat tysiąc niósł, i w paszczę samą  
Szatana wbiję.

DRUGI

Cha! cha! straszysz, ciociu! mammo!

Ja dziecko będę płakać —

*placze*

Masz —

*uderza rogiem*

A co, nie chybił?

Leć i nie wylaż z piekła — aha, do dna przybił —  
Rogi me, brawo, rogi —

PIERWSZY

*Sacrédiu!*<sup>146</sup>

DRUGI

*uderza*

Masz.

PIERWSZY

W nogi.

*Słychać stukanie i klucz we drzwiach*

DRUGI DUCH

Pop, klecha, przyczajmy się i schowajmy rogi.

### SCENA III

*Wchodzą* KAPRAL, *braciszek bernardyn* PIOTR, *jeden* WIĘZIEŃ

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha.

choroba, grzech, duch,  
modlitwa, pobożność

WIĘZIEŃ

On zapewne osłabiał. — Konradzie! — nie słucha.

<sup>146</sup>*Sacrédiu!* (fr.) — Boże święty! (wykrzyknik, wyraz emocji, przekleństwo). [przypis edytorski]

KS. PIOTR

Pokój temu domowi, pokój grzesznikowi!

WIĘZIEŃ

Dla Boga, on osłabiał, patrz — miota się, dąsa,  
To jest wielka choroba<sup>147</sup>, patrz, on usta kąsa.

KS. PIOTR *modli się*

KAPRAL

*do WIĘŻNIA*

Mój Panie, idźcie sobie, a nas tu zostawcie.

WIĘZIEŃ

Ale dla Boga! próżnych modlitew nie prawcie;  
Podejmijcie go z ziemi, połóżmy do łóżka;  
Księżo Pietrze.

KS. PIOTR

Tu zostaw.

WIĘZIEŃ

Oto jest poduszka.

*kładzie KONRADA*

E, ja wiem, co to znaczy. — Czasem nań napada  
Takie szaleństwo: długo śpiewa, potem gada,  
A jutro zdrów jak ryba. Lecz kto wam powiedział,  
Że on osłabiał?

KAPRAL

Panie, ot byś cicho siedział.

Niech brat Piotr pomodli się nad waszym kolegą;  
Bo ja wiem, że tu było — coś — tu — niedobrego.  
Gdy runt odszedł, w tej celi hałas posłyszałem,  
Spojrzę dziurką od klucza, a co tu widziałem,  
To mnie wiedzieć. Pobiegłem do mojego kmotra,  
Bo on człowiek pobożny, do braciszka Piotra —  
Patrz na tego chorego: niedobrze się dzieje —

WIĘZIEŃ

Dalibóg nie pojmuję — nic, i oszaleję.

szaleństwo, dusza, rozum,  
mądrość, śmierć, prawda,  
pozory, grzech

KAPRAL

Oszaleć? — Ej, Panowie, strzeżcie się, Panowie!  
U was usta wymowne, wiele nauk w głowie,  
A patrzcie, głowa mądra w prochu się taczała,  
I z tych ust, tak wymownych, patrzaj — piana biała.  
Słyszałem, co on śpiewał, ja słów nie pojąłem,  
Lecz było coś u niego w oczach i nad czołem.  
Wierz mi, że z tym człowiekiem niedobrze się dzieje —  
Byłem ja w legijonach, nim wzięto w rekruty,  
Brałem szturmem fortece, klasztory, reduty;  
Więcej dusz wychodzących z ciała ja widziałem,

<sup>147</sup> *To jest wielka choroba* — wielką chorobą nazywano epilepsję. [przypis edytorski]

Niżli Waćpan przeczytał książek w życiu całym.  
 A to jest rzecz niemała widzieć, jak człek kona.  
 Widziałem ja na Pradze księży zarzynanych,  
 I w Hiszpaniji żywcem z wieży wyrzucanych;  
 Widziałem matek szablą rozrywane łona,  
 I dzieci konające na kozackich pikach,  
 I Francuzów na śniegu, i Turków na palu;  
 I wiem, co w konających widać męczennikach,  
 A co w złodzieju, zbójcy, Turku lub Moskału.  
 Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmieje  
 W rurę broni, nie chcieli na oczy zasłony;  
 A jak padli na ziemię, widziałem w ich ciele  
 Strach, co za życia wstydem i pychą więziony,  
 Wyszedł z trupa jak owad i pełzał wokoło:  
 Gorszy strach niż ten, który tchórza w bitwie nęka.  
 Taki strach, że dość spojrzeć na zamarłe czoło,  
 Aby widzieć, że dusza dąsa się i lęka,  
 Gardzi bólem i cierpi, i wieczna jej męka.  
 A więc, mój Panie, myślę, że twarz umarłego  
 Jest jak patent wojskowy do świata przyszłego,  
 I poznasz zaraz, jak on tam będzie przyjęty,  
 W jakiej randze i stopniu: święty czy przeklęty. —  
 A więc tego człowieka i pieśń, i choroba.  
 I czoło, i wzrok wcale mi się nie podoba.  
 Otóż Waćpan spokojnie idź do swojej celi,  
 My z bratem Piotrem będziemy przy chorym siedzieli.

Strach

Trup, Zaświaty

WIEZIEN *odchodzi*

KONRAD

Przepaść — tysiąc lat — pusto — dobrze — jeszcze więcej!  
 Ja wytrzymam i dziesięć tysięcy tysięcy —  
 Modlić się? — tu modlitwa nie przyda się na nic —  
 I była taka przepaść bez dna i bez granic? —  
 Nie wiedziałem — a była.

upadek, otchłań, rozpacz,  
 miłosierdzie

KAPRAL

Słyszysz, jak on szłocha:

KS. PIOTR

Synu mój, tyś na sercu, które ciebie kocha.

*do KAPRALA*

Wyjdź stąd i patrz, ażeby nikt tędy nie chodził  
 I póki stąd nie wyjdę, nikt mi nie przeszkodził.

KAPRAL *odchodzi*

KONRAD

*zrywa się*

Nie! — oka mi nie wydarł! mam to silne oko,  
 Widzę stąd, i stąd nawet, choć ciemno — głęboko,  
 Widzę ciebie, Rollison, — bracie, cóż to znaczy?  
 I tyś w więzieniu, zbity, krwią cały zbryzgany,  
 I ciebie Bóg nie słuchał, i tyś już w rozpacz;  
 Szukasz noża, próbujesz głowę tłuc o ściany: —  
 «Ratunku!» — Bóg nie daje, ja ci dać nie mogę,  
 Oko mam silne, spojrzę, może cię zabiję —

wizja, oko, szatan, rozpacz,  
 kuszenie, samobójstwo

Nie — ale ci pokażę okiem — śmierci drogę.  
Patrz, tam masz okno, wybij, skocz, zlec i złam szyję,  
I ze mną tu leć w głębie, w ciemność — lećmy na dół —  
Otchłań — otchłań ta lepsza niżli ziemi padół;  
Tu nie ma braci, matek, narodów, — tyranów —  
Pójdź tu.

Otchłań

KS. PIOTR

Duchu nieczysty, znam cię po twym jadzie,  
Znowuś tu, najchytrzejszy ze wszystkich szatanów,  
Znowu w dom opuszczony leziesz, brzydki gadzie.  
Tyś wpełznął w jego usta, na zgubęś tu wpełznął,  
W imię Pańskie jam ciebie pojmał i ochelznął<sup>148</sup>.  
*Exorciso*<sup>149</sup>...

szatan, diabeł, ksiądz,  
egzorcyzm, modlitwa

Wąż

DUCH

Stój, nie klnij — stój, odstęp od progu,  
Wyjdę —

KS. PIOTR

Nie wyjdiesz, aż się upodoba Bogu.  
Lew z pokolenia Judy tu Pan — on zwycięża:  
Sieć na lwa zastawiłeś i w twym własnym wniku<sup>150</sup>  
Złowiłeś się — Bóg ciebie złowił w tym grzeszniku.  
W jego ustach chcę tobie najsroższy cios zadać:  
Kłamco, ja tobie każę, musisz prawdę gadać.

Słowo

DUCH

*Parle-moi donc français, mon pauvre capucin,  
J'ai pu dans le grand monde oublier mon latin.  
Mais étant saint, tu dois avoir le don des langues —  
Vielleicht sprechen Sie deutsch, was murmeln Sie so bang —  
What it is, — Cavalleros, rispondero Io.* <sup>151</sup>

KS. PIOTR

Ty to z ust jego wrzeszczysz, stujęczyczna żmijo,

DUCH

*C'est juste, dans ce jeu, nous sommes de moitié,  
Il est savant, et moi, diable de mon métier.  
J'étais son précepteur et je m'en glorifie,  
En sais-tu plus que nous? parle — je te défie.* <sup>152</sup>

kuszenie, mędrzec

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

<sup>148</sup>ochelznąć — okiełznać, poskromić. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>exorciso (łac.) — zaklinam. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>wnik a. wnyk — sidło, pułapka zastawiana na zwierzęta w lesie. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*Parle-moi (...) rispondero Io* — wypowiedź w kilku językach, po francusku, niemiecku, angielsku oraz hiszpańsku (właśc. *caballeros*) i włosku: „Mów więc do mnie po francusku, biedny kapucynie! Ja mogłem w wielkim świecie zapomnieć łacinę, ale ty, jako święty, powinieneś mieć dar języków. Może mówisz po niemiecku? Co tam trwożnie mamrociesz? Co to jest? Panowie, ja odpowiem”. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*C'est juste (...) te défie* (fr.) — Słusznie, w tej grze każdy ma swoją połowę: on jest uczony, a ja diabeł z rzemiosła. Byłem jego nauczycielem i jestem z tego dumny. Czy wiesz więcej od nas? Mów, wyzywam cię. [przypis edytorski]

DUCH  
Ale stój, stój, mój księżę, stój, już dosyć tego;  
Tylko, księżuniu, nie męcz na próżno: — czyś szatan,  
Żeby tak męczyć!

KS. PIOTR  
Ktoś ty?

DUCH  
Lukrecy, Lewiatan,  
Voltaire, *Alter Fritz*, *Legio sum*.

KS. PIOTR  
Coś widział?

DUCH  
Zwierza.

KS. PIOTR  
Gdzie?

DUCH  
W Rzymie.

KS. PIOTR  
Nie słucha mię — wróćmy do pacierza.

*modli się*

DUCH  
Ale słucham.

KS. PIOTR  
Gdzieś widział więźnia?

DUCH  
Mówię, w Rzymie —

KS. PIOTR  
Kłamiesz.

DUCH  
Księżę, na honor, na kochanki imię,  
Mej kochanki czarniutkiej, co tak do mnie wzdycha —  
A wiesz ty, jak się zowie moja luba? — Pycha.  
Jakiś ty nieciekawy! —

kuszenie, pycha, pokora

KS. PIOTR  
*do siebie*  
Przeciwią się duchy;  
Upokórzmy się Panu i zróbmy akt skruchy.

*modli się*

DUCH

Ale co tam masz robić, ja sam stąd wyruszę,  
Przyznaję się, że wlałem niezgrabnie w tę duszę.  
Tu mnie kole — ta dusza jest jak skóra jeża,  
Włożyłem ją na wywrót, kolcami do kiszek.

KSIĄDZ *modli się*

Aleś bo i ty majster, choć prosty braciszek; —  
Osły, powinni cię obracać za papieża.  
Głupstwo stawiają w kościele na przód, jak kolumny,  
A cię kryją w kątku: świecznik, gwiazdę blasku!

Kuszenie, Pochlebstwo

KS. PIOTR

Tyranie i pochlebco, i podły, i dumny,  
Żebyś pierś ugryzł, u nóg wleciesz się po piasku.

DUCH

*śmiejąc się*

Aha! gniewasz się, pacierz przerwałeś — *da capo*<sup>153</sup>;  
Żebyś sam widział, jak ty śmiesznie kręcisz łapą —  
Istny niedźwiadek, gdy się broni od komarów! —  
On trzepie swoje, — no więc — dosyć już tych swarów;  
Znam twoją moc i chcę cię tobie wypowiedzieć,  
Będę ci o przeszłości i przyszłości gadać. —  
A wiesz ty, co o tobie mówią w całym mieście? —

KSIĄDZ *modli się*

A wiesz ty, co to będzie z Polską za lat dwieście? —  
A wiesz, dlaczego tobie przeor tak nie sprzyja? —  
A wiesz, w Apokalipsie co znaczy bestyja? —  
Milczy i trzepie — oczy aż strach we mnie wlepił.  
Powiedz, księżuniu, czegoś do mnie się uczeplił?  
Co ja winien, że takie mam odbierać chłosty.  
Czy ja jestem król diabłów, — wszak ja diabeł prosty.  
Zważ, czy to prawnie sługę ukarać za pana,  
Wszakże ja tu przyszedłem z rozkazu Szatana;  
Trudno mu się tłumaczyć, bo z nim nie brat za brat,  
Jestem jako Kreishauptmann<sup>154</sup>, Gubernator, Landrat<sup>155</sup>: —  
Każą duszę brać w areszt, biorę, sędzę w ciemność;  
Zdarza się przy tym duszy jaka nieprzyjemność,  
Ale czyż z mojej winy? — jam ślepe narzędzie;  
Tyran szelma da ukaz, pisze: «Niech tak będzie» —  
Czyż to mnie miło męczyć, — mnie samemu męka. —  
Ach —

Falsz, Urzędnik, Rosjanin,  
Niemięc

Pan, Sługa

Cierpienie, Łzy, Serce

*wzdycha*

jak to źle być czułym. — Ach, serce mi pęka.  
Wierz mi: gdy pazurami grzesznika odzieram,  
Nieraz ogonem, ah! ah! — lzy sobie ocieram.

KSIĄDZ *modli się*

A wiesz, że jutro będziesz bity jako Haman?

Kuszenie

<sup>153</sup>*da capo* (wł.) — od początku, na nowo. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>*Kreishauptmann* (niem.) — starosta powiatowy. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*Landrat* (niem.) — naczelnik powiatu, radca ziemski, starosta w Prusach. [przypis edytorski]



KS. PIOTR

*In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen.  
Ego te exorciso, spiritus immunde*<sup>156</sup> —

DUCH

Księżę, stój — słucham — gadam — stój — jedną sekundę!

KS. PIOTR

Gdzie jest nieszczęsny więzień, co chce zgubić duszę? —  
Milczysz — *Exorciso te* —

DUCH

Gadam, gadam — muszę.

KS. PIOTR

Kogo widziałeś?

DUCH

Więżnia.

KS. PIOTR

Jakiego?

DUCH

Grzesznika.

KS. PIOTR

Gdzie? —

DUCH

Tam, w drugim klasztorze.

KS. PIOTR

W jakim?

DUCH

Dominika.

Ten grzesznik już przeklęty, prawem mnie należy.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

On już umarły.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

---

<sup>156</sup>*In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen. Ego te exorciso, spiritus immunde* (łac.) — „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Zaklinam cię, duchu nieczysty”; jest to formuła egzorcyzmu stosowana w kościele katolickim do wypędzania diabła z osoby opętanej. [przypis edytorski]

DUCH

Chory leży.

KS. PIOTR

*Exorciso te* —

przekleństwo

DUCH

Gadam, gadam, skaczę — śpiewam —  
Tylko nie klnij — jak gadać? — dusisz — ledwie ziewam.

KS. PIOTR

Mów prawdę.

DUCH

Grzesznik chory, lata bez pamięci  
I jutro rano szyję niezawodnie skręci.

KS. PIOTR

Kłamiesz.

DUCH

Poświadczy godny świadek, kmotr Belzebub.  
Pytaj go, męcz — niewinnej duszy mojej nie gub.

KS. PIOTR

Jak ratować grzesznika?

chleb, wino, ciało, krew

DUCH

Bodajeś zdechl, klecho,  
Nie powiem.

KS. PIOTR

*Exorciso* —

DUCH

Ratować pociechę.

KS. PIOTR

Dobrze, gadaj wyraźnie — czego mu potrzeba?

DUCH

Mam chrypkę, nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

Mój panie! królu!  
Daj odpocząć

KS. PIOTR

Mów, czego potrzeba —

DUCH

Księżulu,  
Ja tego nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

He — Wina — Chleba —

KS. PIOTR

Rozumiem, Chleba Twego i Krwi Twojej, Panie —  
Pójdę, i daj mi spełnić Twoje rozkazanie.

*do DUCHA*

A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy,  
Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy.

DUCH *uchodzi*

KONRAD

Dźwigasz mię! — ktoś ty? — strzeż się, sam spadniesz w te doły.  
Podaje rękę — lećmy — w górę jak ptak lecę —  
Mile oddycham wonią — promieniami świecę.  
Któż mi dał rękę? — dobrzy ludzie i anioły;  
Skądże litość, wam do mnie schodzić do tych dolów?  
Ludzie? — Ludźmi gardziłem, nie znalazłem aniołów.

miłosierdzie, bóg,  
przemiana

KS. PIOTR

Módl się, bo strasznie Pańska dotknęła cię ręka:  
Usta, którymiś wieczny Majestat obraził,  
Te usta zły duch słowy szkaradnymi skaził;  
Słowa głupstwa, najsroźsza dla mądrych ust męka,  
Oby ci policzone były za pokutę.  
Obyś o nich zapomniał —

piętno, grzech, słowo

KONRAD

Już są tam — wykute.

KS. PIOTR

Obyś, grzeszniku, nigdy sam ich nie wyczytał,  
Oby cię o znaczenie ich Bóg nie zapytał —  
Módl się; myśl twoja w brudne obleczona słowa,  
Jak grzeszna, z tronu swego strącona królowa,  
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,  
Odstoi czas pokuty swojej przed kościołem,  
Znowu na tron powróci, strój królewski wdzieje  
I większym niżli pierwiej blaskiem zajaśnieje.  
Usnął —

*klęka*

— Twe miłosierdzie, Panie, jest bez granic.

Ofiara, Modlitwa, Pokora,  
Miłosierdzie

*pada krzyżem*

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,  
Sługa już spracowany i niezgodny na nic.

Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,  
A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary.  
On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe Imię.  
Módlmy się, Pan nasz dobry! Pan ofiarę przyjmie.

*modli się*

*W bliskim kościele, za ścianą, zaczynają śpiewać pieśń Bożego Narodzenia. Nad Księdzem Piotrem CHÓR ANIOŁÓW na nutę: «Anioł pasterzom mówił»*

CHÓR ANIOŁÓW

*głosy dziecinne*

Pokój temu domowi,  
Spoczynek grzesznikowi.  
Sługo! sługo pokorny, cichy,  
Wniosłeś pokój w dom pychy.  
Pokój temu domowi.

anioł, modlitwa, grzech,  
sąd, miłosierdzie

ARCHANIOŁ PIERWSZY

*na nutę: «Bóg nasz ucieczką»*

Panie, on zgrzeszył, przeciwko Tobie zgrzeszył on bardzo.

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz płaczą nad nim, modlą się za nim Twoi Anieli.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Tych zdepc, o Panie, tych złam, o Panie, którzy Twe święte sądy pogardzą,

ARCHANIOŁ DRUGI

Ale tym daruj, co świętych sądów Twych nie pojęli.

ANIOŁ

Kiedym z gwiazdą nadziei  
Leciał świecąc Judei,  
Hymn Narodzenia śpiewali Anieli:  
Mędrcy nas nie widzieli,  
Królowie nie słyszeli.

Pastuszkowie spostrzegli  
I do Betlejem biegli:  
Pierwsi wieczną mądrość witali,  
Wieczną władzę uznali:  
Biedni, prości i mali.

mędrzec, pokora

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Pan, gdy ciekawość, dumę i chytryść w sercu Aniołów, sług swych, obaczył,  
Duchom wieczystym, Aniołom czystym, Pan nie przebaczył.  
Runęły z niebios, jak deszcz gwiazdzisty, Aniołów tłummy,  
I deszczem lecą za nimi co dzień mędrców rozummy.

CHÓR ANIOŁÓW

Pan małuczkim objawia,  
Czego wielkim odmawia.  
Litość! litość! nad synem ziemi,  
On był między wielkimi,  
Litość nad synem ziemi.

ARCHANIOŁ DRUGI  
On sądów Twoich nie chodził badać jako ciekawy,  
Nie dla mądrości ludzkiej on badał, ani dla sławy.

miłość

ARCHANIOŁ PIERWSZY  
On Cię nie poznał, on Cię nie uczcił, Panie nasz wielki!  
On Cię nie kochał, on Cię nie wezwał, nasz Zbawicielu!

ARCHANIOŁ DRUGI  
Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki.  
On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu.

ANIOŁ  
Krzyż w złoto oprawiony  
Zdobi królów korony.  
Na piersi mędrków błyszczą jak zorze,  
A w duszę wnieść nie może:  
Oświeć, oświeć ich, Boże!

pokora, mędrzec, król,  
pycha

CHÓR ANIOŁÓW  
My tak ludzi kochamy,  
Tak z nimi być żądamy  
Wygności od mędrków i króli,  
Prostaczek nas przytuli,  
Nad nim dzień, noc śpiewamy.

CHÓR ARCHANIOŁÓW  
Podnieś tę głowę, a wstanie z prochu, niebios dosięże,  
I dobrowolnie padnie, i uczci krzyża podnóże;  
Wedle niej cały świat u stóp krzyża niechaj położy  
I niech Cię wsławi, żeś sprawiedliwy i litościwy Pan nasz, o Boże!

OBADWA CHÓRY  
Pokój, pokój prostocie,  
Pokornej, cichej cności!  
Sługo, sługo pokorny, cichy,  
Wniosłeś pokój w dom pychy,  
Pokój grzesznemu sierocie.

## SCENA IV. DOM WIEJSKI PODE LWOWEM

*Pokój sypialny — EWA<sup>157</sup>, młoda panienska, wbiega, poprawia kwiaty przed obrazem Najświętszej Panny, klęka i modli się. Wchodzi MARCELINA<sup>158</sup>*

MARCELINA  
Modlisz się jeszcze dotąd! — czas spać, północ biła.

Pobożność, Modlitwa,  
Patriota

EWA  
Jużem się za ojczyznę moją pomodliła,  
Jak nauczono, i za ojca, i za mamę;

<sup>157</sup>Ewa — pierwowzorem postaci jest Henrietta Ewa Ankwiczówna, poznana przez Mickiewicza w Rzymie w 1829 r.; poświęcił jej wiele wierszy (*Do H\*\*\**, *Do mego Cziczczona*). Scena dzieje się w okolicach Lwowa, tj. w Galicji, w zaborze austriackim, skąd pochodziła rodzina Ankwiczów (ściśle z Machowej koło Tarnowa). [przypis edytorski]

<sup>158</sup>Marcelina — pierwowzorem postaci jest Marcelina Łempicka, towarzysząca Henrietty Ankwiczówny w Rzymie w 1829 r.; Mickiewicz poświęcił jej wiersz *Do M. Ł.* [przypis edytorski]

Zmówmy jeszcze i za nich pacierze też same.  
Choć oni tak daleko, ale to są dziatki  
Jednej ojczyzny naszej, Polski, jednej matki.  
Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali;  
Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali.  
Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić  
I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić.  
Litwin ten bardzo ojca naszego zasmucił,  
Poszedł w pole i dotąd z przechadzki nie wrócił.  
Mama na mszę posłała i obchód żałobny,  
Bo wielu z nich umarło. — Ja pacierz osobny  
Zmówię za tego, co te piosenki ogłosił;

Matka, Ojczyzna

*pokazując książkę*

I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.  
Te piosenki czytałam; niektóre są piękne —  
Jeszcze pójdę, przed Matką Najświętszą uklęknę,  
Pomodłę się za niego; kto wie, czy w tej chwili  
Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili.

MARCELINA *odchodzi*  
EWA *modli się i usypia*

ANIOŁ

Lekko i cicho, jak lekkie sny zlećmy.

anioł

CHÓR ANIOŁÓW

Braciszka miłego sen rozweselmy,  
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy,  
Oczami, gwiazdami, twarz mu oświecmy,  
Śpiewając i grając latajmy wiankiem,  
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.  
Rączęta liliowe za liście splećmy,  
Za róże kwitnące czoła rozniećmy,  
Spod wstążek gwiazdzistych włos nasz rozwiążmy.  
Rozpuśćmy w promienie, rozlejmy w wonie;  
Kwitnącym, pachnącym, żyjącym wiankiem  
Kochanka naszego piersi okrążmy,  
Kochanka naszego otulmy skronie.  
Śpiewając i grając latajmy wiankiem,  
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.

Kwiaty

EWA

*widzenie*

Deszczyk tak świeży, miły, cichy jak rosa,  
I skąd ten deszczyk — tak czyste niebioso,  
Jasne niebioso! —  
Krople zielone, kraśne — trawki, równianki<sup>159</sup>,  
Róże, lilije, wianki  
Obwijają mię wkoło. — Ach, jaki sen wonny,  
Sen lekki, słodki, — oby był dozgonny.  
Rózo błyszcząca, słoneczna,  
Lilijo przezczysta, mleczna!  
Ty nie z ziemi: — tam roślaś, nad białym obłokiem.  
Narcyzie, jakim śnieżnym patrzysz na mnie okiem;

wizja, sen

<sup>159</sup>równianka — wianek. [przypis edytorski]

A te błękitne kwiaty pamiątek,  
 Jak źrenice niewiniątek —  
 Poznałam — kwiatki moje — sama polewałam,  
 W moim ogródku wczora nazbierałam,  
 I uwieńczyłam Matki Boskiej skronie,  
 Tam nad łóżkiem na obrazku.  
 Widzę — to Matka Boska — cudowny blasku!  
 Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,  
 Podaje Jezusowi, a Jezus dziecię  
 Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie —  
 Jak wypiękniały kwiatki — jak ich wiele — krocie,  
     A wszystkie w przelocie  
     Szukają na powietrzu siebie,  
         Moje kochanki!  
     I same plotą się w wianki.  
     Jak tu mnie miło, jak w niebie;  
     Jak tu mnie dobrze, mój Boże; —  
 Niech mię na zawsze ten wianek otoczy,  
 Niech zasnę, umrę, patrząc w te róże,  
     W te białe narcyzu oczy.

Róża, ta róża żyje  
 Wstąpiła w nią dusza,  
 Główką lekko rusza,  
 Jaki ogień z niej bije.  
 To rumieniec żyjący — jak zorzy wniście<sup>160</sup>.  
 Śmieje się, jak na uśmiech rozwija liście,  
 Roztula między liściem dwoje ust z koralu,  
 Mówi, coś mówi — jak cicho, jak skromnie.  
 Co ty, różo, szepcesz do mnie?  
 Zbyt cicho, smutnie — czy to głos żalu?  
 Skarżysz się, żeś wyjęta z rodzinnej trawki?  
 Nie wzięłam ciebie dla mojej zabawki,  
 Jam tobą skronie Matki Najświętszej wienczyła,  
 Jam po spowiedzi wczora łzami cię poila;  
     A z twoich ust koralu  
     Wylatują promieniem  
     Iskierka po iskierce —  
 Czy taka światłość jest twoim pieniem?  
     Czego chcesz, różo miła?

RÓŻA

Weź mnie na serce.

ANIOŁOWIE

Rozwiążmy, rozplećmy anielski wianek.

RÓŻA

Odwijam me skrzydła, wyplatam czoło.

ANIOŁOWIE

My w niebo do domu lećmy wesoło.

<sup>160</sup>wniście — wejście, wzejście. [przypis edytorski]

## RÓŻA

Ja będę ją bawił, nim błysnie ranek,  
Na sennym jej sercu złożę me skronie:  
Jak święty apostoł, Pański kochanek,  
Na boskim Chrystusa spoczywał łonie.

## SCENA V. CELA KSIĘDZA PIOTRA

KS. PIOTR

*modli się leżąc krzyżem*

Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? —  
Prochem i niczem;  
Ale gdym Tobie moję nicość wypowiadał,  
Ja, proch, będę z Panem gadał.

*widzenie*

Tyran wstał — Herod! — Panie, cała Polska młoda  
Wydana w ręce Heroda.  
Co widzę — długie, białe, dróg krzyżowych biegi,  
Drogi długie — nie dojrzeć — przez puszcze<sup>161</sup>, przez śniegi  
Wszystkie na północ! — tam, tam w kraj daleki,  
Płyną jak rzeki.  
Płyną: — ta droga prosto do żelaznej bramy,  
Tamta jak strumień wpadła pod skałę, w te jamy,  
A tamtej ujście w morzu. — Patrz! po drogach leci  
Tłum wozów — jako chmury wiatrami pędzone,  
Wszystkie tam w jedną stronę.  
Ach, Panie! to nasze dzieci,  
Tam na północ — Panie, Panie!  
Takież to los ich — wygnanie!  
I dasz ich wszystkich wygubić za młodu,  
I pokolenie nasze zatracisz do końca? —  
Patrz! — ha! — to dziecię uszło — rośnie — to obrońca!  
Wskrzesciciel narodu, —  
Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,  
A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

Panie! czy przyjścia jego nie raczysz przyśpieszyć?

Lud mój pocieszyć? —

Nie! lud wycierpi. — Widzę ten motłoch — tyrany,  
Zbójce — biegną — porwali — mój Naród związany  
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga —  
«Na trybunał!» — Tam zgraja niewinnego wciąga.  
Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk; sędzie —  
To jego sędzie!

Krzyczą: «Gal, Gal sądzić będzie»

Gal w nim winy nie znalazł i — umywa ręce,  
A króle krzyczą: «Potęp i wydaj go męce;  
Krew jego spadnie na nas i na syny nasze;  
Krzyżuj syna Maryi, wypuść Barabaszę:  
Ukrzyżuj, — on cesarza koronę znieważa,  
Ukrzyżuj, — bo powiemy, żeś ty wróg cesarza».  
Gal wydał — już porwali — już niewinne skronie  
Zakrwawione, w szyderskiej, cierniowej koronie,

pokora, modlitwa

wizja, odrodzenie przez  
grób, chrystus, dziecko,  
ojczyzna, naród, historia,  
cierpienie, śmierć

Król

<sup>161</sup>puszcze — tu: pustynie. [przypis edytorski]



Podnieśli przed świat cały; — i ludy się zbiegły —  
Gal krzyczy: «Oto naród wolny, niepodległy!»

Ach, Panie, już widzę krzyż — ach, jak długo, długo  
Musi go nosić — Panie, zlituj się nad sługą.  
Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona —  
Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,  
Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew ukuty. —  
Już wleką; już mój Naród na tronie pokuty —  
Rzekł: «Pragne» — Rakus<sup>162</sup> octem, Borus<sup>163</sup> żólcia poi,  
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.  
Patrz — oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył  
I krew niewinną mego narodu wytoczył.  
Cóżeś zrobił, najgłupszy, najsroźszy z siepaczy!  
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy.

Matka  
Rosjanin

Mój kochanek już głowę konającą spuścił,  
Wołając: «Panie, Panie, za coś mię opuścił!»  
On skonał!

*Słychać CHÓRY ANIOŁÓW — daleki śpiew wielkanocnej pieśni — na koniec słychać: «al-  
leluja! alleluja!»*

Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata!  
I od stóp jego wionęła  
Biała jak śnieg szata —  
Spadła, — szeroko — cały świat się w nią obwinął.  
Mój kochanek na niebie, sprzed oczu nie zginął.  
Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice,  
I ludom pokazuje przebitą prawicę.  
Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim padole.  
Znałem go, — był dzieckiem — znałem,  
Jak urósł duszą i ciałem!  
On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.  
Mąż straszny — ma trzy oblicza,  
On ma trzy czoła.  
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza  
Nad jego głową, osłania lice.  
Podnóżem jego są trzy stolice.  
Trzy końce świata drżą, gdy on woła;  
I słyszę z nieba głosy jak gromy:  
To namiestnik wolności na ziemi widomy!  
On to na sławie zbuduje ogromy  
Swego kościoła!  
Nad ludy i nad króle podniesiony;  
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:  
A życie jego — trud trudów,  
A tytuł jego — lud ludów;  
Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,  
A imię jego czterdzieści i cztery.  
Sława! sława! sława!

Wolność

*zasypia*

ANIOŁOWIE  
*schodzą widomie*

zaświaty, bóg, duch, ojciec,  
dziecko

<sup>162</sup>Rakus — Austriak. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>Borus — Prusak. [przypis edytorski]

Usnął — Wyjmijmy z ciała duszę, jak dziecinę  
Senną z kolebki złotej, i zmysłów sukienkę  
Lekko zwlecmy; ubierzmy w światło jak jutrzenkę  
I lećmy. Jasną duszę nieśmy w niebo trzecie,  
Ojcu naszemu złożyć na kolanach dziecię;  
Niech uświęci sennego ojcowską pieśczętą,  
A przed ranną modlitwą duszę wrócim życiu,  
I znowu w czystych zmysłów otulim powiciu,  
I znowu złożym w ciało, jak w kolebkę złotą.

## SCENA VI

*Pokój sypialny wspaniały — SENATOR obraca się na łożu i wzdycha — DWÓCH DIABŁÓW nad głową*

DIABEŁ I

Spił się, a nie chce spać,  
Muszę tak długo stać,  
Łajdaku, cicho leż!  
Czy go tam kole jeż?

diabeł, klótnia, dusza, sen

DIABEŁ II

Syp mu na oczy mak.

DIABEŁ I

Zasnął, wpadnę jak zwierz.

DIABEŁ II

Jako na wróbla ptak.

OBADWAJ

Duszę do piekła wlec,  
Wężami smagać, piec.

Wąż

BELZEBUB

Wara!

DWAJ DIABŁY

Coś ty za kmostr?

BELZEBUB

Belzebub.

DWAJ DIABŁY

No, i cóż?

BELZEBUB

Zwierzyny mi nie płosz.

DIABEŁ I

Ale gdy zaśnie łotr,  
Do mnie należy sen?

BELZEBUB

Jak ujrzy noc i żar,  
Srogość i mnogość kar,  
Złęknie się naszych scen;  
Przypomni jutro sen,  
Może poprawić się,  
Jeszcze daleko zgon.

DIABEŁ II

*wyciągając szpony*

Pozwól zabawić się —  
Co ty o niego drżysz,  
Gdy poprawi się on,  
Ja każę święcić się  
I wezmę w ręce krzyż.

BELZEBUB

Jak zbyt nastraszyś raz,  
Gotów przypomnieć sen,  
Gotów oszukać nas,  
Wypuścisz ptaka z rąk.

DIABEŁ I

*pokazując sennego*

Ależ braciszek ten,  
Ten mój najmilszy syn,  
Będzie on spał bez mąk?  
Nie chcesz? — ja męczę sam.

BELZEBUB

Łotrze, a znasz mój czyn<sup>164</sup>?  
Od cara zwierzchność mam!

urzędnik, rosjanin

DIABEŁ I

*Pardon — cóż każesz Waść?*

BELZEBUB

Możesz na duszę wpaść,  
Możesz ją w pychę wzdać,  
A potem w hańbę pchnąć,  
Możesz w pogardzie wlec  
I szyderstwami siec,  
Ale o piekle cyt!  
My lećmy — fit, fit, fit.

*odlatuje*

---

<sup>164</sup>*a* *znasz mój czyn* — Wyrazy *czyn*, *czynownik*, często są tu użyte w znaczeniu rosyjskim, dla Litwinów tylko zrozumiałe. W Rosji, ażeby nie być chłopem albo kupcem, słowem, aby mieć przywilej uwalniający od kary knuta, trzeba wejść w służbę rządową i pozyskać tak nazwaną klasę albo czyn. Służba dzieli się na czternaście klas; potrzeba kilka lat służby dla przejścia z jednej klasy w drugą. Są przepisane czynownikom różne egzamina, podobne do formalności zachowujących się w hierarchii mandaryńskiej w Chinach, skąd, zdaje się, że ten wyraz Mogołowie do Rosji przenieśli, a Piotr Pierwszy znaczenie tego wyrazu odgadnął i całą instytucję w duchu prawdziwie chińskim rozwinął. Czynownik często nie jest urzędnikiem, czeka tylko urzędu i starać się oń ma prawo. Każda klasa albo czyn odpowiada pewnej randze wojskowej, i tak: doktor filozofii albo medycyny liczy się w klasie ósmej i ma stopień majora, czyli asesora kolleskiego; stopień kapitański ma frejlina, czyli panna dworu cesarskiego; biskup lub archirej jest jenerałem. Między czynownikami wyższymi i niższymi stosunki uległości i posłuszeństwa przestrzegają się z równą prawie ścisłością jak w wojsku. [przypis autorski]

DIABEŁ I

Więc ja za duszę cap;  
Aha, łajdaku, drżysz!

DIABEŁ II

Tylko ją bierz do łap  
Lekko, jak kotek mysz.

*widzenie senatora*

SENATOR

*przez sen*

Pismo! — to dla mnie — reskrypt Jego Carskiej Mości!  
Własnoręczny, — ha! ha! ha! — rubli sto tysięcy.  
Order! — gdzie — lokaj, przypnij — tu. Tytuł książęcy!  
A! — a! — Wielki Marszałku; a! — pękną z zazdrości:

pycha, chciwość, zazdrość,  
strach, fałsz, plotka,  
urzędnik, rosjanin,  
dworzanin, dwór

*przewraca się*

Do Cesarza! — przedpokój — oni wszyscy stoją;  
Nienawidzą mnie wszyscy, kłaniają się, boją.  
Marszałek — *Grand Contrôleur*<sup>165</sup> — ledwie poznasz, w masce.  
Ach, jakie lube szemrania,  
Dokoła lube szemrania:  
Senator w łasce, w łasce, w łasce, w łasce, w łasce.  
Ach, niech umrę, niech umrę śród tego szemrania,  
Jak śród nałożnic moich łaskotania!  
Każdy się kłania,  
Jestem duszą zebrania.  
Patrzą na mnie, zazdroścą — nos w górę zadzieram:  
O rozkoszy! umieram, z rozkoszy umieram!

*przewraca się*

Cesarz! — Jego Imperatorska Mość — a! Cesarz wchodzi,  
A! — co? — nie patrzy! zmarszczył brwi — spojrzal ukosem?  
Ach! — Najjaśniejszy Panie — ach! — nie mogę głosem —  
Głos mi zamarł — ach, dreszcz, pot, — ach! dreszcz ziębi, chłodzi. —  
Ach, Marszałek! — co? do mnie odwraca się tyłem.  
Tyłem, a! senatorzy, dworskie urzędniki!  
Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgnilem,  
I toczą mię robaki, szyderstwa, żarciki.  
Uciekają ode mnie. Ha! jak pusto! głucho.  
Szambelan szelma, szelma! patrz, wyszczyrza zęby —  
Dbrum — ten uśmiech jak pająk wleciał mi do gęby.

Dwór, Dworzanin,  
Urzędnik, Rosjanin, Strach,  
Tchórzostwo, Zemsta,  
Plotka, Śmiech

*spluwa*

Jaki dźwięk! — to kalambur — o brzydka mucho;

*opędza koło nosa*

Lata mi koło nosa  
Jak osa,  
I epigramy, żarciki, przytyki,  
Te szmery, — ach, to świerszcze wlaży mi w ucho:  
Moje ucho, moje ucho!

*wytrząsa palcem ucho*

<sup>165</sup>*Grand Contrôleur* (fr.) — Wielki Kontroler; kontroler państwowy, jedna z najwyższych godności w dawnej rosyjskiej hierarchii urzędów. [przypis edytorski]

Jaki szmer — kamerjunktury świszczą jak puszczyki,  
Damy ogonem skrzeczą jak grzechotniki,  
Jaki okropny szmer! śmiechy! wrzaski:  
Senator wypadł z łaski, z łaski! z łaski, z łaski.

*pada z łóżka na ziemią*

DIABŁY

*zstępują widomie*

Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia  
Psa złego; lecz nie całkiem, nałożym kaganiec,  
Na wpół zostawim w ciele, by nie tracił czucia;  
Drugą połowę wlecmy aż na świata kraniec,  
Gdzie się doczesność kończy, a wieczność zaczyna,  
Gdzie z sumnieniem graniczy piekielna kraina;  
I złe psisko uwiążem tam, na pograniczu:  
Tam pracuj, ręko moja, tam świstaj, mój biczu.  
Nim trzeci kur zapieje, musim z tej męczarni  
Wrócić zmordowanego, skalanego ducha;  
Znowu przykuć do zmysłów jako do łańcucha,  
I znowu w ciele zamknąć jako w brudnej psiarni.

zaświaty, piekło, dusza,  
pies, sumienie, grzech, ciało

## SCENA VII. SALON WARSZAWSKI

Salon, Warszawa

*Kilku wielkich URZĘDNIKÓW, kilku wielkich LITERATÓW, kilka DAM wielkiego tonu, kilku JENERAŁÓW i SZTABSOFCERÓW; wszyscy incognito piją herbatę przy stoliku — bliżej drzwi kilku MŁODYCH LUDZI i dwóch STARYCH POLAKÓW. Stojący rozmawiają z żywością — towarzystwo stolikowe mówi po francusku, przy drzwiach po polsku*

*przy drzwiach*

zbrodnia, cierpienie, naród

ZENON NIEMOJEWSKI

*do ADOLFA*

To i u was na Litwie też samo się dzieje?

ADOLF

Ach, u nas gorzej jeszcze, u nas krew się leje!

NIEMOJEWSKI

Krew?

ADOLF

Nie na polu bitwy, lecz pod ręką kata,  
Nie od miecza, lecz tylko od pałki i bata.

*Rozmawiają ciszej*

*przy stoliku*

dworzanin, dama

HRABIA

To bal był taki świetny, i wojskowych wiele?

FRANCUZ

Ja słyszałem, że było pusto jak w kościele.

DAMA

Owszem, pełno —

HRABIA

I świetny?

DAMA

O tym mówić długo.

KAMERJUNKIER

Służono najniezgrabniej, choć z liczną usługą;  
Nie miałem szklanki wina, ułamku pasztetu,  
Tak zawalono całe wniście do bufetu.

DAMA I

W sali tańców zgoła nic nie ugrupowano,  
Jak na raucie angielskim po nogach deptano.

DAMA II

Bo to był tylko jeden z prywatnych wieczorów.

SZAMBELAN

Przepraszam, bal proszony — mam dotąd bilety.

*wyjmuje inwitacje<sup>166</sup> i pokazuje, wszyscy przekonywają się*

DAMA I

Tym gorzej; pomieszano grupy, toalety,  
Nie można było zgoła ocenić ubiorów.

DAMA II

Odtąd jak Nowosilcow wyjechał z Warszawy,  
Nikt nie umie gustownie urządzić zabawy:  
Nie widziałam pięknego balu ani razu.  
On umiał ugrupować bal na kształt obrazu;

*Słychać między mężczyznami śmiech*

DAMA I

Śmieście się, Państwo, mówcie, co się wam podoba,  
A była to potrzebna w Warszawie osoba.

*przy drzwiach*

naród, patriota

JEDEN Z MŁODYCH

Cichowski uwolniony?

ADOLF

Ja znam Cichowskiego.  
Właśnie byłem, chciałem się dowiedzieć od niego,  
Żeby między naszymi na Litwie rozgłosić.

ZENON NIEMOJEWSKI

My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić;  
Inaczej, rozdzieleni, wszyscy zginiem marnie.

*gadają ciszej*

---

<sup>166</sup>inwitacje — zaproszenia. [przypis edytorski]

MŁODA DAMA

*przy nich stojąca*

A jakie on okropne wytrzymał męczarnie!

*rozmawiają*

*przy stoliku*

JENERAŁ

*do LITERATA*

Ale przeczytaj wreszcie — dajże się uprosić.

literat, dama

LITERAT

Ja nie umiem na pamięć.

JENERAŁ

Zwykłeś z sobą nosić.

Masz przy sobie pod frakiem — a — widzę okładki:

Damy chcą słyszeć.

LITERAT

Damy? — a! — to literatki.

Więcej wierszy francuskich na pamięć umieją

Niżli ja.

JENERAŁ

*idzie mówiąc z DAMAMI*

Tylko niechaj Panie się nie śmieją.

DAMA

Macie robić lekturę? — przepraszam — choć umiem

Po polsku, ale polskich wierszy nie rozumiem.

JENERAŁ

*do OFICERA*

Ma rację po części, bo nudne po trochu.

*pokazuje na LITERATA*

Opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu.

*do LITERATA*

Czytajże, jeśli ciebie nie będziemy słuchali —

To patrz —

*pokazując na drugiego LITERATA*

ten nam gazeciarz swe rymy wypali.

Śliczna byłaby wszystkim słuchaczom przysługa.

Patrz, jak się on zaprasza, jak śmieje się, mruga;

I usta już otworzył jak zdechłą ostrygę,

I oko zwrócił wielkie i słodkie jak figę.

LITERAT

*do siebie*

Wychodzą —

*do JENERAŁA*

Długie wiersze, ja bym piersi strudził.

JENERAŁ

*do OFICERA*

Dobrze, że nie chce czytać, boby nas zanudził.

MŁODA DAMA

*oddzielając się od grupy młodszej, ode drzwi, do stolika*

A to jest rzecz okropna — słuchajcie, Panowie!

*do ADOLFA*

Niechaj Pan tym Ichmościom o Cichowskim powie.

OFICER WYŻSZY

Cichowski wypuszczony?

HRABIA

Przesiedział lat tyle

W więzieniu —

SZAMBELAN

Ja myślałem, że leżał w mogile.

tchórzostwo

*do siebie*

O takich rzeczach słuchać nie bardzo bezpiecznie,  
A wyjść w środku powieści byłoby niegrzecznie.

*wychodzi*

HRABIA

Wypuszczony? — to dziwna.

ADOLF

Nie znaleźli winy.

MISTRZ CEREMONII

Któż tu mówi o winach; — są inne przyczyny —  
Kto długo był w więzieniu, widział, słyszał wiele —  
A rząd ma swe widoki, ma głębokie cele,  
Które musi ukrywać. — To jest rzecz rządowa —  
Tajniki polityczne — myśl gabinetowa.  
To się tak wszędzie dzieje — są tajniki stanu —  
Ale Pan z Litwy, — a! a! — to jest dziwno Panu.  
Panowie na wsi, to tak chcecie o cesarstwie  
Wiedzieć wszystko, jak gdyby o swym gospodarstwie.

władza, dworzanin, zdrada

*uśmiecha się*

KAMERJUNKIER

Pan z Litwy, i po polsku? nie pojmuję wcale —  
Ja myślałem, że w Litwie to wszystko Moskale.  
O Litwie, dalibógże! mniej wiem niż o Chinach —  
*Constitutionnel* coś raz pisał o Litwinach,  
Ale w innych gazetach francuskich ni słowa.

polak

PANNA

naród



do ADOLFA

Niech Pan opowie, — to rzecz ważna, narodowa.

STARY POLAK

Znałem starych Cichowskich, uczciwa rodzina;  
Oni są z Galicyi. Słyszałem, że syna  
Wzięli i zamorzyli: — mój krewny daleki!  
Nie widziałem go dawno, — o ludzie! o wieki!  
Trzy pokolenia przeszły, jak nas przemoc dręczy;  
Męczyła ojców naszych, — dzieci, wnuków męczy!

Niewola

ADOLF

*Wszyscy zbliżają się i słuchają*

Znałem go będąc dzieckiem; — był on wtenczas młody,  
Żywy, dowcipny, wesół i sławny z urody;  
Był duszą towarzystwa; gdzie się tylko zjawił.  
Wszystkich opowiadaniem i żartami bawił;  
Lubił dzieci, i często brał mię na kolana,  
U dzieci miał on tytuł «wesolego pana».  
Pamiętam włosy jego, — nieraz ręce moje  
Płątałem w jasnych włosów kędzierzawe zwoje.  
Wzrok pamiętam, — musiał być wesół, niewinny,  
Bo kiedy patrzył na nas, zdawał się dziecinny;  
I patrząc na nas, wabił nas do swej żrenicy,  
Patrząc nań, myśleliśmy, żeśmy rówiennicy.  
On wtenczas miał się żenić; — pomnę, że przynosił  
Dzieciom dary swej przyszłej i na ślub nas prosił.  
Potem długo nie przyszedł, i mówiono w domu,  
Że nie wiedzieć gdzie zniknął, umknął po kryjomu,  
Szuka rząd, ale śladu dotąd nie wytropił, —  
Na koniec powiedziano: zabił się, utopił.  
Policja dowodem stwierdziła domysły,  
Znaleziono płaszcz jego nad brzegami Wisły;  
Przyniesiono płaszcz żonie — poznała — on zginął;  
Trupa nie znaleziono — i tak rok przeminął.  
Dlaczegoż on się zabił? — pytano, badano,  
Żałowano, płakano; wreszcie — zapomniano.

Dziecko, Młodość

I minęło dwa lata. Jednego wieczora  
Więźniów do Belwederu wiedziono z klasztoru.  
Wieczór ciemny i dżdżysty; — nie wiem, czy przypadkiem,  
Czy umyślnie ktoś był tej procesyi świadkiem;  
Może jeden z odważnych warszawskich młodzieńców,  
Którzy śledzą pobytu i nazwiska jeńców:  
Warty stały w ulicach, głucho było w mieście —  
Wtem ktoś zza muru krzyknął: «Więźnie, kto jesteście?»  
Sto ozwało się imion; — wśród nich dosłyszano  
Jego imię, i żonie nazajutrz znać dano.  
Pisała i latała, prosiła, błagała,  
Lecz prócz tego imienia — nic nie posłyszała.  
I znowu lat trzy przeszło bez śladu, bez wieści.  
Lecz nie wiedzieć kto szerzył w Warszawie powieści,  
Że on żyje, że męczy, że przyznać się wzbrania  
I że dotąd nie złożył żadnego wyznania;  
Że mu przez wiele nocy spać nie dozwolano,  
Że karmiono śledziami i pić nie dawano;

Więzień

Że pojono opijum, nasyłano strachy,  
Larwy; że laskotano w podeszwy, pod pachy —  
Lecz wkrótce innych wzięto, o innych zaczęli  
Mówić; żona płakała, wszyscy zapomnieli.

Aż niedawno przed domem żony w nocy dzwonią —  
Otworzono: Oficer i żandarm pod bronią,  
I więzień. — On — każą dać pióra i papieru;  
Podpisać, że wrócony żywy z Belwederu.  
Wzięli podpis, i palcem pogroziwszy: «Jeśli  
Wydasz...» — i nie skończyli; jak weszli, odeszli.  
To on był. — Biegnę widzieć, przyjaciel ostrzega:  
«Nie idź dzisiaj, bo spotkasz pod wrotami szpiega».  
Idę nazajutrz, w progu policyjskie draby;  
Idę w tydzień, on sam mię nie przyjmuje, słaby.  
Aż niedawno za miastem w pojeździe spotkałem —  
Powiedziano, że to on, bo go nie poznałem.  
Utył, ale to była okropna otyłość:  
Wydeła go zła strawa i powietrza zgniłość;  
Policzki mu nabrzmiały, poźółkły i zbladły,  
W czole zmarszczki pół wieku, włosy wszystkie spadły.  
Witam, on mię nie poznał, nie chciał mówić do mnie,  
Mówię, kto jestem, patrzy na mnie bezprzytomnie.  
Gdym dawnej znajomości szczegóły powiadał,  
Wtenczas on oczy we mnie utopił i badał.  
Ach! wszystko, co przecierpiał w swych męczarniach dziennych,  
I wszystko, co przemyślił w swych nocach bezsennych,  
Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oka;  
Bo na tym oku była straszliwa powłoka.  
Żrenice miał podobne do kawałków szklanych,  
Które zostają w oknach więzień kratowanych,  
Których barwa jest szara jak tkanka pajęczna,  
A które, patrząc z boku, świecą się jak tęcza:  
I widać w nich rdzę krwawą, iskry, ciemne plamy,  
Ale ich okiem na wskroś przebić nie zdołamy:  
Straciły przezroczystość, lecz widać po wierzchu,  
Że leżały w wilgoci, w pustkach, w ziemi, w zmierzchu.  
W miesiąc poszedłem znowu, myślałem, że zdoła  
Rozpatrzeć się na świecie i pamięć przywoła.  
Lecz tyle tysięcy dni był pod śledztwa próbą,  
Tyle tysięcy nocy rozmawiał sam z sobą,  
Tyle lat go badały mękami tyrany,  
Tyle lat otaczały słuch mające ściany;  
A całą jego było obroną — milczenie,  
A całym jego były towarzystwem — cienie;  
Że już się nie udało wesołemu miastu  
Zglądzić w miesiąc naukę tych lat kilkunastu.  
Słońce zda mu się szpiegiem, dzień donosicielem,  
Domowi<sup>167</sup> jego strażą, gość nieprzyjacielem.  
Jeśli do jego domu przyjdzie kto nawiedzić,  
Na klamki trzask on myśli zaraz: idą śledzić;  
Odwraca się i głowę na rękę opiera,  
Zdaje się, że przytomność, moc umysłu zbiera:  
Ścina usta, by słowa same nie wypadły,  
Oczy spuszcza, by szpiegi z oczu co nie zgadły.

Przemiana, Cierpienie

Oko

<sup>167</sup>domowi — domownicy. [przypis edytorski]

Pytany, myśląc zawsze, że jest w swym więzieniu,  
Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu,  
Krzyżąc zawsze dwa słowa: «Nic nie wiem, nie powiem!»  
I te dwa słowa — jego stały się przysłowiem;  
I długo przed nim płacze na kolanach żona  
I dziecko, nim on bojaźń i wstręt swój pokona.

Przeszłą niewolę lubią opiewać więźniowie;  
Myślałem, że on ją nam najlepiej opowie,  
Wyda na jaw spod ziemi i spod straży zbirów  
Dzieje swe, dzieje wszystkich Polski bohaterów: —  
Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,  
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach.  
I cóż on na pytania moje odpowiedział?  
Że o swoich cierpieniach sam już nic nie wiedział,  
Nie pomniał. — Jego pamięć zapisana cała  
Jak księga herkulańska pod ziemią spróchniała:  
Sam autor zmartwychwstały nie umie w niej czytać,  
Rzekł tylko: «Będą o to Pana Boga pytać,  
On to wszystko zapisał, wszystko mnie opowie».

Naród, Historia, Polak

ADOLF *łzy ociera*  
*Długie milczenie*

DAMA MŁODA  
*do LITERATA*

Czemu to o tym pisać nie chcecie, Panowie?

poezja, literat

HRABIA

Niech to stary Niemcewicz w pamiętniki wsadzi:  
On tam, slyszalem, różne szpargały gromadzi.

LITERAT I

To historyja!

LITERAT II

Straszna.

KAMERJUNKIER

Dalbóg, wyśmienita.

LITERAT I

Takich dziejów słuchają, lecz kto je przeczyta?  
I proszę, jak opiewać społeczne wypadki;  
Zamiast mitologii są naoczne świadki.  
Potem, jest to wyraźny, święty przepis sztuki,  
Że należy poetom czekać — aż — aż —

literat, poezja

JEDEN Z MŁODZIEŻY

Póki? —

Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży  
Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

LITERAT I

Nie ma wyraźnych reguł.

LITERAT II

Ze sto lat.

LITERAT I

To mało!

LITERAT III

Tysiąc, parę tysięcy —

LITERAT IV

polak, naród

A mnie by się zdało,  
Że to wcale nie szkodzi, że przedmiot jest nowy,  
Szkoda tylko, że nie jest polski, narodowy.  
Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,  
Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi; —  
Śpiewać, na przykład, wiejskich chłopców zalecanki.  
Trzody, cienie — Sławianie, my lubim sielanki.

LITERAT I

dwór

Spodziewam się, że Panu przez myśl nie przejedzie,  
Aby napisać wierszem, że ktoś jadał śledzie.  
Ja mówię, że poezji nie ma bez poloru,  
A polor być nie może tam, gdzie nie ma dworu:  
Dwór to sądzi o smaku, piękności i sławie;  
Ach, ginie Polska! dworu nie mamy w Warszawie.

MISTRZ CEREMONII

Nie ma dworu! — a to mię dziwi niepomału,  
Przecież ja jestem mistrzem ceremonijału.

HRABIA

szlachcic

*cicho do MISTRZA*

Gdybyś Namiestnikowi wyrzekł za mną słówko,  
Moja żona byłaby pierwszą pokojówką.

*głośno*

Ale próżno, nie dla nas wysokie urzędy!  
Arystokracja tylko ma u dworu względy.

DRUGI HRABIA

*niedawno kreowany<sup>168</sup> z mieszczan*

Arystokracja zawsze swobodę jest podporą,  
Niech państwo przykład z Wielkiej Brytaniji biorą.

*Zaczyna się kłótnia polityczna — młodzież wychodzi*

PIERWSZY Z MŁODYCH

naród, przywódca, pozory

A lotry! — o, to kija!

A \*\*\* G \*\*\*

O, to stryczka, haku!  
Ja bym im dwór pokazał, nauczyłbym smaku.

<sup>168</sup>kreowany — tu: mianowany, awansowany. [przypis edytorski]

N\*\*\*

Patrzcie, cóż my tu pocznem, patrzcie, przyjaciele,  
Otóż to jacy stoją na narodu czele.

WYSOCKI

Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,  
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,  
Lecz wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi;  
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

Ogień

*odchodzą*

## SCENA VIII. PAN SENATOR

*W Wilnie — sala przedpokojowa; na prawo drzwi do sali komisji śledczej, gdzie prowadzą więźniów i widać ogromne pliki papierów — w głębi drzwi do pokojów Senatora, gdzie słychać muzykę — czas po obiedzie — u okna siedzi SEKRETARZ nad papierami; dalej nieco na lewo stolik, gdzie grają w wiska — NOWOSILCOW pije kawę; koło niego szambelan BAJKOW, PELIKAN i jeden DOKTOR — u drzwi warta i kilku LOKAJÓW nieruchomości*

SENATOR

*do SZAMBELANA*

*Diable! quelle corvée!*<sup>169</sup> — przecież po obiedzie.  
*La princesse*<sup>170</sup> nas z[a]wiodła i dziś nie przyjedzie.  
Zresztą, *en fait des dames*<sup>171</sup>, stare albo głupie: —  
Gadać, *imaginez-vous*<sup>172</sup>, o sprawach przy supie<sup>173</sup>!  
*Je jure*<sup>174</sup>, tych patryjotków nie mieć *à ma table*<sup>175</sup>,  
*Avec leur franc parler et leur ton détestable*<sup>176</sup>.  
*Figurez-vous*<sup>177</sup> — ja gadam o strojach, kasyńie,  
A moja kompanija o ojcu, o synie: —  
«On stary, on zbyt młody, Panie Senatorze,  
On kozy znieść nie może, Panie Senatorze,  
On prosi spowiednika, on chce widzieć żonę,  
On...» — *Que sais-je!*<sup>178</sup> — piękny dyskurs<sup>179</sup> w obiady proszone.  
*Il y a de quoi*<sup>180</sup> oszaleć, muszę skończyć sprawę  
I uciec z tego Wilna w kochaną Warszawę<sup>181</sup>.  
*Monseigneur*<sup>182</sup> mnie napisał *de revenir bientôt*<sup>183</sup>,  
On się beze mnie nudzi, a ja z tą hołotą —  
*Je n'en puis plus*<sup>184</sup> —

dworzanin, urzędnik, fircyk,  
zbrodniarz

Dama

DOKTOR

*podchodząc*

próżność, służalczość,  
zbrodniarz

<sup>169</sup>*Diable! quelle corvée!* (fr.) — Do diabła! Co za pańszczyzna! (w znaczeniu: ciężki obowiązek). [przypis edytorski]

<sup>170</sup>*la princesse* — księżniczka. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>*en fait des dames* (fr.) — właściwie co do dam. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>*imaginez-vous* (fr.) — wyobraź pan sobie. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>*supa* — zupa; tu „z francuska”, od fr. *soup*. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>*je jure* (fr.) — przysięgam. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>*à ma table* (fr.) — przy moim stole. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>*avec leur franc parler et leur ton détestable* (fr.) — z ich obcesową mową i nieznośnym tonem. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>*figurez-vous* (fr.) — wyobraź pan sobie. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>*que sais-je* (fr.) — czy ja wiem (w domyśle: co jeszcze, co tam jeszcze). [przypis edytorski]

<sup>179</sup>*dyskurs* — tu z fr.: rozmowa. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>*Il y a de quoi* (fr.) — jest od czego. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>*w (...) Warszawę* — rusycyzm; popr. po polsku: do Warszawy. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>*Monseigneur* (fr.) — Jaśnie Oświecony (tytuł używany wobec członków rodziny królewskiej); tu: o wielkim księciu Konstantym. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>*de revenir bientôt* (fr.) — żebym szybko wracał. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>*je n'en puis plus* (fr.) — nie mogę już dłużej; nie mogę już tego znieść. [przypis edytorski]

Mówilem właśnie, Jaśnie Panie,  
Że ledwie rzecz zaczęta, i sprawa w tym stanie,  
W jakim jest chory, kiedy lekarz go nawiedzi  
I robi *anagnosin*<sup>185</sup>. Mnóstwo uczniów siedzi,  
Tyle było śledzenia, żadnego dowodu;  
Jeszcześmy nie trafili w samo jądro wrzodu.  
Cóż odkryto? wierszyki! *ce sont de maux légers*<sup>186</sup>,  
*Ce sont*, można powiedzieć, *accidents passagers*<sup>187</sup>;  
Ale osnowa spisku dotąd jest tajemną,  
I...

SENATOR  
z urazą

Tajemną? — to, widzę, Panu w oczach ciemno!  
I nie dziw, po obiedzie — więc, *signor Dottore*,  
*Adio, bona notte*<sup>188</sup> — dzięki za perorę!  
Tajemną! sam śledziłem i ma być tajemną?  
I *vous osez*<sup>189</sup>, *Docteur*, mówić tak przede mną?  
Któż kiedy widział formalniejsze śledztwa?

*pokazując papiery*  
Wyznania dobrowolne, skargi i świadectwa,  
Wszystko jest, i tu cały spisek świętokradzki  
Stoi spisany jasno jak ukaz senacki<sup>190</sup>. —  
Tajemną! — za te nudy, owóż co mam w zysku.

DOKTOR  
Jaśnie Panie, *excusez*<sup>191</sup>, któż wątpi o spisku!  
Właśnie mówią — że...

LOKAJ  
Człowiek kupca Kanissyna  
Czeka i jakiś Panu rejestr<sup>192</sup> przypomina.

zbrodniarz, urzędnik,  
chciwość, władza, zbrodnia,  
szantaż, dziecko

SENATOR  
Rejestr? jaki tam rejestr? — kto?

LOKAJ  
Kupiec Kanissyn,  
Co mu Pan przyjąć rozkazał...

sluga

SENATOR  
Idźże precz, sukisyn!  
Widzisz, że ja zajęty.

<sup>185</sup>*anagnosin* (z gr. ἀνάγνωσις, anagnosis: czytanie, odczytanie) — tu: rozpoznanie, diagnoza. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>*ce sont de maux légers* (fr.) — to są lekkie dolegliwości. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>*ce sont* (...) *accidents passagers* (fr., daw.) — to są przemijające przypadłości (dziś raczej: *accidents transitoire*). [przypis edytorski]

<sup>188</sup>*signor Dottore, adio, bona notte* (wł.) — panie doktorze, do widzenia, dobranoc (popr. *buona notte*). [przypis edytorski]

<sup>189</sup>*vous osez* (fr.) — pan się ośmiela. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>*Stoi spisany jasno jak ukaz senacki* — Przysłowiem stała się w Rosji ciemność ukazów senackich. Szczególnie ukazy sądowe, czyli wyroki, umyślnie tak bywają układane, aby je różnie tłumaczyć i stąd nową sprawę toczyć można było. Jest to interesem kancelarii senackich, ciągnących niezmierne zyski z procesów. [przypis autorski]

<sup>191</sup>*excusez* (fr.) — proszę wybaczyć. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>*rejestr* — wykaz, spis; tu zapewne: lista zakupów na kredyt. [przypis edytorski]

DOKTOR  
do LOKAJÓW

A głupie bestyje!  
Przychodzić — Pan Senator, widzisz, kawę pije.

SEKRETARZ  
*wstając od stolika*

On powiada, że jeśli Pan zapłatę zwleka,  
On zrobi proces.

SENATOR

Napisz grzecznie, niechaj czeka.

*zamysła się*

*A propos* — ten Kanissyn — trzeba mu wziąć syna  
Pod śledztwo — Oj, to ptaszek!

SEKRETARZ

To mały chłopczyna.

SENATOR

Oni wszyscy mali, ale patrz w ich serce; —  
Najlepiej ogień zgasić, dopóki w iskierce.

Ogień

SEKRETARZ

Syn Kanissyna w Moskwie.

SENATOR

W Moskwie? — a, *voyez-vous*<sup>193</sup>,  
Emisaryjusz klubów<sup>194</sup>. — Czas zabezpieć temu,  
Wielki czas.

SEKRETARZ

On podobno u kadetów służy.

SENATOR

U kadetów? — *voyez-vous*, on tam wojsko burzy.

SEKRETARZ

Dzieckiem z Wilna wyjechał.

SENATOR

*Oh! cet incendiaire*<sup>195</sup>,  
Ma tu korespondentów.

do SEKRETARZA

*Ce n'est pas ton affaire*<sup>196</sup>;  
Rozumiesz! — Hej, dyżurny! — We dwadzieście cztery  
Godzin wysłać kibitkę i zabrać papiery.

<sup>193</sup>*voyez-vous* (fr.) — patrz pan. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>*emisaryjusz klubów* — wysłannik tajnych organizacji politycznych. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>*Oh! cet incendiaire* (fr.) — O! ten podpalacz (podżegacz). [przypis edytorski]

<sup>196</sup>*Ce n'est pas ton affaire* (fr.) — To nie twoja sprawa. [przypis edytorski]

Zresztą ojciec lękać się nas nie ma przyczyny,  
Jeśli syn dobrowolnie przyzna się do winy.

DOKTOR  
Właśnie jak miałem honor mówić Jaśnie Panu,  
Są tam ludzie różnego i wieku, i stanu; —  
To najniebezpieczniejsze jest spisku symptoma,  
A wszystkim rusza pewna sprężyna kryjoma,  
Którą...

pochlebstwo, służalczość

SENATOR  
*z urazą*

Kryjoma?

DOKTOR  
Mówię, tajemnie skrywana,  
Odkryta dzięki przezorności Jaśnie Pana.

SENATOR *odwraca się do siebie*  
To szatan niecierpliwy, — z tym człowiekiem bieda!  
Mam tyle ważnych rzeczy; wymówić mi nie da.

PELIKAN  
*do SENATORA*  
Co Pan Senator każe z Rollisonem robić?

SENATOR  
Jakim?

PELIKAN  
Co to na śledztwie musiano go obić.

SENATOR  
*Eh bien?*<sup>197</sup>

PELIKAN  
On zachorował.

SENATOR  
Wieleż kijów dano?

PELIKAN  
Byłem przy śledztwie, ale tam nie rachowano —  
Pan Botwinko śledził go.

BAJKOW  
Pan Botwinko; cha, cha —  
O! nieprędko on kończy, gdy się raz rozmacha.  
Ja zaręczam, że on go opatrzył nieszpętnie —  
*Parions*<sup>198</sup>, że mu wyliczył najmniej ze trzy setnie.

<sup>197</sup>*Eh bien?* (fr.) — I cóż? [przypis edytorski]

<sup>198</sup>*parions* (fr.) — założmy się. [przypis edytorski]



SENATOR

*zadziwiony*

*Trois cents coups et vivant? trois cents coups, le coquin,  
Trois cents coups sans mourir, — quel dos de jacobin!* <sup>199</sup>  
Myśliłem, że w Rosyi *la vertu cutanée*  
*Surpasse tout*<sup>200</sup> — ten łotr ma *une peau mieux tannée!*<sup>201</sup>  
*Je n'y conçois rien!* — *ha, ha, ha, ha, mon ami!* <sup>202</sup>

*do grającego w wiska, który czeka na swego kompana*  
Polaki nam odbiorą nasz handel skórami.  
*Un honnête soldat en serait mort dix fois!*  
*Quel rebelle!*<sup>203</sup> —

*podchodzi do stolika*

Dla Pana mam *un homme de bois*<sup>204</sup> —  
Chłopiec drewniany; dał mu sam Botwinko kije.  
Trzysta kijów dziecięciu — *figurez-vous!*<sup>205</sup> żyje!

*do PELIKANA*

Nic nie wyznał?

PELIKAN

Prawie nic; — zęby tylko zaciął,  
Krzyczy, że nie chce skarżyć niewinnych przyjaciół.  
Ale z tych kilku słówek odkrywa się wiele —  
Widać, że ci uczniowie — jego przyjaciele.

SENATOR

*C'est juste*<sup>206</sup>: jaki upór!

DOKTOR

Właśnie powiadałem  
Jaśnie Panu, że młodzież zarażają szalem,  
Ucząc ich głupstw: na przykład, starożytne dzieje!  
Któż nie widzi, że młodzież od tego szaleje.

historia, szkoła

SENATOR

*wesoło*

*Vous n'aimez pas l'histoire, — ha, ha, un satirique*  
*Aurait dit, że boisz się devenir historique*<sup>207</sup>.

DOKTOR

I owszem, uczyć dziejów, niech się młodzież dowie,  
Co robili królowie, wielcy ministrowie...

pochlebstwo

<sup>199</sup> *Trois cents coups (...)* *quel dos de jacobin!* (fr.) — Trzysta kijów i żyje? Trzysta kijów! A to szelma! Trzysta kijów i nie skonał! Co za jakobiński grzbiet. [przypis edytorski]

<sup>200</sup> *la vertu cutanée surpasse tout* (fr.) — cnota (wytrzymałości) skóry przewyższa wszystko. [przypis edytorski]

<sup>201</sup> *une peau mieux tannée* (fr.) — skórę lepiej wygarbowaną. [przypis edytorski]

<sup>202</sup> *Je n'y conçois rien!* (...) *ha, ha, mon ami!* (fr.) — Zupełnie tego nie pojmuję! Ha, ha! Mój przyjacielu! [przypis edytorski]

<sup>203</sup> *Un honnête soldat en serait mort dix fois!* *Quel rebelle!* (fr.) — porządny żołnierz skonałby od tego dziesięć razy! Co za buntownik! [przypis edytorski]

<sup>204</sup> *un homme de bois* (fr.) — dosł. drewniany człowiek (tj. twardy jak drewno, niewrażliwy na ból). [przypis edytorski]

<sup>205</sup> *figurez-vous?* (fr.) — wyobraża pan to sobie? [przypis edytorski]

<sup>206</sup> *c'est juste* (fr.) — słusznie, racja. [przypis edytorski]

<sup>207</sup> *Vous n'aimez pas (...)* *devenir historique* (fr.) — Pan nie lubi historii? ha, ha, satyryk powiedziałby, że boisz się przejść do historii. [przypis edytorski]

SENATOR  
*C'est juste.*

DOKTOR  
*ucieszony*  
Właśnie mówię, widzi Pan Dobrodziej,  
Że jest sposób wykladać dzieje i dla młodzi.  
Lecz po co zawsze prawić o republikanach.  
Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach.

PELIKAN  
*do jednego ze swoich towarzyszków, pokazując DOKTORA*  
Patrz, patrz, jak za nim łązi pochlebca przeklęty,  
I wścibi się mu w łaskę — co to za wykręty!

*podchodzi do DOKTORA*  
Ale cóż o tym mówić, czy to teraz pora;  
Zważ no, czy można nudzić pana Senatora.

LOKAJ  
*do SENATORA*  
Czy Pan rozkaże wpuścić te panie — kobiety —  
Pan wie — co wysiadają tu co dzień z karety —  
Jedna ślepa, a druga —

SENATOR  
Ślepa? któż to ona?

zbrodniarz, kaleka, wdowa,  
matka

LOKAJ  
Pani Rollison

PELIKAN  
Matka tego Rollisona.

LOKAJ  
Co dzień tu są.

SENATOR  
Odprawić było —

DOKTOR  
Z Panem Bogiem!

LOKAJ  
Odprawiamy, lecz siada i skwierczy pod progiem.  
Kazaliśmy brać w areszt, — ze ślepą kobietą  
Trudno iść, lud się skupił, żołnierza wybito.  
Czy mam wpuścić?

SENATOR  
E! rady sobie dać nie umiesz —  
Wpuścić, tylko aż do pół schodów — czy rozumiesz?  
A potem ją sprowadzić — aż w dół — o tak tego;

*z gestem*  
Żeby nas nie nudziła więcej swą włóczęgą.

*Drugi* LOKAJ *wchodzi i oddaje list* BAJKOWOWI  
No, czegoż stoisz, pójdźże —

BAJKOW  
*Elle porte une lettre*<sup>208</sup>.

*oddaje list*

SENATOR  
Któż by to za nią pisał?

BAJKOW  
*La princesse peut-être*<sup>209</sup>.

SENATOR  
*czyta*  
Księżna! skąd jej to przyszło? na kark mi ją wpycha.  
*Avec quelle chaleur!*<sup>210</sup> — Wpuścić ją, do licha.

*Wchodzą dwie* DAMY *i* KSIĄDZ PIOTR

PELIKAN  
*do* BAJKOWA  
To stara czarownica, *mère de ce fripon*<sup>211</sup>.

SENATOR  
*grzecznie*  
Witam, witam, któraż z pań jest pani Rollison?

śmiech, rozpacz, władza,  
strach, matka, kaleka,  
urzędnik, szantaż

P. ROLLISON  
*z płaczem*  
— Ja — mój syn! Panie Dobrodzieju...

SENATOR  
Proszę — chwilę,  
Pani masz list, a po cóż przyszło tu Pań tyle?

DRUGA DAMA  
Nas dwie.

SENATOR  
*do* DRUGIEJ  
I po cóż Panią mam tu honor witać?

DRUGA  
Pani Rollison trudno drogi się dopytać,  
Nie widzi. —

<sup>208</sup>*Elle porte une lettre* (fr.) — Ona przynosi list. [przypis edytorski]

<sup>209</sup>*La princesse peut-être* (fr.) — może księżna. [przypis edytorski]

<sup>210</sup>*avec quelle chaleur* (fr.) — z jakim entuzjazmem, z jakim zapalem. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>*mère de ce fripon* (fr.) — matka tego nicponia. [przypis edytorski]

SENATOR

Ha! nie widzi — a to wacha może?  
Bo co dzień do mnie trafia.

DRUGA

Ja tu ją przywożę,  
Ona sama i stara, i nie bardzo zdrowa.

P. ROLLISONOWA

Na Boga...!

SENATOR

Cicho.

do DRUGIEJ

Pani któż jesteś?

DRUGA

Kmitowa.

SENATOR

Lepiej siedź w domu i miej o synach staranie,  
Jest na nich podejrzenie.

KMITOWA

*bladnąc*

Jak to, jak to? Panie!

SENATOR *śmieje się*

P. ROLLISONOWA

Panie! litość — ja wdowa! Panie Senatorze!  
Słyszałam, że zabili — czyż można, mój Boże!  
Moje dziecko! — Ksiądz mówi, że on jeszcze żyje;  
Ale go biją, Panie! któż dzieci tak bije! —  
Jego zbito — zlituj się — po katowsku zbito.

*placze*

SENATOR

Gdzie? kogo? — gadaj przecie po ludzku, kobiéto.

P. ROLLISONOWA

Kogo? ach, dziecko moje! Mój Panie — ja wdowa —  
Ach, wieleż to lat, póki człek dziecko wychowa!  
Mój Jaś już drugich uczył; niech Pan wszystkich spyta,  
Jak on uczył się dobrze. — Ja biedna kobiéta!  
On mnie żywił ze swego szczupłego dochodu —  
Ślepa, on był mnie okiem — Panie, umrę z głodu.

SENATOR

Kto poplótł, że go bili, nie wyjdzie na sucho.  
Kto mówił?

matka, wdowa, rozpacz,  
więzień, przemoc

P. ROLLISONOWA

Kto mnie mówił? ja mam matki ucho.  
Ja ślepa; teraz w uchu cała moja dusza,  
Dusza matki. — Wiedli go wczora do ratusza;  
Słyszałam —

SENATOR

Wpuszczono ją?

P. ROLLISONOWA

Wypchnęli mię z progu  
I z bramy, i z dziedzińca. Siadłam tam na rogu,  
Pod murem; — mury grube, — przyłożyłam ucho —  
Tam siedziałam od rana. — W północ, w mieście głucho,  
Słucham — w północ, tam z muru — nie, nie zwodzę siebie;  
Słyszałam go, słyszałam, jak Pan Bóg na niebie;  
Ja głos jego słyszałam uszami własnymi —  
Cichy, jakby spod ziemi, jak ze środka ziemi. —  
I mój słuch wszedł w głąb muru, daleko, głęboko;  
Słyszałam, męczono go —

SENATOR

Jak w gorączce bredzi!  
Ale tam, moja Pani, wielu innych siedzi?

P. ROLLISONOWA

Jak to? — czyż to nie był głos mojego dziecięcia?  
Niema owca pozna głos swojego jagnięcia  
Śród najliczniejszej trzody — ach, to był głos taki! —  
Ach, dobry Panie, żebyś słyszał raz głos taki,  
Ty byś już nigdy w życiu spokojnie nie zasnął!

zbrodniarz, zbrodnia,  
cierpienie, śmiech, rozpacz,  
serce, urzędnik, fircyk

SENATOR

Syn Pani zdrów być musi, gdy tak głośno wrzasnął.

P. ROLLISONOWA

*pada na kolana*  
Jeśli masz ludzkie serce...

*Otwierają się drzwi od sali — słychać muzykę, — wbiega PANNA ubrana jak na bal*

PANNA

*Monsieur le Sénateur —  
Oh! je vous interromps, on va chanter le choeur  
De «Don Juan»; et puis le concerto de Herz...<sup>212</sup>*

SENATOR

*Herz! choeur! tu także była mowa około serc<sup>213</sup>.  
Vous venez à propos, vous belle comme un coeur.  
Moment sentimental! il pleut ici des coeurs<sup>214</sup>.*

<sup>212</sup>*Monsieur le Sénateur (...) de Herz* (fr.) — Panie senatorze! Och, przeszkadzam panu! Mają śpiewać chór z *Don Juana*, a potem koncert Herza. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>*Herz! choeur! (...) mowa około serc* — żart. gra słów: *Herz*: niem. serce, *choeur*: fr. chór, wymawia się tak samo jak *coeur*: fr. serce. [przypis edytorski]

<sup>214</sup>*Vous venez à propos, vous belle comme un coeur. Moment sentimental! il pleut ici des coeurs* — Wchodząc trafia pani w punkt, pani tak piękna jak serce. Sentymentalna chwila! Istny deszcz serc! [przypis edytorski]

do BAJKOWA

Żeby *le grand-duc Michel*<sup>215</sup> ten kalambur wiedział,  
*Ma foi*<sup>216</sup>, to już bym dawno w radzie państwa siedział.

do PANNY

*J'y suis — dans un moment*<sup>217</sup>.

P. ROLLISONOWA

Panie, nie rzucaj nas  
W rozpacz, ja nie puszcę —

*chwytając suknię*

PANNA

*Faites-lui donc grâce!*<sup>218</sup>

SENATOR

*Diable m'emporte*<sup>219</sup>, jeśli wiem, czego chce ta jędra.

P. ROLLISONOWA

Chcę widzieć syna.

SENATOR

*z przyciskiem*

Cesarz nie pozwala.

KS. PIOTR

Księdza!

P. ROLLISONOWA

Księdza przynajmniej poszlij, syn mój prosi księdza.  
Może kona; — gdy ciebie płacz matki nie wzruszy,  
Bój się Boga, dręcz ciało, ale nie gub duszy.

SENATOR

*C'est drôle*<sup>220</sup>; — kto te po mieście wszystkie plotki nosi,  
Kto WaćPani powiedział, że on księdza prosi?

falsz

P. ROLLISONOWA

*pokazując KSIĘDZA PIOTRA*

Ten ksiądz poczciwy mówił; on tygodni tyle  
Biega, błaga, lecz nie chcą wpuścić i na chwilę.  
Spytaj księdza, on powie...

SENATOR

*patrząc bystro na KSIĘDZA*

To on wie? — poczciwy! —  
No zgoda, zgoda, — dobrze, — Cesarz sprawiedliwy;

Religia

<sup>215</sup>*le grand-duc Michel* (fr.) — wielki książę Michał; tj. Michał Pawłowicz Romanow (1798–1849), młodszy brat Aleksandra i Konstantego. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>*ma foi* (fr.) — doprawdy. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>*j'y suis, dans un moment* (fr.) — już idę, za moment. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>*Faites-lui donc grâce!* (fr.) — Uczyniże jej pan łaskę! [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*diable m'emporte* — niech mnie diabli wezmą. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>*c'est drôle* (fr.) — to zabawne. [przypis edytorski]

Cesarz księży nie wzbrania, owszem sam posyła,  
Aby do moralności młodzież powróciła.  
Nikt jak ja religiji nie ceni, nie lubi —

*wzdycha*

Ach, ach, brak moralności, to, to młodzież gubi.  
*Eh bien*<sup>221</sup>, żegnam więc Panie.

P. ROLLISONOWA

*do PANNY*

Ach, Panienko droga!  
Wstaw się ty jeszcze za mną, ach, na rany Boga!  
Mój syn mały; — rok siedzi o chlebie i wodzie,  
W zimnym, ciemnym więzieniu, bez odzieży, w chłodzie.

PANNA

*Est-il possible?*<sup>222</sup>

SENATOR

*w ambarasie*<sup>223</sup>

Jak to, jak to? on rok siedział?  
Jak to, *imaginez-vous*<sup>224</sup> — jam o tym nie wiedział!

*do PELIKANA*

Śluchaj, trzeba tę sprawę najpierwej rozpatrzyć,  
Jeśli to prawda, uszy komisarzom natrzyć.

*do ROLLISONOWEJ*

*Soyez tranquille*<sup>225</sup>, przyjdź tu o siódmej godzinie.

P. KMITOWA

Nie płacz tak, pan Senator nie wie o twym synie,  
Jak się dowie, obaczysz, może oswobodzi.

P. ROLLISONOWA

*uradowana*

Nie wie? — chce wiedzieć? o, niech mu Pan Bóg nagrodzi.  
Ja to zawsze mówiłam ludziom: — być nie może  
Tak okrutny, jak mówią, on stworzenie boże,  
On człowiek, jego matka mlekiem wykarmiła —  
Ludzie śmieli się; widzisz, jam prawdę mówiła.

*do SENATORA*

Tyś nie wiedział! — te łotry wszystko tobie tają.  
Wierz mi, Panie, tyś łotrów otoczony zgrają;  
Nie ich pytaj, nas pytaj, my wszystko powiemy,  
Całą prawdę —

SENATOR

*śmiejąc się*

<sup>221</sup>*Eh bien* (fr.) — A więc. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>*Est-il possible?* (fr.) — Czy to możliwe? [przypis edytorski]

<sup>223</sup>*w ambarasie* — w zakłopotaniu; zaambarasowany. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>*imaginez-vous* (fr.) — proszę sobie wyobrazić. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>*soyez tranquille* (fr.) — niech pani będzie spokojna. [przypis edytorski]

No dobrze, o tym pomówiemy,  
Dziś nie mam czasu, *adieu*<sup>226</sup>. — Księżnej powiedz, Pani,  
Że co można, to wszystko każę zrobić dla niej.

*grzecznie*  
*Adieu, Madame Kmit, adieu* — co mogę, to zrobię.

*do KSIĘDZA PIOTRA*  
Waść, księżu, zostań, parę słów mam szepnąć tobie.

*do PANNY*  
*J'y suis dans un moment*<sup>227</sup>.

*Wszyscy odchodzą prócz dawnych osób*

SENATOR  
*po pauzie do LOKAJÓW*  
A szelmy, łajdaki!  
Łotry, stoicie przy drzwiach i porządek taki?  
Skórę wam zedrę, szelmy, służby was nauczę:

*do jednego LOKAJA*  
Słuchaj — ty idź za babą —

Podstęp

*do PELIKANA*  
Nie, Panu poruczę.  
Skoro wyjdzie od Księżnej, daj jej pozwolenie  
Widzieć syna i prowadź aż tam — tam, w więzieniu,  
Potem osobno zamknij, — tak, na cztery klucze.  
*C'en est trop*<sup>228</sup> — a łajdaki, służby was nauczę!

Sługa, Polska, Rosja

*rzuca się na krzesło*  
LOKAJ  
*ze drżeniem*  
Pan kazał wpuścić —

SENATOR  
*schwytyjąc się*  
Co? co? — ty śmiesz, ty! mnie gadać?  
Toś wyuczył się w Polsce panu odpowiadać.  
Stój, stój, ja cię oduczę. — Wieść go do kwatery  
Policmejsra — sto kijów i tygodnie cztery  
Na chleb i wodę —

PELIKAN  
Niech Pan Senator uważy,  
Iż mimo tajemnicy i czujności straży  
O biciu Rollisona niechętnie osoby  
Wieść roznoszą, i może wynajdą sposoby  
Oczernić przed Cesarzem nasze czyste chęci,  
Jeśli się temu śledztwu prędko łeb nie skręci.

służalność, podstęp,  
zbrodnia, morderstwo

<sup>226</sup>*adieu* (fr.) — żegnam. [przypis edytorski]

<sup>227</sup>*j'y suis dans un moment* (fr.) — przyjdę za chwilę. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>*C'en est trop* (fr.) — Tego już za wiele. [przypis edytorski]



DOKTOR

Właśnie ja rozmyślałem nad tym, Jaśnie Panie.  
Rollison od dni wielu cierpi pomieszanie;  
Chce sobie życie odjąć, do okien się rzuca,  
A okna są zamknięte...

PELIKAN

On chory na płuca;  
Nie należy w zamkniętym powietrzu go morzyć;  
Rozkażę mu więc okna natychmiast otworzyć.  
Mieszka na trzecim piętrze — powietrza użyje...

SENATOR

*roztargniony*

Wpuszczać mi na kark babę, gdy ja kawę piję;  
Nie dadzą chwili —

zbrodniarz, urzędnik,  
rosjanin, obowiązek,  
służalczość, fałsz

DOKTOR

Właśnie mówię, Jaśnie Panie,  
Że potrzeba mieć większe o zdrowiu staranie.  
Po obiedzie, mówiłem zawsze, niechaj Pan te  
Sprawy odłoży na czas: — *ça mine la santé*<sup>229</sup>.

SENATOR

*spokojnie*

*Eh, mon Docteur*<sup>230</sup>, przed wszystkim służba i porządek  
Potem, to owszem dobrze na słaby żołądek;  
To żółć porusza, a żółć *fait la digestion*<sup>231</sup>.  
Po obiedzie, ja mógłbym *voir donner la question*<sup>232</sup>,  
Kiedy tak każe służba: — *en prenant son café*<sup>233</sup>,  
Wiesz co, to chwila właśnie widzieć *auto-da-fé*<sup>234</sup>.

PELIKAN

*odpychając* DOKTORA

Jakże Pan z Rollisonem każe decydować?  
Jeżeli on dziś jeszcze... umrze, to?...

SENATOR

Pochować;

I pozwalam, jeżeli zechcesz, balsamować.  
*A propos* balsam, Bajkow! — tobie by się zdało  
Trochę balsamu, bo masz takie trupie ciało,  
A żenisz się. Czy wiecie, on ma narzeczoną;

Zaręczyny, Pożądanie,  
Pozycja społeczna, Kobieta,  
Młodość, Starość

*Drzwi z lewej strony odmykają się — LOKAJ wchodzi — SENATOR pokazując drzwi*  
Tę panienkę, tam patrzaj, białą i czerwoną.  
Fi, pan młody, *avec un teint si délabré*<sup>235</sup>,  
Powinien byś brać ślub twój jak Tyber à Capré,

<sup>229</sup> *ça mine la santé* (fr.) — to podkopuje zdrowie. [przypis edytorski]

<sup>230</sup> *Eh, mon Docteur* (fr.) — Eh, mój doktorze. [przypis edytorski]

<sup>231</sup> *fait la digestion* (fr.) — ułatwia trawienie; pomaga na trawienie. [przypis edytorski]

<sup>232</sup> *voir donner la question* (fr.) — przyglądać się przesłuchaniu. [przypis edytorski]

<sup>233</sup> *en prenant son café* (fr.) — pijąc kawę. [przypis edytorski]

<sup>234</sup> *auto-da-fé* (port.) — dosł. akt wiary; w praktyce inkwizycji po tym akcie następowało spalenie skazańca żywcem na stosie. [przypis edytorski]

<sup>235</sup> *avec un teint si délabré* (fr.) — z tak zniszczoną cerą. [przypis edytorski]

Nie pojmuje, jak oni mogli pannę zmusić  
Pięknymi usteczkami słowo tak wykrztusić.

BAJKOW

Zmusić? — *Parions*, że ja z nią za rok się rozwiodę  
I potem co rok będę brał żoneczki młode;  
Bez przymusu; dość spojrzeć na tę lub na ową:  
*C'est beau*<sup>236</sup> małej szlachciance być jenerałową.  
Spytaj księdza, jeżeli zapłacze przy ślubie.

SENATOR

*A propos* księdza

do KSIĘDZA

póddź no, mój czarny cherubie!  
Patrzcie, *quelle figure!* on ma *l'air d'un poète*<sup>237</sup> —  
Czy ty widziałeś kiedy *un regard aussi bête*<sup>238</sup>?  
Potrzeba go ożywić. — Masz rumu kieliszek.

KS. PIOTR

Nie piję.

SENATOR

No, kapłanie, pij!

KS. PIOTR

Jestem braciszek.

SENATOR

Braciszek czy stryjasek, skądże to Waszeci  
Wiedzieć, co po więzieniach robią cudze dzieci?  
Czy to Waszec chodziłeś z wieściami do matki?

KS. PIOTR

Ja.

SENATOR

do SEKRETARZA

Zapisz to wyznanie — a oto są świadki.

do KSIĘDZA

A skądżeś o tym wiedział? he? ptaszek nie lada!  
Spostrzegł się, że notują, i nie odpowiada.  
W jakim klasztorze bractwo twe?

KS. PIOTR

U bernardynów.

SENATOR

A u dominikanów pewnie masz kuzynów?  
Bo u dominikanów ten Rollison siedział.

<sup>236</sup>*c'est beau* (fr.) — to pięknie. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>*quelle figure!* (...) *l'air d'un poète* (fr.) — co za mina (...) [on ma] wygląd poety. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>*un regard aussi bête* (fr.) — tak głupie spojrzenie. [przypis edytorski]

No gadajże, skąd ty wiesz, kto ci to powiedział?  
Słyszysz! — ja tobie każe — nie szepc mi po cichu.  
Ja w imieniu Cesarza każe; słyszysz, mnichu?  
Mnichu! czy ty słyszałeś o ruskim batogu?

Władza, Rosja, Religia,  
Urzędnik, Szantaż

*do* SEKRETARZA  
Zapisz, że milczał.

*do* KSIĘDZA  
Wszak ty służysz Panu Bogu —  
Znasz ty teologiją — słuchaj, teologu.  
Wiesz ty, że wszelka władza od Boga pochodzi,  
Gdy władza każe mówić, milczeć się nie godzi.

KSIĄDZ *milczy*  
A czy wiesz, mnichu, że ja mógłbym cię powiesić,  
I obaczym, czy przeor potrafi cię wskrzesić.

KS. PIOTR  
Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha;  
Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha.

SENATOR  
Jeżeli cię powieszę, a Cesarz się dowie,  
Żem zrobił nieformalnie, a wiesz, co on powie?  
«Ej, Senatorze, widzę, że się już ty bisisz».  
A ty, mnichu, tymczasem jak wisisz, tak wisisz.  
Póđź no bliżej, ostatni raz cię będę badał:  
Wyznaj, kto tobie o tym biciu rozpowiadał?  
He? — milczysz — już od Boga ty się nie dowiedział —  
Kto mówił? — co? — Bóg? — anioł? — diabeł?

KS. PIOTR  
Tyś powiedział.

SENATOR  
*obruszony*  
«Tyś?» — mnie mówić: tyś? — tyś, — ha, mnich!

DOKTOR  
Ha, kapcanie!  
Mówi się Panu: Jaśnie Oświecony Panie.

kara, bóg

*do* PELIKANA  
Naucz go tam, jak mówić; ten mnich widzę z chlewa;  
Daj mu tak —

*pokazuje ręką*

PELIKAN  
*daje* KSIĘDZU *policzek*  
Widzisz, ośle, Senator się gniewa.

KSIĄDZ  
*do* DOKTORA

Panie, odpuść mu, Panie; on nie wie, co zrobił!  
Ach, bracie, tą złą radą tyś sam się już dobił.  
Dziś ty staniesz przed Bogiem.

SENATOR

Co to?

BAJKOW

On błaznuje.  
Daj mu jeszcze raz w papę, niech nam prorokuje.

*daje mu szcutkę<sup>239</sup>*

KS. PIOTR

Bracie, i ty poszedłeś za jego przykładem!  
Policzone dni twoje, pójdziesz jego śladem.

SENATOR

Hej, posłać po Botwinkę! zatrzymać tu klechę —  
Ja sam będę przy śledztwie, będziem mieć uciechę.  
Obaczym, czy on będzie milczał tak upornie.  
Ktoś go namówił.

DOKTOR

Właśnie przedstawiam pokornie,  
To jest rzecz umówiona, i te wszystkie spiski  
Kieruje, jak wiem pewnie, Książę Czartoryski;

korzystać, służalczość

SENATOR

*schwytuje się za krzesła*  
*Que me dites-vous là, mon cher<sup>240</sup>, o Książęciu?*  
*Impossible<sup>241</sup> —*

*do siebie*

who wie? — eh! — śledztwo lat dziesięciu,  
Nim się Książę wyplączę, jeśli ja go splątam.

*do DOKTORA*

Skądże wiesz?

DOKTOR

Dawno, czynnie, sprawą się zaprzątam.

SENATOR

I Pan mnie nie mówileś?

DOKTOR

Jaśnie Pan nie słuchał;  
Ja mówiłem, że ktoś to ten pożar rozdmuchał.

SENATOR

Ktoś! ktoś! ale czy Książę?

<sup>239</sup>*szcutka* — prztyczek; lekkie uderzenie przez pstryknięcie z dwóch palców. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>*Que me dites-vous là, mon cher (...)?* (fr.) — Co też mi pan mówisz, mój drogi? [przypis edytorski]

<sup>241</sup>*impossible* (fr.) — niemożliwe. [przypis edytorski]

DOKTOR

Mam ślad oczywisty,  
Mam doniesienia, skargi i przejęte listy.

SENATOR

Listy Księcia?

DOKTOR

Przynajmniej jest mowa o Księciu  
W tych listach i o całym jego przedsięwzięciu,  
I wielu profesorów — a głównym ogniskiem  
Jest Lelewel. On tajnie kieruje tym spiskiem.

SENATOR

*do siebie*

Ach, gdyby jaki dowód! choćby podejrzenie,  
Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!  
Nieraz już mi o uszy obija się mowa:  
«To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa».  
Obaczmy teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić,  
Czy ten, co umiał wynieść, czy ten, co obalić.

*do DOKTORA*

Pójdź — *que je vous embrasse*<sup>242</sup> — a! a! to rzecz inna,  
Ja wraz zgadnąłem, że to sprawa nie dziecinna:  
Ja wraz zgadnąłem, że to jest Książęcia sztuka.

DOKTOR

*poufale*

I Pan zgadnął? — zje diabła, kto Pana oszuka.

SENATOR

*poważnie*

Choć ja wiem o tym wszystkim, Panie Radco Stanu,  
Jeśli odkryć dowody udało się Panu,  
*Ecoutez*<sup>243</sup>, daję Panu senatorskie słowo,  
Naprzód pensyję roczną powiększając połową  
I tę skargę za dziesięć lat służby policzę,  
Potem może starostwo, dobra kanonicze,  
Order — kto wie, nasz Cesarz wspaniale opłaca,  
Ja go sam będę prosił, — już to moja praca.

DOKTOR

Mnie też to kosztowało niemało zabiegów;  
Ze szczupłej mojej płacy opłacałem szpiegów;  
A wszystko z gorliwości o dobro Cesarza.

SENATOR

*biorąc go pod rękę*

*Mon cher*, idź zaraz, weźmij mego sekretarza.  
Wziąć te wszystkie papiery i opieczętować;

podstęp, urzędnik

<sup>242</sup>*que je vous embrasse* (fr.) — niech cię uścisknę. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*écoutez* (fr.) — proszę posłuchać. [przypis edytorski]

do DOKTORA

Wieczorem będziem wszystko razem trutynewać<sup>244</sup>.

do siebie

Ja pracowałem, śledztwo prowadziłem całe,  
A on z tego odkrycia miałby zysk i chwałę!

zamysła się

do SEKRETARZA w ucho

Przyaresztuj Doktora razem z papierami.

do BAJKOWA, który wchodzi

To ważna sprawa, musim zatrudnić się sami.  
Doktor wymknął się z pewnym słówkiem nieumyślnie,  
Zbadałem go, a śledztwo ostatek wycisnie.

PELIKAN, widząc względy SENATORA, odprowadza DOKTORA i kłania mu się nisko

DOKTOR

do siebie

Niedawno mię odpychał — ho, ho, Pelikanie!  
I ja go zepchnę, i tak, że już nie powstanie.

do SENATORA

Zaraz wracam.

SENATOR

niedbale

O ósmej ja wyjeżdżam z miasta.

DOKTOR

patrząc na zegarek

Co to? na mym zegarku godzina dwunasta?

ksiądz, śmierć, wizja

SENATOR

Już piąta.

DOKTOR

Co, już piąta? — ledwie oczom wierzę.

Mój indeks<sup>245</sup> na dwunastej, na samym numerze  
Stanął i na dwunastej sam indeksu nosek;  
Żeby choć o sekundę ruszył, choć o włoszek!

KS. PIOTR

Bracie, i twój już zegar stanął i nie ruszy  
Do drugiego południa. — Bracie, myśl o duszy.

DOKTOR

Czego ty chcesz?

PELIKAN

Proroctwo tobie jakieś burczy.  
Patrz, jak mu oczy błyszczą, istny wzrok jaszczurczy!

<sup>244</sup>trutynewać — rozważać, rozpatrywać, roztrząsać, omawiać. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>indeks — tu: wskazówka zegarka. [przypis edytorski]

KS. PIOTR

Bracie, Pan Bóg różnymi znakami ostrzega.

PELIKAN

Ten braciszek coś bardzo wygląda na szpiega —

*Otwierają się drzwi z lewej strony, wchodzi mnóstwo dam wystrojonych, urzędników, gości,  
— za nimi muzyka*

P. GUBERNATOROWA

Czy można?

P. SOWIETNIKOWA

*C'est indigne!*<sup>246</sup>

P. JENERAŁOWA

*Ah! mon cher Sénateur*<sup>247</sup>,

Czekamy, posyłamy!

P. SOWIETNIKOWA

*Vraiment, c'est un malheur*<sup>248</sup>.

WSZYSTKIE

*razem*

Wreszcie przyszyliśmy szukać.

SENATOR

Cóż to? — jaka gala!

DAMA

I tu możemy tańczyć, dość obszerna sala.

*stają i szykują się do tańca*

SENATOR

*Pardon, mille pardons, j'étais très occupé:*

*Que vois-je, un menuet? parfaitement groupé!*

*Cela m'a rappelé les jours de ma jeunesse!*<sup>249</sup>

KSIĘŻNA

*Ce n'est qu'une surprise*<sup>250</sup>.

SENATOR

*Est-ce vous, ma déesse!*

*Que j'aime cette danse, une surprise? ah! dieux!*<sup>251</sup>

KSIĘŻNA

*Vous danserez, j'espère*<sup>252</sup>.

<sup>246</sup>*c'est indigne!* (fr.) — to niegodne!; tak się nie godzi! [przypis edytorski]

<sup>247</sup>*Ah! mon cher Sénateur* (fr.) — Ach, mój drogi senatorze. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>*Vraiment, c'est un malheur* (fr.) — To doprawdy jest nieszczęście. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>*Pardon (...) ma jeunesse!* (fr.) — Przepraszam, stokrotnie przepraszam, byłem bardzo zajęty. Co widzę, menuet? Doskonale sformowane grupy! To mi przypomniało dni mojej młodości! [przypis edytorski]

<sup>250</sup>*Ce n'est qu'une surprise* (fr.) — To tylko niespodzianka. [przypis edytorski]

<sup>251</sup>*Est-ce vous (...) dieux!* (fr.) — Czy to Pani, moje bóstwo? Jak ja lubię ten taniec; niespodzianka? O, bogowie! [przypis edytorski]

<sup>252</sup>*Vous danserez, j'espère* (fr.) — Spodziewam się, że pan zatańczy. [przypis edytorski]

SENATOR

*Certes, et de mon mieux*<sup>253</sup>.

*Muzyka gra menueta z «Don Juana» — z lewej strony stoją czynownicy, czyli urzędnicy i urzędniczki — z prawej kilku z młodzieży, kilku młodych oficerów rosyjskich, kilku starych ubranych po polsku i kilka młodych dam. — Na środku menuet. SENATOR tańczy z narzeczoną Bajkowa; BAJKOW z KSIĘŻNĄ*

*bal*

*scena śpiewana*

*z prawej strony*

DAMA

Patrz, patrz starego, jak się wije,  
Jak sapie, oby skreślił szyję.

*do SENATORA*

Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan!

*na stronę*

*Il crévera dans l'instant*<sup>254</sup>.

MŁODY CZŁOWIEK

Patrz, jak on łasi się i liże,  
Wczora mordował, tańczy dziś;  
Patrz, patrz, jak on oczyma strzyże,  
Skacze jak w klatce ryś.

zbrodniarz, taniec, zabawa

DAMA

Wczora mordował i katował,  
I tyle krwi niewinnej wylał;  
Patrz, dzisiaj on pazury schował  
I będzie się przymilał.

*z lewej strony*

KOLLESKI REGESTRATOR

*do SOWIETNIKA*<sup>255</sup>

Tańczy Senator, czy widzicie,  
Ej, Sowietniku, pódźmy w tan.

Urzędnik, Rosjanin, Pycha,  
Pozycja społeczna, Taniec

SOWIETNIK

Uważaj, czy to przyzwoicie,  
Byś ze mną tańczył Pan.

REGISTRATOR

Ale tu znajdziem kilka dam.

<sup>253</sup>*Certes, et de mon mieux* (fr.) — Oczywiście, i to jak potrafię najlepiej. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>*Il crévera dans l'instant* (fr.) — on za chwilę pęknie. [przypis edytorski]

<sup>255</sup>*Kolleski Regestator (do Sowietnika)* — Kolleski regestator jest to jeden z najniższych czynów. Sowietników, czyli radców, różne są rodzaje i gatunki, jako to: radcy honorowi, kollescycy, tajni, rzeczywisci. — Pewny dowcipny Rosjanin mawiał, iż Rzeczywisty Tajny Radca jest trojakim kłamstwem; bo nie radzi, nie wie o żadnej tajemnicy i często jest najnieodrzeczniejszym stworzeniem. Mówiono raz o jakimś czynowniku i nazywano go dobrym człowiekiem. «Nazwij raczej dobrym chłopcem», odezwał się ów żartowniś. «Jak czynownik może być człowiekiem, póki jest tylko regestratorem? W Rosji, ażeby być człowiekiem, trzeba być przynajmniej radcą stanu». [przypis autorski]



SOWIETNIK

A nie o to idzie rzecz;  
Ja sobie wolę tańczyć sam  
Niż z tobą — pódźże precz.

REGISTRATOR

Skądże to?

SOWIETNIK

Jestem sowietnikiem.

REGISTRATOR

Ja jestem oficerski syn.

SOWIETNIK

Mój Panie, ja nie tańczę z nikim,  
Kto ma tak niski czyn.

*do PUŁKOWNIKA*

Pódź, Pułkowniku, pódźże w taniec,  
Widzisz, że tańczy sam Senator.

PUŁKOWNIK

Jaki tam gadał oszarpaniec?

*pokazując Registratora*

SOWIETNIK

Kolleski Registrator!

PUŁKOWNIK

Ta szuja<sup>256</sup>, istne jakubiny!

DAMA

*do SENATORA*

Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan.

SOWIETNIK

*z gniewem*

Jak tu pomieszały się czyny!

DAMA

*Il crévera dans l'instant.*

LEWA STRONA

*chórem*

DAMY

*Ab! quelle beauté, quelle grâce!* <sup>257</sup>

MĘŻCZYŻNI

Jaka to świetność, przepych jaki!

<sup>256</sup>*ta szuja* (daw. forma) — tu w znaczeniu: te szuje (tj. osoby podle, budzące wstręt). [przypis edytorski]

<sup>257</sup>*Ab! quelle beauté, quelle grâce!* (fr.) — Ach, co za urok, co za gracia. [przypis edytorski]

PRAWA STRONA

*cbórem*

MĘŻCZYŹNI

Ach, lotry, szelmy, ach, łajdaki!  
Żeby ich piorun trzasł.

SENATOR

*tańcząc, do Gubernatorowej*  
Chcę zrobić znajomość Starosty,  
On piękną żonę, córkę ma;  
Ale zazdrosny —

dwór, grzech, pożądanie,  
żona, córka, cnota, obyczaj

GUBERNATOR

*biegąc za SENATOREM*  
To człek prosty;  
Niech Pan to na nas zda.

*podchodzi do STAROSTY*

A żona Pańska?

STAROSTA

W domu siedzi.

GUBERNATOR

A córki?

STAROSTA

Jedną tylko mam.

GUBERNATOROWA

I córka bału nie odwiedzi?

STAROSTA

Nie!

GUBERNATOROWA

Pan tu sam?

STAROSTA

Ja sam.

GUBERNATOR

I żona nie zna Senatora?

STAROSTA

Dla siebie tylko żonę mam.

GUBERNATOROWA

Chciałam wziąć córkę Pańską wczora.

STAROSTA

Usłużność Pani znam.

GUBERNATOR

Tu w menuecie para zbywa,  
Senator potrzebuje dam.

STAROSTA

Moja córka w parach nie bywa,  
Jej parę znajdę sam.

GUBERNATOROWA

Mówiono, że tańczy i grywa,  
Senator chciał zaprosić sam.

STAROSTA

Widzę, że pan Senator wzywa  
Na raz po kilka dam.

LEWA STRONA

*chórem*

Jaka muzyka, jaki śpiew.  
Jak pięknie meblowany dom.

zabawa, zbrodnia

PRAWA STRONA

*chórem*

Te szelmy z rana piją krew,  
A po obiedzie rom.

SOWIETNIK

*pokazując SENATORA*

Drze ich, to prawda, lecz zaprasza,  
Takiemu dać się drzeć nie żal.

STAROSTA

Po turmach<sup>258</sup> siedzi młodzież nasza,  
Nam każą iść na bal<sup>259</sup>.

OFICER ROSYJSKI

*do BESTUŻEWA*

Nie dziw, że nas tu przeklinają,  
Wszak to już mija wiek,  
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają  
Samych łajdaków stek.

Rosjanin

STUDENT

*do OFICERA*

Patrz, jak się Bajkow, Bajkow rucha,  
Co to za mina, co za ruch!

urzędnik, dworzanin,  
pożądanie, grzech, obyczaj

<sup>258</sup>*turma* (z niem.) — wieża, tu: więzienie. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>*Nam każą iść na bal* — Zaproszenie urzędowe na bal jest w Rosji rozkazem; szczególnie jeśli bal daje się z okazji urodzin, imienin, zaślubin itd. cesarza lub osób rodziny panującej, albo też jakiego wielkiego urzędnika. W takich razach osoba podejrzana lub źle widziana od rządu, nie idąc na bal, naraża się na niemałe niebezpieczeństwo. Były przykłady w Rosji, że rodzina osób uwięzionych i wskazanych na szubienicę znajdowała się na balach u dworu. W Litwie Dybicz ciągnąc przeciwko Polakom, a Chrapowicki więząc i tępiąc powstańców, zapraszali publiczność polską na bale i uroczystości zwycięskie. Takowe bale opisują się potem w gazetach jako dobrowolne wynurzenia się nieograniczonej miłości poddanych ku najlepszemu i najlaskawszemu z monarchów. [przypis autorski]

Skacze jak po śmieciach ropucha,  
Patrz, patrz, jak nadął brzuch.  
Wyszczerył zęby, nazbyt łyknął,  
Patrz, jak otwiera gębę on,  
Słuchaj, ach, słuchaj, Bajkow ryknął.

BAJKOW *nuci*

do BAJKOWA

*Mon Général, quelle chanson*<sup>260</sup>!

BAJKOW

*śpiewa pieśń Beranzera*<sup>261</sup>

*Quel honneur, quel bonheur!*

*Ab! monsieur le sénateur!*

*Je suis votre humble serviteur*<sup>262</sup>, etc. etc.

STUDENT

*Général, ce sont vos paroles*<sup>263</sup>

BAJKOW

*Oui*<sup>264</sup>.

STUDENT

*Je vous en fais compliment*<sup>265</sup>.

JEDEN Z OFICERÓW

*śmiejąc się*

*Ces couplets sont vraiment fort drôles,*

*Quel ton satirique et plaisant!*<sup>266</sup>

MŁODY CZŁOWIEK

*Pour votre muse sans rivale*

*Je vous ferais académicien*<sup>267</sup>.

BAJKOW

*w ucho, — pokazując KSIĘŻNĄ*

Senator dziś będzie rogal.

SENATOR

*w ucho, — pokazując narzeczoną Bajkowa*

*Va, va, je te coifferai bien*<sup>268</sup>.

<sup>260</sup>*Mon Général, quelle chanson* (fr.) — Panie Generale, co za piosenka! [przypis edytorski]

<sup>261</sup>*Beranzér*, właśc. *Béranger, Pierre-Jean de* (1780–1857) — postępowy poeta francuski, popularny autor piosenek. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>*Quel honneur (...) serviteur* — „Co za zaszczyt, co za szczęście! Ach, panie senatorze, jestem pańskim uniżonym sługą”. Refren satyrycznej piosenki z 1813 r. *Le Sénateur* Pierre-Jeana Bérangera, w której łaski senatora wobec będącego podmiotem lirycznym męża są pochodną łask, którymi jego żona obdarza senatora) [przypis edytorski]

<sup>263</sup>*Général, ce sont vos paroles?* (fr.) — generale, to pańskie słowa? [przypis edytorski]

<sup>264</sup>*oui* (fr.) — tak. [przypis edytorski]

<sup>265</sup>*je vous en fais compliment* — gratuluję panu. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>*Ces couplets sont vraiment fort drôles, / Quel ton satirique et plaisant!* — Te kuplety są naprawdę bardzo zabawne! Co za ton satyryczny a przyjemny! [przypis edytorski]

<sup>267</sup>*Pour votre muse sans rivale je vous ferais académicien* — Ze względu na pański niezrównany talent zrobiłbym z pana członka akademii. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>*Va, va, je te coifferai bien* (fr.) — Idź, idź, już ja cię ufryzuję (w domyśle: przyprawię ci rogi). [przypis edytorski]

PANNA  
*tańcząc, do MATKI*  
Nazbyt ohydni, nazbyt starzy.

dwór, grzech, obyczaje,  
matka, córka

MATKA  
*z prawej strony*  
Jeśli ci zbrzydnął, to go rzuć.

SOWIETNIKOWA  
*z prawej strony*  
Jak mojej córeczce do twarzy.

STAROSTA  
Jak od nich rumem czuć.

SOWIETNIKOWA DRUGA  
*do córki stojącej obok*  
Tylko, Zosieńku, podnieś wzrok.  
Może Senator cię obaczy.

STAROSTA  
Jeżeli o mnie się zahaczy,  
Dam rękojęścią

*biorąc za karabelą*  
— w bok

LEWA STRONA  
*chórem*  
Ach, jaka świetność, przepych jaki!  
*Ah, quelle beauté, quelle grâce!*

PRAWA STRONA  
Ach, szelmy, lotry, ach, łajdaki!  
Żeby ich piorun trzaśł.

*z prawej strony między młodzieżą*

JUSTYN POL  
*do BESTUŻEWA, pokazując na SENATORA*  
Chcę mu scyzoryk mój w brzuch wsadzić  
Lub zamalować w pysk.

polak, rosjanin,  
sprawiedliwość, zemsta,  
kara, zbrodniarz, urzędnik,  
rosja, ojczyzna

BESTUŻEW  
Cóż stąd, jednego łotra zgładzić  
Lub obić, co za zysk?  
Oni wyszukają przyczyny,  
By uniwersytety znieść,  
Krzyknąć, że uczenie jakubiny,  
I waszą młodzież zjeść.

JUSTYN POL  
Lecz on zapłaci za męczarnie,  
Za tyle krwi i łez.

BESTUŻEW

Cesarz ma u nas liczne psiarnie,  
Cóż, że ten zdechnie pies.

Pies

POL

Nóż świerzbi w ręku, pozwól ubić.

BESTUŻEW

Ostrzegam jeszcze raz!

POL

Pozwól przynajmniej go wyczubić.

BESTUŻEW

A zgubić wszystkich was.

POL

Ach, szelmy, łotry, ach, zbrodniarze!

BESTUŻEW

Muszę ciebie wywieść za próg.

POL

Czyż go to za nas nikt nie skarże?

Nikt się nie pomści?

*odchodzą ku drzwiom*

KS. PIOTR

— Bóg!

*Nagle muzyka się zmienia i gra arię Komandora*

TAŃCZĄCY

Co to jest? — co to?

GOŚCIE

Jaka muzyka ponura!

JEDEN

*patrząc w okna*

Jak ciemno, patrz no, jaka zebrała się chmura.

*zamyka okno — słychać z dala grzmot*

SENATOR

Cóż to? Czemu nie grają?

DYREKTOR MUZYKI

Zmylili się.

SENATOR

Pałki!

DYREKTOR

Bo to miano grać różne z opery kawalki,  
Oni nie zrozumieli, i stąd zamieszanie.

SENATOR

No, no, no — *arrangez donc*<sup>269</sup> — no, panowie — panie.

*Słyszczać krzyk wielki za drzwiami*

Rozpacz, Zbrodnia,  
Zbrodniarz, Szaleństwo

PANI ROLLISON

*za drzwiami, okropnym głosem*

Puszczaj mię! Puszczaj.

SEKRETARZ

Ślepa!

LOKAJ

*strwożony*

sluga

Widzi — patrz, jak sady

Po schodach, zatrzymajcie!

DRUDZY LOKAJE

Kto jej co poradzi!

PANI ROLLISON

Ja go znajdę tu, tego pijaka, tyrana!

LOKAJ

*chce zatrzymać — ona obala jednego z nich*

A! patrz, jak obaliła — a! a! opętana.

*uciekają*

PANI ROLLISON

matka, syn, krew

Gdzie ty! — znajdę cię, mozgi<sup>270</sup> na bruku rozbiję —

Jak mój syn! Ha, tyranie! syn mój, syn nie żyje!

Wyrzucili go oknem — czy ty masz sumnienie?

Syna mego tam z góry, na bruk, na kamienie.

Ha, ty pijaku stary, zbryzgany krwią tyłu

Niewiniątek, pódz! — gdzie ty, gdzie ty, krokodylu?

Ja ciebie tu rozedrę, jak mój Jaś, na sztuki. —

Syn! wyrzucili z okna, z klasztoru, na bruki.

Me dziecię, mój jedynak! mój ojciec-żywiciel —

A ten żyje, i Pan Bóg jest, i jest Zbawiciel!

KS. PIOTR

Nie bluźń, kobieto; syn twój zraniony, lecz żyje.

PANI ROLLISON

krew, kaleka, zbrodniarz

Żyje? syn żyje? czyje to są słowa, czyje?

Czy to prawda, mój księżu? — Ja zaraz pobiegłam —

«Spadł» krzyczą, — biegnę — wzięli — i zwłok nie dostrzegłam:

Zwłok mego jedynaka. — Ja biedna sierota!

<sup>269</sup>*arrangez donc* (fr.) — uporządkuj więc pan. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>*mozgi* (reg.) — mózg. [przypis edytorski]

Zwłok syna nie widziałam. Widzisz — ta ślepotą!  
Lecz krew na bruku czułam — przez Boga żywego  
Tu czuję — krew tę samą, tu krew syna mego,  
Tu jest ktoś krwią zbryzgany — tu, tu jest kat jego!

*Idzie prosto do Senatora — SENATOR umyka się — PANI ROLLISON pada zemdlona na  
ziemię — KS. PIOTR podchodzi do niej ze STAROSTĄ — słybać uderzenie piorunu*

Kara, Bóg, Cud

WSZYSCY  
*złęknieni*  
Słowo stało się ciałem! — To tu!

INNI  
Tu! Tu!

KS. PIOTR  
Nie tu.

JEDEN  
*patrzyc w okno*  
Jak blisko — w sam róg domu uniwersytetu.

SENATOR  
*podchodzi do okna*  
Okna Doktora!

KTOŚ Z WIDZÓW  
Słyszysz w domu krzyk kobiety?

KTOŚ NA ULICY  
*śmiejac się*  
Cha — cha — cha — diabli wzięli.

PELIKAN *wbiega zmieszany*

SENATOR  
Nasz Doktor?

PELIKAN  
Zabity  
Od piorunu. Fenomen ten godzien rozbiorów:  
Okolo domu stalo dziesiec konduktorów<sup>271</sup>,  
A piorun go w ostatnim pokoju wytropil,  
Nic nie zepsul i tylko ruble srebrne stopil,  
Srebro lezalo w biurku, tuz u glow Doktora,  
I zapewne sluzyllo dzis za konduktora.

pieniadz

STAROSTA  
Ruble rosyjskie, widzę, bardzo niebezpieczne.

SENATOR  
*do DAM*  
Panie zmieszaly taniec — jak Panie niegrzeczne.

<sup>271</sup>*konduktor* — dosl. przewodnik; tu: piorunochron. [przypis edytorski]



*widząc, że ratują* PANIĄ ROLLISON  
Wynieście ją, wynieście — pomóc tej kobiecie.  
Wynieście ją.

KS. PIOTR  
Do syna?

SENATOR  
Wynieście, gdzie chcecie.

KS. PIOTR  
Syn jej jeszcze nie umarł, on jeszcze oddycha,  
Pozwól mnie iść do niego.

SENATOR  
Idź, gdzie chcesz, do licha!

*do siebie*  
Doktor zabity, ach! ach! ach! *c'est inconcevable!*<sup>272</sup>  
Ten ksiądz mu przepowiedział — ah! ah! ah! *c'est diable!*<sup>273</sup>

Sprawiedliwość, Strach,  
Zbrodnia

*do kompanii*  
No i cóż w tym straszego? — wiosną idą chmury,  
Z chmury piorun wypada: — taki bieg natury.

SOWIETNIKOWA  
*do męża*  
Już gadajcie, co chcecie, a strach zawsze strachem.  
Ja nie chcę dłużej z wami być pod jednym dachem;  
Mówiłam: mężu, nie leż do tych spraw dziecinnych —  
Pókiś knutował Żydów, chociaż i niewinnych,  
Milczałam — ale dzieci; — a widzisz Doktora?

Obcy, Żyd

SOWIETNIK  
Głupia jesteś.

SOWIETNIKOWA  
Do domu wracam, jestem chora.

*Słuchać znowu grzmot — wszyscy uciekają; naprzód lewa, potem prawa strona. — Zostaje*  
SENATOR, PELIKAN, KS. PIOTR

SENATOR  
*patrząc za uciekającymi*  
Przeklęty Doktor! żyjąc nudził mię do mdłości,  
A jak zdechł, patrzaj, jeszcze rozpędza mi gości.

*do PELIKANA*  
*Voyez, jak ten ksiądz patrzy — voyez, quel oeil hagard*<sup>274</sup>;  
To jest dziwny przypadek, *un singulier hasard*<sup>275</sup>.  
Powiedz no, mój księżuniu, czy znasz jakie czary,  
Skąd przewidziałeś piorun? — może boskie kary?

<sup>272</sup>*c'est inconcevable!* (fr.) — to niepojęte! [przypis edytorski]

<sup>273</sup>*c'est diable!* (fr.) — to diabelska sprawa! [przypis edytorski]

<sup>274</sup>*Voyez... voyez, quel oeil hagard* (fr.) — Patrz no... patrz, jaki błędny wzrok. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>*un singulier hasard* (fr.) — wyjątkowy przypadek. [przypis edytorski]

KSIĄDZ *milczy*

Prawdę mówiąc, ten Doktor troszeczkę przewinił,  
Prawdę mówiąc, ten Doktor nad powinność czynił.  
*On aurait fort à dire*<sup>276</sup> — kto wie, są przestrogi —  
Mój Boże, czemu prostej nie trzymać się drogi!  
No i cóż, księżę? — milczy!... milczy i zwiesił nos.  
Ale go puszczać wolno: — *on dirait bien des choses*<sup>277</sup>!...

*zamyśla się*

PELIKAN

Cha! cha! cha! jeśli śledztwo jest niebezpieczeństwem,  
Toć by nas przecie piorun zaszczyił pierwszeństwem.

sprawiedliwość, kara

KS. PIOTR

Opowiem wam dwie dawne, ale pełne treści...

SENATOR

*ciekawym*

O piorunie? — Doktorze? — mów!

KS. PIOTR

— dwie przypowieści.

Onego czasu w upał przyszli ludzie różni  
Zasnąć pod cieniem muru; byli to podróżni.  
Między nimi był zbójca, a gdy inni spali,  
Anioł Pański zbudził go: «Wstań, bo mur się wali».  
On zbójca był ze wszystkich innych najzłośliwszy:  
Wstał, a mur inne pobił. On ręce złożywszy  
Bogu dziękował, że mu ocalono zdrowie.  
A Pański anioł stanął przed nim i tak powie:  
«Ty najwięcej zgrzeszyłeś! kary nie wyminiesz,  
Lecz ostatni najgłośniej, najhaniebniej zginiesz».

A druga powieść taka. — Za czasu dawnego,  
Pewny wódz rzymski pobił króla potężnego;  
I kazał na śmierć zabić wszystkie niewolniki,  
Wszystkie rotmistrze pułków i wszystkie setniki.  
Ale króla samego przy życiu zostawił,  
Tudzież starosty, tudzież pułkownicy zbawił. —  
I mówili do siebie głupi więźnie owi:  
«Będziem żyć, podziękujmy za życie wodzowi».  
Aż jeden żołnierz rzymski, co im posługował,  
Rzekł im: «Zaprawdę wódz was przy życiu zachował;  
Bo was przykuje przy swym tryumfalnym wozie  
I będzie oprowadzał po całym obozie,  
I do miasta powiedzie; bo wy z tych jesteście,  
Których wodzą po Rzymie, onym sławnym mieście,  
Aby lud rzymski krzyknął: Patrzcie, co wódz zrobił,  
On takie króle, takie pułkownicy pobił.  
Potem, gdy was w łańcuchach złotych oprowadzi,  
Odda was w ręce kata, a kat was osadzi  
Na głębokie, podziemne i ciemne wygnanie,  
Kędy będzie płacz wieczny i zębów zgrzytanie».

<sup>276</sup>*on aurait fort à dire* (fr.) — wiele dałoby się powiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>*on dirait bien des choses* (fr.) — byłoby za wiele gadania. [przypis edytorski]

Tak mówił żołnierz rzymski; — do żołnierza tego  
Król gromiąc rzekł: «Twe słowa są słowa głupiego,  
Czyś ty kiedy na ucztach z twoim wodzem siedział,  
Ażebyś jego rady, jego myśli wiedział?»  
Zgromiwszy, pił i śmiał się z swymi współwięźniami,  
Ze swymi hetmanami i pułkownikami.

SENATOR

*znudzony*

*Il bat la campagne*<sup>278</sup>... Księżę, gdzie chcesz, ruszaj sobie.  
Jeśli cię jeszcze złowię, tak skórę oskrobie,  
Że cię potem nie pozna twa matka rodzona  
I będziesz mi wyglądał jak syn Rollisona.

SENATOR *odchodzi do swoich pokojów* z PELIKANEM. KS. PIOTR *idzie ku drzwiom i spotyka KONRADĄ, który, prowadzony na śledztwo od dwóch żołnierzy, ujrzawszy Księdza wstrzymuje się i patrzy nań długo*

KONRAD

Dziwna rzecz, nie widziałem nigdy tej postaci,  
A znam go, jak jednego z mych rodzonych braci.  
Czy to we śnie! — tak, we śnie, teraz przypominałem,  
Taż sama twarz, te oczy, we śnie go widziałem.  
On to, zdało się, że mię wyrwał z otchłani.

*do* KSIĘDZA

Mój księżę, choć jesteśmy mało sobie znani,  
Przynajmniej ksiądz mię nie znasz: przyjmij dziękczynienie  
Za łaskę, którą tylko zna moje sumienie.  
Drodzy są i widziani we śnie przyjaciele,  
Gdy prawdziwych na jawie widzimy tak niewiele.  
Weź, proszę, ten pierścionek, sprzedaj; daj połowę  
Ubogim, drugą na mszę za dusze czyscowe;  
Wiem, co cierpią, jeżeli czyściec jest niewolą;  
Mnie, kto wie, czy już kiedy słuchać mszy pozwolą.

Wizja

KS. PIOTR

Pozwolą — Za pierścionek ja ci dam przestrozę.  
Ty pojedziesz w daleką, nieznaną drogę;  
Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie,  
Szukaj męża, co więcej niżli oni umie;  
Poznasz, bo cię powita pierwszy w Imię Boże.  
Słuchaj, co powie...

KONRAD

*wpatrując się*

Cóż to? tyżeś?... czy być może?  
Stój na chwilę... dla Boga...

KS. PIOTR

Bywaj zdrów! nie mogę.

KONRAD

Jedno słowo...

<sup>278</sup>*il bat la campagne* (fr.) — on odchodzi od tematu; bredzi. [przypis edytorski]

ŻOŁNIERZ

Nie wolno! każdy w swoją drogę. —

## SCENA IX. NOC DZIADÓW

*Opodal widać kaplicę — smętarz — GUŚLARZ i KOBIEITA w żałobie*

GUŚLARZ

Już idą w cerkiew gromady  
I wkrótce zaczyna się Dziady,  
Iść nam pora, już noc głucha.

KOBIEITA

duch

Ja tam nie pójdę, guślarzu,  
Ja chcę zostać na smętarzu,  
Chcę jednego widzieć ducha:  
Tego, co przed laty wielu  
Zjawił się po moim weselu,  
Co pośród duchów gromady  
Stanął nagle krwawy, blady,  
I mnie dzikim okiem łowił,  
I ani słowa nie mówił.

GUŚLARZ

On żył może, gdym go badał,  
Dlatego nie odpowiadał.  
Bo na duchów zgromadzenie,  
W tajemniczą noc na Dziady,  
Można wzywać żywych cienie.  
Ciała będą u biesiady  
Albo u gry, albo w boju,  
I zostaną tam w pokoju;  
Dusza zwana po imieniu  
Objawia się w lekkim cieniu;  
Lecz póki żyje, ust nie ma,  
Stoi biała, głucha, niema.

KOBIEITA

Cóż znaczyła w piersiach rana?

GUŚLARZ

Widać, że w duszę zadana.

KOBIEITA

Ja tu sama zgubię drogę.

GUŚLARZ

Ja tu z tobą zostać mogę.  
Tam beze mnie zrobią czary,  
Jest tam inny guślarz stary. —  
Czy słyszysz te śpiewy w dali?  
Już się tam ludzie zebrali.  
Pierwszą klątwę już zakleli,  
Klątwę wianka i kądzieli,

Wezwali powietrznych duchów.  
Widzisz tych światel tysiące,  
Jakby gwiazdy spadające?  
Ten ognistych ciąg łańcuchów?  
To powietrznych roje duchów.  
Patrz, już nad kaplicą świecą  
Pod czarnym niebios obszarem,  
Jak gołębie, kiedy lecą  
W nocy nad miasta pożarem,  
Gdy białymi skrzydeł puchy  
Odbijając żar ogniska,  
Ptastwo jak stado gwiazd błyska.

KOBIETA

On nie będzie z tymi duchy!

GUŚLARZ

Widzisz, blask z kaplicy bucha,  
Teraz klęli ognia władzą;  
Ciała w nocy złego ducha  
Z pustyni, z mogił wyprowadzą.  
Tędy będą ciągnąć duchy.  
Poznasz go, jeśli pamiętasz,  
Ukryj się ze mną w dąb suchy,  
W ten dąb suchy i wygniły,  
Tu się niegdyś wróżki kryły.  
Już rusza się cały smętarz,  
Rozwierają się mogiły,  
Wybuchnął płomyk niebieski;  
Podsakują w górę deski,  
Wysuwają potępieńce  
Błade głowy, długie ręce;  
Widzisz oczy jak zarzewie,  
Schowaj oczy, skryj się w drzewie.  
Upiór z dala wzrokiem piecze,  
Lecz guślarza nie urzecze.  
Ha!

cmentarz, gotycyzm, trup

KOBIETA

Co widzisz?

GUŚLARZ

Trup to świeży!  
W nie zgniłej jeszcze odzieży.  
Dymem siarki trąci wkoło,  
Czarne ma jak węgiel czoło.  
Zamiast oczu — w jamach czaszki  
Żarzą się dwie złote blaszki,  
A w środku każdego kółka  
Siedzi diablík, jak w źrenicy,  
I wywraca wciąż koziółka,  
Miga lotem błyskawicy.

upiór, zbrodniarz, chciwość,  
kara

Trup tu bieży, zębem zgrzyta,  
Z ręki przelewa do ręki,

Jak gdyby z sita do sita,  
Wrzące srebro — słyszysz jęki?

WIDMO

Gdzie kościół? — gdzie kościół — gdzie Boga lud chwali?  
Gdzie kościół, ach, pokaż, człowiecze.  
Ach, widzisz, jak we łbie ten dukat mię pali,  
Jak srebro stopione dłoń piecze.  
Ach, wylej, człowieku, dla biednej sieroty,  
Dla więźnia jakiego, dla wdowy,  
Ach, wylej mi z ręki żar srebrny i złoty,  
I dukat ten wylup mi z głowy.  
Ty nie chcesz! ha, kruszec przelewać ja muszę  
Aż kiedyś ten dzieci pozerca  
Wyzionie łakomą, bezdenną swą duszę,  
Ten kruszec mu wleję do serca.  
A potem przez oczy, przez uszy wyleję  
I znowu tym wleję korytem,  
I będę tym trupem obracać jak sitem,  
Naleję, wyleję, przesieję!  
Ach, kiedyż przez niego ten kruszec przesieję!  
Ach, czekać tak długo! — goreję! goreję!

*ucieka*

GUŚLARZ

Ha!

KOBIETA

Co widzisz?

GUŚLARZ

Ha, jak blisko!

Drugi wylazł, ku nam bieży,  
Jakie obrzydłe trupisko!  
Błade, tłuste, trup to świeży,  
I strój świeży ma na ciełe,  
Ubrany jak na wesele;  
I gad niedawno go toczy,  
Ledwie mu wpół wygryzł oczy.

Od kaplicy w stronę skoczył,  
Czart go uwiódł, czart zamrocył,  
Nie puści go do kaplicy.  
Czart przybrał postać dziewicy;  
I na trupa rączką kiwa,  
Okiem mruga, śmiechem wzywa;  
Skacze ku niej trup zwiedziony,  
Z grobu na grób, jak szalony.  
I rękami, i nogami  
Wije, jak wiatrak skrzydłami —  
Już pada do jej uścisków;  
Wtem spod nóg jego wytryska  
Dziesięć długich, czarnych pysków;  
Wyskakują czarne psiska,  
Od nóg lubej go porwały  
I targają na kawały,

upiór, zbrodniarz,  
pożądanie, kara

Pies

Członki krwawym pyskiem trzęsą,  
Po polu roznoszą mięso.

Psy zniknęły. — Nowe dziwo,  
Każda część trupa jest żywą:  
Wszystkie jak oddzielne trupy  
Biegą zebrać się do kupy.  
Głowa skacze jak ropucha  
I nozdrzami ogień bucha;  
Czołgają się piersi trupa  
Jak wielka żółwia skorupa —  
Już zrosła się głowa z ciałem,  
Jak krokodyl bieży cwałem.  
Oderwanej ręki palce  
Drżą, wiją się jak padalce;  
Dłoń za piasek chwyta, grzebie,  
I ciągnie rękę do siebie,  
I nogi się przyczółgały,  
I znowu trup wstaje cały.  
Znowu wabi ulubiona,  
Znowu pada w jej ramiona,  
Znowu go porwały czarty,  
I znowu w sztuki rozdarty —  
Ha! niech go więcej nie widzę!

Wąż

KOBIETA

Tak się boisz?

GUŚLARZ

Tak się brzydzą!  
Żółwie, padalce, ropuchy:  
W jednym trupie tyle gadów!

KOBIETA

On nie będzie z tymi duchy!

GUŚLARZ

Wkrótce, wkrótce koniec Dziadów.  
Słyszysz — trzeci kur już pieje;  
Tam śpiewają ojców dzieje,  
I rozchodzą się gromady.

wierzenia

KOBIETA

I nie przyszedł on na Dziady!

GUŚLARZ

Jeśli duch ten jeszcze w ciele,  
Wymów teraz jego imię,  
Ja na czarodziejskie ziele  
W tajemniczym zaklnę rymie;  
I duch ciało swe zostawi,  
I przed tobą się objawi.

czary

KOBIETA

Wymówiłam —

GUŚLARZ  
On nie słucha —  
Ja zakląłem.

KOBIETA  
Nie ma ducha!

GUŚLARZ  
O kobieto! twój kochanek  
Albo zmienił ojców wiarę,  
Albo zmienił imię stare.  
Widzisz, już zbliża się ranek,  
Gusła nasze moc straciły,  
Nie pokaże się twój miły.

*wychodzą z drzewa*  
Cóż to? cóż to! — patrz: z zachodu,  
Tam od Giedymina grodu,  
Śród gęstych kłębów zamieci  
Kilkadziesiąt wozów leci,  
Wszystkie lecą ku północy,  
Lecą ile w koniach mocy.  
Widzisz, jeden tam na przedzie.  
W czarnym stroju —

KOBIETA  
On!

GUŚLARZ  
Tu jedzie.

KOBIETA  
I znowu nazad zawrócił,  
I tylko raz okiem rzucił,  
Ach, raz tylko, — jakie oko!

GUŚLARZ  
Pierś miał zbroczoną posoką,  
Bo w tej piersi jest ran wiele:  
Straszne cierpi on katusze,  
Tysiąc mieczów miał on w ciele,  
A wszystkie przeszły — aż w duszę.  
Śmierć go chyba z ran uleczy.

cierpienie, patriota

KOBIETA  
Któż weń wraził tyle mieczy?

GUŚLARZ  
Narodu nieprzyjaciele.

KOBIETA  
Jedną ranę miał na czole,  
Jedną tylko i niewielką,  
Zda się być czarną kropelką.

piętno, grzech



## GUŚLARZ

Ta największe sprawia bole;  
Jam ją widział, jam ją zbadał;  
Tę ranę sam sobie zadał,  
Śmierć z niej uleczyć nie może.

## KOBIETA

Ach, ulecz go, wielki Boże!

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#).

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-poema>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. 1-4, Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).